Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

# GAZETA KRAKOWSKA

Dziennik Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

ISSN0208-7693

Kraków • Nowy Sącz • Tarnów ■ 11, 12 VI 1983 r. ■ Nr 136 (10705) ■ Rok XXXV ■ Cena 5 zł ■ Wyd. A,

Pierwsze po Kongresie posiedzenie Rady Krajowej PRON

## Niemożliwe jest wyjście z kryzysu bez podniesienia stanu moralności społecznej i doskonalenia postaw obywatelskich

**Wśród postulatów: konstytucyjne uregulowanie pozycji PRON w państwie, powołanie Trybunału Odpowiedzialności Konstytucyjnej**

**WARSZAWA (PAP). Wczoraj zebrała się w Warszawie na pierwszym po Kongresie posiedzeniu plenarnym Rada Krajowa Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego.**

**Tematem spotkania, któremu przewodniczy Jan Dobraczyński, były zadania programowo-organizacyjne Rady Krajowej i ogniw ruchu wynikające z postanowień I Kongresu PRON oraz dyskusja o udziale PRON w urzeczywistnieniu idei odrodzenia moralnego i społecznej edukacji obywatelskiej.**

W obradach tego 400-osobowego gremium uczestniczyli członkowie Rady: **Henryk Jabłoński** i **Stanisław Gucwa** oraz przedstawiciele kierownictw organizacji — sygnatariuszy deklaracji w sprawie PRON z 20 lipca ub.r.

W toku obrad sprawozdanie z działalności kierownictwa PRON po niedawnym Kongresie złożył sekretarz generalny PRON **Marian Orzechowski.** W ciągu ostatniego miesiąca Prezydium i Komitet Wykonawczy PRON obradowały na trzech posiedzeniach, poświęconych przede wszystkim ocenie przebiegu debaty kongresowej i opracowaniu zgłoszonych w jej toku wniosków. Sekretarz generalny uznał za niezbędne powołanie komisji problemowych PRON, w składzie których znaleźć się powinni także działacze spoza Rady Krajowej.

Następnie wiceprzewodniczący Rady **Wincenty Lewandowski** scharakteryzował wnioski i postulaty zgłoszone w czasie obrad kongresowych. Wśród zagadnień o charakterze ustrojowym **podkreślano szczególnie często konieczność konstytucyjnego uregulowania pozycji PRON w państwie.** Akcentowano potrzebę sfinalizowania prac nad koncepcją **trybunału odpowiedzialności konstytucyjnej.** Przyspieszyć również należy prace nad nową ordynacją wyborczą — jednym z najważniejszych obecnie aktów politycznych. Najwięcej uwag i wniosków dotyczyło jednak zadań i charakteru ruchu: **jego celem jest budowa porozumienia narodo-**

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

### Już 684 dziennikarzy otrzymało akredytacje do obsługi wizyty papieża

**WARSZAWA (PAP).** 10 bm. w Centrum Prasowym powołanym przez PA „Interpress" i Biuro Prasowe Episkopatu Polski spotkali się dziennikarze polscy i zagraniczni akredytowani przy obsłudze wizyty papieża Jana Pawła II. Na pytania odpowiadali kierujący wspólnie Centrum red. **Mirosław Wojciechowski** i ks. **Alojzy Orszulik.**

Ksiądz Orszulik podkreślił, że **zbliżającemu się terminowi wizyty papieskiej towarzyszą wytężone przygotowania państwa i Kościoła, aby godnie przyjąć Jana Pawła II.** Poinformował też o ustaleniu między państwem a Kościołem, iż żadna ze stron nie

(CIĄG DALSZY NA STR. 2)

## PIĘĆ WIEKÓW STWOSZOWEGO DZIEŁA

**W tych dniach obchodzimy 450. rocznicę śmierci Wita Stwosza. O przypomnienie jego związków z Krakowem poprosiliśmy prof. dr. TADEUSZA DOBROWOLSKIEGO. Uczony wypunktował poszczególne kwestie, przytaczając fragmenty swej publikacji „Wit Stwosz — Ołtarz Mariacki", gdzie znajdują one szersze, dokładniejsze omówienie. Wykorzystując te możliwości, wybieraliśmy w rozległej tematyce odpowiedzi na najbardziej — z perspektywy czasu — interesujące pytania.**

### KIEDY WIT STWOSZ ZAWITAŁ PIERWSZY RAZ DO KRAKOWA?

Przystąpił do pracy nad krakowskim ołtarzem, jak mówi ówczesne źródło, *„Roku od wcielenia Pana naszego Jezu Christa 1477 około święta Urbana Świętego"*. Przyjmuje się, że wtedy przybył z Norymbergi do Krakowa. W tymże roku zrzekł się obywatelstwa norymberskiego. Prawdopodobne jest jednak, że już wcześniej zawitał nad Wisłę. Formalna rezygnacja z norymberskiego obywatelstwa mogła nastąpić później. Przed podjęciem pracy rzeźbiarskiej trzeba było omówić z krakowską Radą Miejską warunki pracy, postarać się o dużą pracownię, pomocników, a zwłaszcza wybrać do rzeźbienia kłody lipowe, które musiały schnąć przynajmniej dwa lata. Dlatego też można przyjąć, że pierwszy raz Stwosz znalazł się w Krakowie ok. 1475 r. Przemawia za tym i to, że średniowieczni snycerze, wyróżniający się solidnością roboty, przywiązywali dużą wagę do jej przygotowania, głównie wyboru właściwego tworzywa.

### JAKIM MIASTEM BYŁ KRAKÓW?

Kraków drugiej połowy w. XV był stolicą państwa, o wielkich sukcesach politycznych, rozszerzonych granicach. Polska pokonała przecież krzyżacki zakon, zwiększyła zasięg wpływów polityczno-dynastycznych. Kraków w tym czasie mógł mieć do 20 tys. mieszkańców. Nie dorównywał wprawdzie ani miastom-republikom włoskim (Florencja posiadała wtedy 100 tys. mieszkańców), ani portowym miastom Flandrii, ale aktywny dzięki swemu kupiectwu i handlowym faktoriom, przedstawiał znaczną siłę gospodarczą. Podstawą zamożności był jego handel, zwłaszcza tranzytowy między krajami Europy Wschodniej, Południowej i Zachodniej.

Równocześnie z życiem umysłowym, krzewiły się tutaj sztuki piękne. Kultura Polski piastowskiej rozwijała się w wyniku łączenia wpływów zachodnioeuropejskich z elementami kultury bizantyjsko-ruskiej. W Polsce powstawały odmiany sztuki uzasadnione innym podłożem etnicznym, innymi stosunkami gospodarczo-społecznymi i innym niż na Zachodzie przebiegiem procesu kulturowego.

Złotym okresem dla krakowskiego budownictwa stało się już XIV stulecie. Wykształciła się polska odmiana gotyku ceglano-kamiennego, rozkwitła rzeźba, związana zwłaszcza z murami świątyń. Na przełomie XIV i XV w. dociera do nas tzw. piękny styl gotycki i twórczo się u nas krzewi. Poczynając od lat 30. i 40. wieku XV zaczęła się kształtować krakowska szkoła malarska.

### JAK KSZTAŁTOWAŁA SIĘ TWÓRCZOŚĆ WITA?

W chwili przyjazdu do Krakowa miał ok. 30 lat. Był zapewne szkolony najpierw w jakiejś pomniejszej pracowni, potem dopuszczony — dzięki dłuższym wędrówkom artystycznym — do tajników europejskiej sztuki przez tworzącego w kamieniu, rzeźbiarza Mikołaja z Leydy (którego dzieła wywarły widoczny wpływ na formujący się dopiero styl młodego artysty), a za tym pośrednictwem do arkanów realistycznej, wielkiej sztuki Niderlandów (wówczas o przełomowym znaczeniu dla dalszych dziejów sztuki europejskiej). Przez jakiś czas mieszkający w Norymberdze i z niej sprowadzony do Krakowa, tu ostatecznie ukształtował się jako artysta. Chociaż musiał mieć za sobą znaczne osiągnięcia — gdyż chyba dlatego ściągnięto go nad Wisłę — nie przywiózł z sobą na zawsze ustalonych artystycznych zasad. Odznaczał się wciąż żywą chłonnością, wrażliwością, w tym również na starodawną kulturę Krakowa i urok zdobiących miasto dzieł sztuki, a wśród nich zwłaszcza kościelnych ołtarzy. Odzwierciedlił bowiem w ołtarzu Mariackim niektóre z elementów istniejących już w Krakowie ołtarzy. Największe, jak się wydaje, wrażenie mógł wywrzeć na artyście, ołtarz dominikański tak, iż wpłynął on na pewne treści, koloryt i rytmy architektoniczne ołtarza Mariackiego.

Styl Wita Stwosza dojrzał w Krakowie, dzięki temu miasto odegrało ważną rolę w kształtowaniu form stylistycznych późnego gotyku. Powstanie takiej odmiany ekspresyjnego stylu, sięgającego swym początkiem I połowy stulecia, było naturalnym i logicznie uzasadnionym zjawiskiem. Styl ten, schyłkowy przejaw gotyckiej sztuki, wypieranej coraz bardziej przez renesans, był ostatnim zrywem średniowiecza u progu nowej epoki. Sztuka ta dążyła przy tym do wielkiego efektu, jak gdyby w obronie zagrożonych

(CIĄG DALSZY NA STR. 4)

### Narada w Komitecie Krakowskim PZPR

**(Inf. wł.).** Z udziałem I sekretarza KK PZPR **Józefa Gajewicza** i sekretarza KK PZPR **Władysława Kaczmarka** odbyła się wczoraj narada, w której uczestniczyli m. in.: I sekretarze Komitetów Gminnych i Miejsko-Gminnych, sekretarze organizacyjni Komitetów Dzielnicowych, kierownicy Rejonowych Ośrodków Pracy Partyjnej.

Aktualne zadania organizacji partyjnych w nawiązaniu do zakończonych niedawno obrad XII Plenum KC PZPR, problemy polityki międzynarodowej i pokojowego współistnienia, funkcje socjalistycznego państwa, udział i rolę POP w realizacji reformy gospodarczej, a także kształto-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

### Planiści radzieccy w Krakowie

Goszcząca w Polsce grupa ekspertów radzieckich z dziedziny planowania na czele z **Wiktorem Borysowiczem Niegrucą** członkiem kolegium Komitetu Planowania ZSRR — przebywała wczoraj w Krakowie. Goście złożyli wizytę w Komitecie Krakowskim PZPR, gdzie sekretarz KK **Władysław Kaczmarek** zapoznał ich z najistotniejszymi problemami społeczno-politycznymi Krakowa. Odpowiadano także na pytania planistów radzieckich związane z problemami reformy gospodarczej i jej wpływu na reorientacje krakowskiego przemysłu i eksportu, a więc na nawiązywanie ściślejszych kontaktów handlowych z ZSRR i innymi krajami — członkami RWPG. Bardziej szczegółowo mówiono o tych sprawach w czasie spotkań radzieckich ekspertów w Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego i w fabryce kosmetyków „Miraculum". Goście zwiedzili także zabytki Krakowa. (Ts)

### Opole — Krakowowi

Wczoraj przybyli do Krakowa I sekretarz KW PZPR w Opolu **Eugeniusz Mróz,** przewodniczący Wojewódzkiej Rady Narodowej **M. Rzepiela** i wojewoda opolski **Zbigniew Mikołajewicz.** Spotkali się oni z I sekretarzem KK PZPR **Józefem Gajewiczem,** przewodniczącym Rady Narodowej m. Krakowa **Apolinarym Kozubem** i wiceprezydentem miasta **Andrzejem Żmudą.** W trakcie spotkania goście poinformowali o uchwale WRN w Opolu, mocą której na rewaloryzację zabytków Krakowa przekazana została kwota 20 mln zł. Omówiono także zasady dalszej współpracy między tymi dwoma miastami.

### W Polsce przebywał K. Hager

**WARSZAWA (PAP).** Na zaproszenie KC PZPR przebywał w dniach 8—10 bm. w Warszawie członek Biura Politycznego, sekretarz KC Niemieckiej Socjalistycznej Partii Jedności, **Kurt Hager.**

K. Hager został przyjęty przez I sekretarza KC PZPR, generała armii **Wojciecha Jaruzelskiego.**

Gość, któremu towarzyszył członek KC, kierownik Wydziału Nauki KC NSPJ — **Hannes Hoernig** przeprowadził rozmowy z członkiem Biura Politycznego, sekretarzem KC PZPR **Józefem Czyrkiem** i sekretarzem KC PZPR — **Marianem Orzechowskim.**

### Ćwiczenia „Sojuz-83" zakończone

**WARSZAWA (PAP).** W okresie od 30 maja do 9 czerwca br. na terytorium NRD, PRL, CSRS i w południowej części Morza Bałtyckiego przeprowadzono wspólne dowódczo-sztabowe ćwiczenia sojuszniczych armii i flot pod kryptonimem **„Sojuz-83".**

Ćwiczeniem kierował naczelny dowódca Zjednoczonych Sił Zbrojnych Państw-Stron Układu Warszawskiego, marszałek Związku Radzieckiego **Wiktor Kulikow.**

W toku ćwiczenia doskonalono system dowodzenia wojskami i współdziałania sztabów sojuszniczych armii i flot podczas prowadzenia wspólnych działań.

**Sztaby i oznaczone wojska biorące udział w ćwiczeniu powracają do miejsc stałej dyslokacji.**

## Posiedzenie Rady Ministrów

**Na porządku obrad: przygotowania do wizyty papieża ◆ gospodarka kraju po 5 miesiącach ◆ relacje: administracja — środki masowego przekazu**

Jak informuje Biuro Prasowe Rządu, Rada Ministrów na wczorajszym posiedzeniu wysłuchała sprawozdania kierownika Urzędu do Spraw Wyznań ministra **Adama Łopatki** na temat przygotowań do zbliżającej się wizyty w Polsce papieża **Jana Pawła II.** Rząd wyraził zadowolenie ze stanu tych przygotowań.

Rada Ministrów wysłuchała też sprawozdania z rozmów odbytych z watykańskim sekretarzem Rady do Spraw Publicznych Kościoła — arcybiskupem **Achille Silvestrinim,** który na zaproszenie ministra spraw zagranicznych PRL przebywał w Warszawie.

Następnie Rada Ministrów zapoznała się z wstępną informacją o sytuacji gospodarczej kraju po 5 miesiącach. **W maju br. wartość produkcji sprzedanej wyniosła 673 mld zł i była wyższa niż przed rokiem o 7 proc.** Zaawansowanie wykonania zadań ujętych w CPR wyniosło 45,3 proc. Przy upływie czasu roboczego — 41,6 proc. Większe niż w roku ub. było w okresie 5 miesięcy wydobycie węgla kamiennego i brunatnego, produkcja energii elektrycznej, wyrobów walcowanych, miedzi, cynku, ołowiu, siarki, nawozów azotowych, fosforowych i cementu. Za niska jest jednak produkcja rynkowa.

Rada Ministrów uznała, że w obecnej sytuacji gospodarczej największe zagrożenie stwarzają: nadmierny, nie mający wystarczającego pokrycia w produkcji materialnej i wydajności pracy wzrost dochodów pieniężnych ludności, oraz tendencje do utrwalania się niekorzystnej, z punktu widzenia rynku i eksportu, struktury produkcji przemysłowej.

W dalszym ciągu obrad Rada Ministrów przystąpiła do omawiania sfery stosunków między administracją państwową a środkami masowego przekazu oraz określenia kroków zmierzających do rozwijania i pogłębiania tych stosunków.

Na porządku dziennym obrad znajdowały się: projekt ustawy — prawo prasowe, projekt ustawy o Polskiej Agencji Prasowej oraz projekt uchwały Rady Ministrów o powołaniu służby prasowej w administracji.

W chwili oddawania materiału do druku, obrady Rady Ministrów jeszcze trwały.

## Dni Krakowa

## Wczoraj pod znakiem Wita Stwosza, C.K. Norwida i odsieczy wiedeńskiej

**(Inf. wł.)** Wczorajsza sesja naukowa, zorganizowana przez Towarzystwo Miłośników Historii i Zabytków Krakowa, poświęcona podwawelskiemu grodowi za czasów Wita Stwosza, zgromadziła naukowców z polskich ośrodków uniwersyteckich. Przybyli również m. in.: wiceprezydent m. Krakowa **Jan Nowak** i kierownik Wydz. Kultury KK PZPR **Andrzej Szczygieł.** Otwierając sesję prezes Towarzystwa **prof. Jerzy Wyrozumski** przypomniał, iż dzieła Wita Stwosza znajdujące się w Krakowie na zawsze ściśle zespoliły się z historią tego miasta.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

## Afera jakiej nie było

Do Krakowa — przypomnijmy — przybyło z Kielc trzech panów, którzy zamierzali tutaj sprzedać złotą bransoletkę wysadzaną 91 brylantami. Jej wartość wynosiła ok. 4 milionów złotych. W trakcie nawiązywania kontaktów z handlarzami złotem doszło do wpadki. Przybyszów z Kielc zatrzymano. Milicja wpadła na trop wielkiej afery przemytniczej...

**Wizyta w Kielcach**

Funkcjonariusze MO najpierw zainteresowali się mercedesem, którym przyjechali do Krakowa panowie usiłujący sprzedać złotą bransoletę. Zarządzono przeszukanie samochodu. W jego wnętrzu znaleziono złote monety (tzw. „czworaki"), 200 tys. zł i obraz Kossaka. Ustalono także nazwiska kierowcy i pasażerów mercedesa.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

## R. Cieślak wygrał XXIII MWG, a Legia zdobyła puchar „GK"

**(OBSŁUGA WŁASNA)** Wczoraj na trasie dł. 148 km z Piwnicznej do Szczawnicy kolarze rozegrali ostatni etap **XXIII Małopolskiego Wyścigu Górskiego.** Ten bardzo ciekawy i niezmiernie trudny etap przyniósł znaczne zmiany w ostatecznej klasyfikacji. Dotychczasowy lider **A. Serediuk** spadł aż na 8 miejsce i przegrał wyścig o 4 min. i 20 sek. **R. Cieślak jechał w piątek bardzo dobrze i zasłużenie wygrał w ostatecznej klasyfikacji.** (Wygrał już nasz wyścig w 1980).

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

W „Stolicy" o Krakowie

## Tragiczność, drwina i kłamstwo

Przecieram oczy ze zdumienia, czytam raz i drugi artykuł **Krzysztofa Berlinga** w 21. numerze **„STOLICY"** z dnia 22 maja br. pt. **„OD — BUDOWA WIĘZI".** Autor daje tam dowody kompletnej ignorancji politycznej i w dodatku chce swoje wątpliwej wartości tezy podbudować argumentami, które wiążą się bezpośrednio z odnową zabytków Krakowa.

Rzecz zaczyna się bardzo gromko *„o pilnej konieczności odbudowy jedności narodowej i budowaniu świadomości naszego wspólnego istnienia"*. Potem czytamy, że *„nie mogą powtórzyć się przypadki lat ubiegłych, gdy mimo hucznych i licznych deklaracji ze strony władz, te same władze okazywały pomnikom historii naszego kraju lekceważenie"*. Otóż nie mogę się zgodzić z tezą, że władze — przed 25, 10, 3 laty w jakikolwiek sposób okazywały zabytkom lekceważenie. Naturalnie w czasie odbudowy, renowacji, restaurowania wielu obiektów popełniono mnóstwo błędów, jednakże dość prymitywne wmawianie władzy — na każdym etapie — lekceważenia pomników kultury narodowej zakrawa na kpinę ze zdrowego rozsądku. Jeśli Pan Berling takimi argumentami chce odbudowywać jedność narodową — to Mu niestety pogratulować nie mogę.

Kolejno Krzysztof Berling powołał się na przykład złej odnowy Zamościa, potem Krakowa. W związku z grodem podwawelskim stwierdził *„wreszcie przy wielkim biciu w dzwony powołano komitet społeczny, którego jedynym celem miało być ocalenie miasta"*.

Dalej autor stwierdza, że *„prace były prowadzone dosyć niefrasobliwie i — uwaga! — znowu w wielu wypadkach — podobnie jak w Zamościu — na pokaz. Sporo zabytkowych budowli Krakowa doczekało się jedynie pospiesznego odmalowania fasad, a tylko nieliczne poddano gruntownemu remontowi."*

Krzysztof Berling nie miał chyba ani odwagi, ani czasu żeby zorientować się, jak w gruncie rzeczy wygląda ta sprawa (odnowy) w kilku szczegółach chociażby. Społeczny Komitet Odnowy Zabytków Krakowa działa, gromadzi fundusze, mimo że sytuacja finansowa obywateli naszego kraju nie jest najlepsza. Konta odnowy może nie pęcznieją, ale ostatnio np. rachunek dewizowy wpłat ze strony Polaków na obczyźnie wzbogacił się o kilkanaście nowych korzystnych operacji finansowych. Inaczej — Polacy na emigracji zaczęli wpłacać pieniądze na odnowę Krakowa.

Gadanina o fasadowości jest zwyczajnym kłamstwem. Tylko jeden raz odnowiono fasady przy ul. Floriańskiej i to w sytuacji, kiedy należało to uczy-

(CIĄG DALSZY NA STR. 2)

# Kronika dnia

## Posiedzenie WKO w Nowym Sączu

W Nowym Sączu obradował wczoraj Wojewódzki Komitet Obrony, a posiedzeniu przewodniczył wojewoda nowosądecki **Antoni Rączka.** Rozpatrywano informację o stanie zabezpieczenia mienia i walce z niegospodarnością w niektórych zakładach pracy w okresie drugiego kwartału br. Materiałem wyjściowym do dokonywanej analizy i oceny, były wyniki przeprowadzonej w połowie maja kontroli, którą objęto 35 zakładów pracy z dziesięciu miast i gmin województwa. Kontrolowano wówczas m. in. zabezpieczenie mienia, walkę z niegospodarnością, racjonalność gospodarki w transporcie, organizację służb zabezpieczenia i ochrony, strzeżenie tajemnicy państwowej i służbowej, a także organizację i dyscyplinę pracy. Kontrolowanych oceniano w skali trzystopniowej: dobry zadowalający, niezadowalający. Interesujące są wyniki tego klasyfikowania: 22 zakłady oceniono na „dobry", 8 wystawiono notę „zadowalający" zaś 5 pozostałych otrzymało (mówiąc językiem szkolnym) dwójki. Wojewódzki Komitet Obrony w Nowym Sączu oceniał również stan przygotowań do wakacyjnego wypoczynku dzieci i młodzieży.

## Święto Wojsk Ochrony Pogranicza

Wczoraj przypadało święto Wojsk Ochrony Pogranicza. Z tej okazji w Karpackiej Brygadzie WOP — u słynnych „Podhalańczyków" odbył się uroczysty apel. Prócz oficerów, podoficerów i żołnierzy brygady przybyli nań przedstawiciele władz politycznych i administracyjnych regionu: sekretarz KW PZPR w Nowym Sączu **Grzegorz Jawor,** przewodniczący WK SD **Tadeusz Prokopczuk,** wojewoda nowosądecki **Antoni Rączka,** pełnomocnik KOK płk **Stefan Michałek,** oraz liczne delegacje załóg robotniczych i młodzieży szkolnej. Świąteczne pozdrowienia i życzenia żołnierzom i oficerom przekazał dowódca KB WOP płk **Stanisław Siemaszko.** Odczytane zostały okolicznościowe rozkazy. Wielu oficerów i żołnierzy udekorowanych zostało odznakami „Za zasługi w ochronie granic PRL" oraz innymi odznaczeniami wojskowymi. Miłym akcentem było uhonorowanie Karpackiej Brygady srebrną zbiorową odznaką „Za zasługi dla obrony cywilnej". Uroczysty apel zakończyła defilada pododdziałów do której przygrywała najlepsza orkiestra wojskowa w kraju — orkiestra reprezentacyjna Wojsk Ochrony Pogranicza. (sś)

## Wystawa sprzętu ortopedycznego

W siedzibie PAX przy ul. Garbarskiej 9 zorganizowano wystawę zaopatrzenia ortopedycznego do natychmiastowego zastosowania, sprzętu rehabilitacyjnego i bielizny zdrowotnej dla niepełnosprawnych dzieci i dorosłych inwalidów. Wystawa jest otwarta do 13 bm., w godz. od 10 do 19 (w niedzielę od 12 do 17). Przedstawiono najnowsze modele zaopatrzenia ortopedycznego, które mają zastosowanie w schorzeniach narządów ruchu. Wystawa została zorganizowana z okazji odbywającej się konferencji szkoleniowo-naukowej na temat „Rehabilitacji leczniczej dzieci z uszkodzeniem ośrodkowego układu nerwowego", w Instytucie Pediatrii AM w Krakowie i w Sanatorium Rehabilitacyjnym dla dzieci w Radziszowie.

## Z dalekopisu

**(S) Żaden rząd brytyjski nie miał po II wojnie światowej tak wielkiej przewagi, jaką uzyskali w wyborach konserwatyści na czele z panią Thatcher. Zdobyli 351 mandatów, zaś konkurencyjna partia pracy — 199**

**● Ministrowie spraw zagranicznych NATO potwierdzili zamiar rozmieszczenia w Europie Zach. rakiet nuklearnych średniego zasięgu**

**● Chwilę grozy przeżyli kierowcy jadący autostradą koło Würzburga (RFN). W wyniku zderzenia wojskowej ciężarówki z „mercedesem", na jezdnię wypadły... trzy 580-kilogramowe rakiety typu „Hawk" zaopatrzone na dodatek w detonatory. Nie wybuchły.**

**● Po Rzymie grasuje jakiś szaleniec napadając z brzytwą kobiety. W biały dzień zaatkował już osiem pań, nie powodując jednak ciężkich ran.**

1, 2, 3, 4, 6,

# Posiedzenie Rady Krajowej PRON

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

**wego, umacnianie państwa i jedności społeczeństwa.** PRON musi analizować i obserwować wszystkie struktury państwowe, powinien być głównym motorem demokratyzacji stosunków w kraju.

Wprowadzenie do dyskusji nt. zadań PRON w urzeczywistnianiu idei odrodzenia moralnego i społecznej edukacji obywatelskiej przedstawił w wygłoszonym referacie prof. **Mikołaj Kozakiewicz.** Stwierdził, że **wyjście z kryzysu społeczno-gospodarczego jest niemożliwe bez podniesienia stanu moralności społecznej i dokoskonalenia postaw obywatelskich.** Procesowi temu musi towarzyszyć doskonalenie państwa i jego struktur oraz dalsza stabilizacja życia w kraju.

Do podstawowych wartości, jakie należy umacniać w społeczeństwie, mówca zaliczył problemy: **sprawiedliwości, wartości pracy i umacniania sojuszu robotniczo-chłopskiego wynikającego ze wspólnoty interesów tych klas.** Wskazał on na związek zjawisk moralnych z warunkami pracy i życia obywateli. Podkreślił również, że program działań PRON w tym zakresie nie może ograniczać się do zgłaszania intencji i postulatów ale musi być konsekwentnie realizowany czynem.

Następnie rozpoczęła się dyskusja, w której głos zabrało 25 uczestników spotkania. Zwracano uwagę na działania, jakie powinien podejmować ruch na rzecz odnowy moralnej i wychowania obywatelskiego społeczeństwa, wskazując jednocześnie na uwarunkowania zarówno wewnętrzne jak i w sferze międzynarodowej.

**Adolf Ciborowski** zaproponował powołanie w strukturach wojewódzkich PRON komisji do działań na rzecz zachowania pokoju.

Dobrze się stało, że pierwsze posiedzenie Rady Krajowej PRON, powiedział **Paweł Górski,** poświęcone zostało tak fundamentalnemu dla porozumienia narodowego zagadnieniu, jakim jest odrodzenie moralne i społeczna edukacja obywatelska. Wybór jest tym bardziej trafny, że oczekujemy wkrótce wizyty papieża **Jana Pawła II** w naszym kraju. **Ma ona szansę stać się poważnym impulsem do refleksji nad stanem moralności osobistej i społecznej. Wizyta ta, podkreślił, to nasza wspólna obywatelska odpowiedzialność, ale i szansa na impuls moralny, na poszukiwanie tego co łączy nas wszystkich, co wspólne wszystkim Polakom.**

W toku obrad sekretarz generalny Rady Krajowej PRON — **Marian Orzechowski** przedstawił koncepcję pracy Rady oraz poinformował o działalności Prezydium i Komitetu Wykonawczego Rady Krajowej PRON po niedawnym kongresie.

Wiceprzewodniczący Rady Krajowej PRON **Wincenty Lewandowski** zreferował wnioski, uwagi i postulaty zgłoszone w czasie obrad kongresu.

**Rada Krajowa podjęła uchwałę o zadaniach PRON w urzeczywistnianiu moralnego odrodzenia i społecznej edukacji obywateli, a także uchwałę dotyczącą bieżących zadań PRON. (Teksty obu tych dokumentów zostaną opublikowane w najbliższych dniach).**

**Podjęto również uchwałę w sprawie zasad funkcjonowania Rady Krajowej PRON, Komitetu Wykonawczego oraz jego Prezydium. W uchwale tej Rada Krajowa PRON postanowiła powołać 15 komisji problemowych.**

# Mimo kłopotów „Glinik" bije rekordy wydajności

**(Inf. wł.)** W największej zakładowej organizacji partyjnej województwa nowosądeckiego — w Fabryce Maszyn Wiertniczych i Górniczych „Glinik" w Gorlicach rozpoczęto wczoraj serię zebrań OOP, poprzedzających wyjazdowe posiedzenie Egzekutywy KW PZPR w tym zakładzie. W zebraniu OOP przy Wydziale Rotacyjnym uczestniczył I sekretarz KW Partii **Józef Brożek.**

„Glinik" w reformę wszedł z wysokim, 2-miliardowym zadłużeniem. Część długu można spłacić oszczędniejszą gospodarką surowcami, paliwami, materiałami i energią. W programie zakładowym przyjęto zaoszczędzić tą drogą do końca 1985 r. 287 mln zł. Przy mniejszym zatrudnieniu, niedostatku narzędzi i materiałów w „Gliniku" pobito dotychczasowe rekordy wydajności. Choć nie sięgnięto do wszystkich jeszcze rezerw.

Spokojną, dobrze zorganizowaną pracę inspiruje partia. Jest w tym działaniu krytyczna, stanowcza.

(k-b)

# Dni Krakowa

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Prof. **Karol Estreicher,** mówiąc o dziejach ołtarza Mariackiego przedstawił, kryjącą jeszcze wiele tajemnic, genezę jego powstania, rangę w światowym dorobku kultury, tragiczne dzieje podczas ostatniej wojny i proces rewindykacyjny. Postulował dokonanie odlewów ołtarza, jego rzeźb i figur. Badacz zagadnień, dotyczących Wita Stwosza, ksiądz prof. **Bolesław Przybyszewski** przedłożył dowody przemawiające za tym, iż miastem rodzinnym mistrza Wita było Horb nad Neckarem w Szwabii. Powiedział: mieszkańcy tego miasta mogą obchodzić 450. rocznicę śmierci Wita Stwosza jako swego rodaka. Dr **Kazimierz Nowacki** zajął się sprawą wpływu średniowiecznych widowisk teatralnych, liturgicznych, misteriów, na ówczesną sztukę plastyczną i odwrotnie — na służebną rolę niektórych dzieł sztuki w ówczesnych teatralnych widowiskach. Fakty te odniósł również do ołtarza krakowskiego.

„Domy Stwoszów w Krakowie" — na ten temat mówiła mgr **Anna Stabrawa,** prezentując wyniki swych badań. Udowodniły one poprzednie przypuszczenia, iż kamienica przy ul. Grodzkiej, dziś pod nr 39, była kiedyś domem Wita Stwosza.

W Collegium Maius, gdzie odbywała się sesja otwarta, też została urządzona przez Muzeum UJ, wystawa wg koncepcji i aranżacji Karola Estreichera. Na wystawie zgromadzono m. in. perłę zbiorów, jak to określił Karol Estreicher, najstarszą polską rzeźbę — Madonnę (hiszpańską?, włoską?) z Dzieciątkiem z ok. 1300 r., kartę z księgi należącej do Wita Stwosza w kopii wykonanej w 1603 r., XV-wieczne kartusze z rzeźbami herbów Polski, Litwy, Habsburgów, z kręgu pracowni Wita Stwosza. **(bp)**

*

**(Inf. wł.)** Setną rocznicę śmierci **Cypriana Kamila Norwida** uczczono w Dniach Krakowa otwarciem wystawy, poświęconej myśli artysty. Jest to „rozmowa" poety z obrazami. Polskie malarstwo z XIX i XX wieku, zgromadzone na wystawie, artystyczne wizje w nim zawarte, znakomicie oddają sens wielu przemyśleń Norwida — pisarza i filozofa. Cytatom z pism podporządkowano dzieła plastyczne.

*„Myślom swym Norwid nadaje nieraz formę przypowieści — zewnętrzna anegdota otwiera wewnętrzną treść — i dlatego jego teksty pomagają też czytać obrazy, przenikać ich powierzchnię, która tak łatwo może zatrzymać na sobie wzrok i wyobraźnię, jeśli czas i okoliczności lub my sami nie pozwolimy obudzić się refleksji. Dlatego oglądając wystawę nie trzeba zadowalać się pięknością obrazów, należy oglądać ją — czytając. Teksty i dzieła stanowią razem zdania, które symbolizują przystanki na drodze Norwidowych refleksji — okolice, w których zatrzymali się też inni, i my sami".* To słowa **Marka Rostworowskiego,** który wystawę przygotował wraz z **Krystyną Moczulską** i **Januszem Walkiem.** Wystawa jest dokonaniem artystycznym dużej klasy, należy ją oglądać najlepiej indywidualnie i w skupieniu, lepiej się wtedy zrozumie Norwida, a zbieżność jego spuścizny z malarskimi wizjami artystów jest i zaskakująca i pobudzająca do własnych przemyśleń na temat wielu spraw naszej egzystencji.

Wystawę zorganizowało Muzeum Narodowe w Krakowie, które korzysta z gościnności Pałacu Sztuki, TPST.

Wczoraj w Domu Polonii otwarto też wystawę medali, upamiętniających 450. rocznicę śmierci Wita Stwosza i 300-lecie odsieczy wiedeńskiej, zgłoszonych na ogólnopolski konkurs zorganizowany przez Społeczny Komitet Odnowy Zabytków Krakowa i krakowskie środowisko artystów-rzeźbiarzy. Na konkurs napłynęło 61 prac. Laureatom wręczono nagrody i wyróżnienia.

Rozstrzygnięto również konkurs na rysunki dziecięce o tematyce *„Jan III Sobieski i jego epoka w oczach dziecka".* Wystawa pokonkursowa czynna jest w Śródmiejskim Ośrodku Kultury przy ul. Mikołajskiej 2. Nagrody otrzymali nie tylko laureaci, ale również opiekunowie i placówki — domy kultury i szkoły, do których mali artyści uczęszczają.

**URSZULA ORMAN**

# Już 684 dziennikarzy otrzymało akredytacje do obsługi wizyty papieża

(CIĄG DALSZY ZE STR. 1)

będzie wydawać instrukcji i decyzji dotyczących wizyty nie skonsultowanych uprzednio z partnerem. **Ustalono na wszystkich szczeblach zasady harmonijnej współpracy między władzą a Kościołem.**

Red. Wojciechowski poinformował o zasadach obsługi wizyty przez radio i telewizję. Przewiduje się, że **telewizja w obu programach nada łącznie ok. 30 godzin bezpośrednich transmisji oraz blisko 5 godzin programów w tzw. blokach informacyjnych. W Polskim Radiu transmisje bezpośrednie przewidziane są na ok. 40 godzin. W programach informacyjnych zarezerwowano 12 godzin.** Radiokomitet wykorzystuje maksimum swych technicznych możliwości.

W toku konferencji poinformowano, że do czwartku wieczorem **akredytowało się przy obsłudze wizyty 684 dziennikarzy.** Przewiduje się, iż do soboty 11 bm. akredytację uzyska kolejnych 200 osób.

Pytano także ilu dziennikarzy zwróciło się z prośbą o wizy wjazdowe i ile wiz władze polskie wydały. Otóż dotychczas wydano ponad 700 wiz. Są oczywiście, także decyzje odmowne. Przyczyną są ważne względy państwowe, a w niektórych przypadkach odmowa dotyczy osób, które z wyjątkową konsekwencją szkalowały nasz kraj, w tym także stosunki państwo — Kościół.

Jak poinformowano dziennikarza PAP w Centrum Prasowym, przybywający do Warszawy korespondenci kwaterowani są w 4 hotelach: „Victorii", „Forum", „Europejskim" i „Grandzie".

# Narada w KK PZPR

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

wania świadomości młodego pokolenia — to podstawowe tematy, jakie poruszył w trakcie narady I sekretarz KK Józef Gajewicz, odpowiadając następnie na pytania, dotyczące głównie problematyki społeczno-politycznej, wewnątrzpartyjnej i gospodarczej.

O aktualnych problemach pracy ideowo-wychowawczej mówił kierownik Wydziału Pracy Ideowo-Wychowawczej KK **Henryk Szydłowski,** zwracając m. in. uwagę na konieczność intensyfikowania działalności ideologicznej w organizacjach partyjnych w warunkach toczącej się walki politycznej, potrzebę twórczego i aktywnego traktowania pracy ideologicznej.

Realizację uchwał wspólnego XI Plenum KC PZPR i NK ZSL na terenie woj. m. krakowskiego, główne kierunki pracy organizacji partyjnych na wsi — omówił kierownik Wydziału Rolnego KK **Czesław Stańdo.**

*Staje przed nami pytanie, jak krakowska instancja partyjna, komitety dzielnicowe, miejsko-gminne, gminne, wszyscy członkowie partii — jesteśmy w stanie sprostać stojącym przed nami zadaniom. Na ile będziemy w stanie zrealizować przyjęte przez partię programy. Musimy dokonać rachunku sił, zastanowić się nad naszymi możliwościami przy podejmowaniu zadań na przyszłość. Jeśli bowiem określimy zadania, zapiszemy do naszych programów działania — musimy je konsekwentnie zrealizować* — powiedział m. in. sekretarz KK Władysław Kaczmarek.

Zwrócił też uwagę na potrzebę uaktywnienia organizacji partyjnych, zwiększenie skuteczności ich działań, podejmowanie spraw zasadniczych dla społeczności wśród których pracują, a także — dyscyplinę wewnątrzpartyjną, rzetelną realizację wniosków zgłaszanych na zebraniach. Przypomniał także jedną z zasad, zapisanych w Statucie PZPR: o konieczności tworzenia pozytywnego klimatu społecznego wokół zadań stawianych przez partię. Ta działalność powinna być i musi stać się jedną z podstawowych ról organizacji partyjnych.

**K. CIELENKIEWICZ**

# Afera jakiej nie było

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

„Najciekawszą" postacią okazał się właściciel ekskluzywnego samochodu Ryszard J. Pan J. parał się kiedyś nauką, stąd jego niegdysiejsze zatrudnienie w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Kielcach. Przed młodym, zdolnym chemikiem rysowały się interesujące perspektywy kariery naukowej, która jednak — jak wiadomo — przynieść może zawodową satysfakcję, a nawet splendory, nie wiąże się zaś z dużą forsą. Ryszarda J. forsa interesowała bardzo, dlatego z macierzystą uczelnią rozstał się, nie zdążywszy zostać doktorem.

Obiecujący chemik założył prywatną wytwórnię przedmiotów z tworzyw sztucznych i dzięki niej mógłby żyć na więcej niż przeciętnym poziomie. Niestety Ryszarda J. „więcej niż przeciętny poziom" nie interesował, lecz poziom znacznie wyższy. Z czasem — w miarę jak rozwijało się śledztwo — miało się okazać, że prywatna wytwórnia stanowiła dla Ryszarda J. jedynie „uboczne" zajęcie. Całe swoje umiejętności chemik oddał bowiem na usługi przemytniczego gangu. Założył nieoficjalne laboratorium, w którym pozyskiwał srebro z dostarczanych mu (często kradzionych) surowców i materiałów. To laboratorium, a nie wytwórnia, przynosiło prawdziwe kokosy...

Ryszardowi J. w podróży do Krakowa towarzyszyli Kazimierz W. i Stanisław R. na co dzień zajmujący się handlem, pośrednictwem i innymi ciemnymi interesami. Postanowiono odwiedzić kieleckie mieszkania zatrzymanych w Krakowie panów. Odwiedziny były bardzo owocne...

Znaleziono dziesiątki kilogramów srebra, biżuterię, walory dewizowe, a przede wszystkim skrupulatnie prowadzone dokumenty rozliczeniowe. Kto komu, za co i ile.

Powie ktoś, że przestępcy byli bardzo nieostrożni dokumentując swoją nielegalną działalność z niemal buchalteryjną dokładnością. Takie zastrzeżenie byłoby słuszne, gdyby chodziło o machinacje rzędu kilku, czy kilkunastu milionów złotych. Nie zapominajmy jednak, że rzecz dotyczy afery i przestępstwa, w ramach którego operowano dziesiątkami milionów złotych, setkami tysięcy dolarów i innych walut, setkami kilogramów szlachetnych metali. Platyna, złoto, srebro. Przy takim obrocie, przy wieloosobowym gangu można byłoby się pogubić, stracić orientację. Dokumentacja finansowa była prostą konsekwencją prowadzonej działalności, a przede wszystkim konsekwencją rozmiarów systematycznie dokonywanych przestępstw

### Laboratorium

Wróćmy do laboratorium prowadzonego przez znanego nam już Ryszarda J. Zajmował się on — jak już wiemy — przetapianiem srebra lub pozyskiwaniem go z surowców i materiałów zawierających ten metal. Srebro formowane było w duże, ciężkie sztaby.

Surowiec do laboratoryjnej przeróbki pozyskiwano różnymi drogami. Wybierano odpowiednie odpady ze składowisk złomu, korzystano z usług złodziei kradnących w uspołecznionych przedsiębiorstwach tzw. srebrne styczniki lub... kupowano odpowiednie przedmioty w sklepach „Jubilera".

Kupowano choćby z tego względu, że oficjalne ceny srebrnych cukiernic, kompletów stołowych itp. miały się nijak do cen srebra na światowych giełdach. W Polsce srebro ciągle traktowane jako pośledniejszy metal było śmiesznie tanie. Opłacało się zakupić w sklepach „Jubilera" duże partie srebrnych przedmiotów (nie zapominajmy, że ich cena obejmowała nie tylko wartość metalu ale także wartość uprzedmiotowionej pracy, podatek, marżę handlową itp.) aby i tak osiągnąć olbrzymie zyski. Ostrożnie licząc wynosiły one, w stosunku do poniesionych nakładów na zakup, ok. 150 proc.!

Przetapiano zresztą nie tylko tuzinkowe cukiernice czy zastawy, przetapiano także zabytkowe dzieła sztuki nie licząc się z ich muzealną wartością. Liczył się tylko zysk nie zaś żadne sentymenty...

Przedsięwzięcie mogło przynosić olbrzymie zyski tylko wówczas, gdy przedmiotem przetopu stawały się duże ilości srebra. Aby je uzyskać trzeba było posiadać odpowiednie zasoby finansowe nieodzowne do rozruszania interesu. Gang pieniądze (chodzi o wielomilionowe wielkości) posiadał, gdyż „finansistami" przestępczego procederu było 24 właścicieli prywatnych sklepów i zakładów z terenu Kielecczyzny. „Prywaciarze" postanowili pomnożyć i tak już spore majątki inwestując pieniądze w przetapianie, a potem przemyt srebra

Gang posiadał zastanawiające kontakty z jednostkami gospodarki uspołecznionej. Oto np. jedna z łódzkich spółdzielni sprzedała prywatnym odbiorcom (oczywiście członkom gangu!) 18 kg styków ze srebra, tych styków, które były nieosiągalne dla uspołecznionych zakładów. Trudno dziś ocenić ile maszyn i urządzeń stało bezczynnie tylko dlatego, że łódzka spółdzielnia i jej podobne odmawiały dostaw, tłumacząc się brakiem surowca i innymi jeszcze przyczynami obiektywnymi. Straty wynikłe z tych przestojów były zapewne olbrzymie

Styki pozyskane z Łodzi także stały się przedmiotem przestępczych machinacji. Przybywało sztab srebra, jednak z tego przybytku nie było w kraju większego pożytku. Srebro należało przemycić albo do Brukseli, albo do Kolonii, albo do Kairu bądź też do Istambułu...

**JANUSZ HAŃDEREK**

# Tragiczność, drwina i kłamstwo

(CIĄG DALSZY ZE STR. 1)

nić chociażby ze względu na bezpieczeństwo przechodniów. Nie było to tylko malowanie, lecz również tynkowanie i uzupełnianie ubytków w kamieniarce. Pan Berling nie miał czasu zorientować się, że już dobre kilka lat Przedsiębiorstwo Budowy Kopalń Rud z Bytomia prowadzi prace zabezpieczające fundamenty wskazanych obiektów zabytkowych. Jest to robota, której może nie widać w czasie wycieczek turystycznych, ale nie sądzę, aby pan Berling zechciał się zapoznać bliżej z pracą górników śląskich na rzecz Krakowa. Warto może przypomnieć, że Warszawa podjęła w uchwale Stołecznej Rady Narodowej akt braterstwa wobec Krakowa i wpłaciła na konto odbudowy zabytków grodu podwawelskiego 140 milionów złotych jako pierwszą ratę. Już się finansuje odbudowę Collegium Iuridicum, już tam pracują krakowskie PKZ — że się tak wyrażę — za pieniądze Warszawy. Stolica pamiętała więc o tym dobrze, że Kraków odbudował pierwszy zabytek w Warszawie po tragicznych zniszczeniach wojennych, była to Dziekanka.

Tylko w roku 1982 odnowiono siedem obiektów zabytkowych w całości, przeprowadzono 23 częściowe remonty, wykonano 18 elewacji i 22 remonty tzw. zabezpieczające i konserwatorskie. W roku bieżącym prace rekonstrukcyjne i remontowe zakończone zostaną w Collegium Kołłątaja, prowadzi się odnowę i konserwację 130 zabytków w mieście Krakowie, m. in. kościoła św. Katarzyny na Kazimierzu. Gdzie tu fasadowość, gdzie lekceważenie zabytków? Krzysztof Berling nie miał czasu odwiedzić Społecznego Komitetu Odnowy Zabytków Krakowa, Zarządu Rewaloryzacji Zespołów Zabytkowych Krakowa? To co się dzieje pod Wawelem w dziele konserwacji budowli o znaczeniu historycznym przekracza absolutnie rozmiary doraźności. Skala robót konserwacyjnych jest w naszym mieście w ogóle nieporównywalna z innymi aglomeracjami nawet o podobnym charakterze. Może jedna Wenecja wymaga podobnego działania, jakie podjęto w Krakowie.

Wreszcie Krzysztof Berling w 21. numerze „Stolicy" z br. mówi o kradzieżach przedmiotów czy wyposażenia z Grand Hotelu. Jest mnóstwo problemów do rozwikłania, ale posądzanie o złą wolę i gromką fasadowość chociażby w odniesieniu do tego obiektu jest niesmaczne. Słynna sprawa kominka Chłopickiego pozwala przypomnieć, że obiekt ów znajduje się w depozycie w Muzeum Narodowym i został odnowiony.

Specjalnie przytaczam tu tylko przykłady odnowy z jednego, nader trudnego roku. Przeprowadzona niedawno kontrola NIK nie stwierdziła zasadniczych naruszeń w pracach nad odnową Krakowa. Można powiedzieć bez przesady, że w porównaniu z tragiczną sytuacją w budownictwie mieszkaniowym, roboty budowlane w ramach odnowy grodu podwawelskiego postępują nieźle. Naturalnie w ub. roku nie wykonano wielu remontów, ale przy braku sprzętu, urządzeń specjalistycznych i ludzi skromne osiągnięcia mimo wszystko można wpisać na konto dodatnie.

Jeszcze raz powtarzam: olbrzymie przedsięwzięcie odnowy najpiękniejszego z polskich miast musi pociągnąć za sobą również wiele nieporozumień, zmiany planów, ale przecież nie wolno zamykać oczu wobec oczywistych dokonań. Tak więc tragiczność i drwinę autor „Stolicy" zechciał pomieszać przynajmniej w jednym wypadku z najzwyklejszą nieprawdą.

**OLGIERD JĘDRZEJCZYK**

# SPORT • SPORT • SPORT • SPORT

## Finisz pełen emocji

**Na trzy rundy przed zakończeniem ekstraklasy nie wyjaśniona została jeszcze ani jedna zagadka. Nadal mamy trzech kandydatów do tytułu mistrzowskiego (Ruch, Lech, Widzew) i właśnie jeden z nich „niebiescy" przyjeżdżają w niedzielę na mecz do Krakowa z Wisłą. (Sędziuje Ignatowicz z Wrocławia)**

**Pojedynki Wisły z Ruchem mają najdłuższą historię w naszej lidze. Będzie to już 93 spotkanie obu zespołów. Bilans jest korzystny dla Ruchu, ale w Krakowie z reguły górą byli gospodarze,** którzy wygrali 22 spotkania, 17 zremisowali, a tylko 7 przegrali. A jak będzie w niedzielę?

**Faworytem jest Ruch, ale będzie miał za sobą męczący środowy, 120-minutowy pojedynek z Lechią w Gdańsku. Gospodarze też jeszcze na 100 proc. nie mają zapewnionego pobytu w ekstraklasie.** Do pełni szczęścia brakuje im jednego, a może dwóch punktów (**teoretyczne wyliczenia wskazują, że 27 pkt. może nie wystarczyć na utrzymanie w lidze!**). Wisła awizuje najsilniejszy skład, trenuje już **Nawałka,** który miał przerwę z powodu silnego zatrucia, kontuzja **Budki** w Łodzi okazała się mniej groźna.

**Szalenie trudne zadanie czeka Cracovię, która w sobotę o godz. 17.30 gra w Łodzi z Widzewem** (sędziuje **Żelazko** z Warszawy). Gospodarze mają wciąż nadzieję na tytuł mistrzowski, urządza ich tylko zwycięstwo. Cracovia też pilnie potrzebuje punktów, **teoretycznie jest w Łodzi bez szans, a jak będzie na boisku?**

Krakowianie wyjechali do Łodzi w najsilniejszym składzie, także z kontuzjowanymi w środę: **Kuciem, Tobollikiem** i **Koniecznym,** którzy prawdopodobnie wystąpią na boisku. Kibice „pasiaków" nasłuchiwać będą nie tylko wieści z Łodzi, ale również z Zabrza, gdzie w sobotę **Górnik** podejmuje **Stal Mielec.** Pozostałe mecze w sobotę: **Szombierki — Bałtyk, GKS Katowice — Lech, Śląsk — Zagłębie, Legia — ŁKS,** a w niedzielę: **Pogoń — Gwardia.** W II lidze **Hutnik** gra w sobotę z liderem **Resovią.**

**PR transmituje mecze w sobotę od godz. 17.15, pr. I.** (ANS)

## R. Cieślak wygrał XXIII MWG

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

IV etap był najtrudniejszym a zarazem najciekawszym w tegorocznym wyścigu. Rozegrano na nim 4 bardzo ciężkie premie górskie. Już na pierwszej premii w Żegiestowie 5 kolarzy uciekło z peletonu i dopiero w Wysokiem dołączył do nich **Cieślak** i **Kowalski.** Zawodnicy ci mieli jeszcze szanse na wyprzedzenie Serediuka i ostatecznie ją wykorzystali. Peleton w tym czasie rozerwał się na sześć małych grup. Na stromym zjeździe do Limanowej zawodnicy znów połączyli się w zasadniczy peleton, ale 17 kolarzy oderwało się od niego i dojechało do mety w Szczawnicy. Najszybciej finiszował zawodnik NRD, **T. Furhman.**

Bardzo ciekawa była wczoraj walka o miano najlepszego górala wyścigu. Do wczoraj prowadził Serediuk przed Michalakiem, ale ostatecznie wczoraj najlepiej w górach czuł się **M. Kulas** i on też został zwycięzcą w klasyfikacji na najlepszego górala.

W walce drużynowej o puchar ufundowany przez naszą „Gazetę" najlepsza była ekipa trenera **A. Trochanowskiego, Legia I.** Zwycięstwo to było w pełni zasłużone ponieważ w pierwszej dziesiątce klasyfikacji ogólnej znalazło się 3 kolarzy z Legii. Puchar trenerowi Trochanowskiemu wręczył z-ca redaktora naczelnego „Gazety Krakowskiej" Edward Wąsik.

Wyniki IV etap: 1. **Fuhrman** (LOK — Gerlitz) 3.36,15, 2. **Saczuk** (Polonia Łaziska) 3.36,27, 3. **Szerszyński** (Gwardia Kat. I) 3.36,36, 4. **Majchrowski** (Budowlani Wieluń) 3.36,41, 5. **Synowiecki** (Agromel Toruń) 3.36,41, 6. **Szpakowski** (RLKS — Wrocław) 3.36,41.

Klasyfikacja ogólna XXIII MWG: 1. **Cieślak** (Start — Piotrków) 8.41,00, 2. **P. Kowalski** (Legia I) 8.41,02, 3. **Oleksiewicz** (LKS Bełchatów) 8.41,27. 4. **Stopa** (Victoria Rybnik) 8.41,34, 5. **Szpakowski** (RLKS) 8.41,36. 6. **Szczepański** (RLKS) 8.41,58, 7. **Michalak** (Legia I) 8.43,49. 8. **Serediuk** (Moto Jelcz) 8.45,20, 9. **Kajzer** (Flota) 8.45,38, 10. **Skowronek** (Legia I) 8.48,17.

Klasyfikacja drużynowa: 1. **Legia I** 26.23,06, 2. **RLKS — Wrocław** 26.29,52, 3. **Gwardia Kat. II** 26.43,11.

Klasyfikacja górska: 1. **Kulas** (Flota) 21 pkt., 2. **Serediuk** (Moto Jelcz) 14 pkt., 3. **Michalak** (Legia I) 13 pkt., 4. **Gajewski** (Sarmata) 12 pkt., 5. **Stopa** (Victoria) 10 pkt., 6. **Wodok (Gwardia Kat.)** 10 pkt.

## W turnieju „Wisły" i „Krakowskie"

### Pozostało 16 drużyn

**W Turnieju Drużyn Niezrzeszonych** organizowanym przez „Wisłę" i naszą redakcję po wczorajszych meczach wyłoniono **16 najlepszych zespołów.** Dziś mecze o wejście do ćwierćfinału, w poniedziałek walka o półfinał, **a wielki finał odbędzie się w środę przed meczem Wisła — Legia.**

Wczorajsze wyniki: **Juventus Modlnica** — Towe Mogilany 1:1 **(5:1 w karnych), Czarne Kruki** — Krakus **7:0, Akacjowa** — Cosmos **2:1, Tyniec** — Kosynierzy Łuczyce **3:1, Polonia Lusina** — Widzewiacy Wieliczka **3:2, Krowodrza** — Młode Lwy **7:2, Hutnik** — SP Szarów **2:1, Olimpia Siepraw** — FC Koeln **8:0.**

**W sobotę grają, boisko nr 1,** godz. 14.30: Wisełka — Eidhoven, 15.30: Józefińska — Krakowskie Smoki, 16.30: Flamengo — Wisła Pany, 17.30: Polonia Lusina — Juventus.

**Boisko nr 2,** godz. 14.30: Krowodrza — Czarne Kruki, 15.30: Hutnik — Akacjowa, 16.30: Karolinki — Wieliczanka, 17.30: Olimpia Siepraw — Tyniec.

## Kalendarzyk sportowy

● **Piłka nożna,** I liga: **Wisła — Ruch,** niedziela godz. 18, III liga: **Garbarnia — Sparta Zabrze,** niedziela godz. 18, stadion Korony, **Wawel — Beskid Skoczów,** sobota godz. 17, półfinałowy mecz juniorów o Puchar Michałowicza: **Kraków — Szczecin,** niedziela godz. 11.30, stadion Cracovii.

● **Lekkoatletyka, Wojewódzka Spartakiada Młodzieży w Krakowie,** sobota godz. 16, niedziela godz. 10.30, stadion Hutnika.

● **Judo, międzynarodowy turniej juniorów o Puchar m. Krawa,** sobota godz. 10.30, niedziela godz. 10, Hala Wisły.

● **Automobilizm, Wyścig Górski** na trasie Zabawa—Krzyszkowice, niedziela godz. 9—13.

## Wolna sobota z TKKF

● **Rajd kolarski** do Lanckorony, wyjazd z Myślenic (ul. Buczka 3a), godz. 10.

● **Turniej kręglarski,** godz. 10 ul. św. Filipa 6

● **Turniej tenisa stołowego** godz. 10, os. Stalowe 16

● **Zgadywanka terenowa,** godz. 11, Komandosów 21 (Klub Podwawelski).

● **Zabawy rekreacyjne dla dzieci i dorosłych,** godz. 11, Park Jordana

● **Instruktaż ćwiczeń siłowych dla niezaawansowanych** godz. 16—19. Nowa Huta Centrum B bl. 6 (Ognisko Leader)

● **Zdobywanie kart pływackich,** godz. 16.15, Pałac Młodzieży, Krowoderska 8.

● Na turnieju „GP" w Londynie rozstawiony z nr 10 Fibak przegrał z Currenem 3:6, 3:6.

● W towarzyskim meczu piłkarskim w Montevideo Urugwaj wygrał z Paragwajem 3:0 (1:0).

## Obrona pracy doktorskiej

W dniu 20 czerwca 1983 r., o godz. 12, w sali nr 26 Collegium Novum, odbędzie się **publiczna obrona pracy doktorskiej mgr Sławomiry Kalety,** nt. **„Der Umlaut im Nord — und Westgermanischen.** Eine kontrastive Studie".

Promotorem rozprawy doktorskiej jest prof. dr hab. Aleksander Szulc, zaś recenzentami: prof. dr hab. Wolfgang Heinemann (UW) i prof. dr hab. Andrzej Bzdęga (UAM Poznań).

Egzemplarz pracy doktorskiej, wraz z recenzjami znajduje się do wglądu w Czytelni Biblioteki Jagiellońskiej.

# ŻYWOTY KRÓLÓW

*„W tym czasie Polacy zupełnie naocznie przekonali się, jak bardzo ważną rzeczą jest sprawiedliwość, która im haniebnie została podeptana, tym więcej bierze górę, a na tych, co ją lekceważą, ściąga pomstę, karząc surowo ludzi dopuszczających się wobec niej przewinień i zbrodni".*

*(Jan Długosz, Roczniki, III, s. 44)*

FELIKS KIRYK

# BOLESŁAW KĘDZIERZAWY

Przyszedł na świat przed 1124 r. Był trzecim synem Bolesława Krzywoustego z drugiego jego małżeństwa z Salomeą hrabianką Bergu, gdyż wcześniej urodzili się Leszek oraz Kazimierz (starszy), ale obaj nie dożyli lat sprawnych. Okoliczność ta postawiła Bolesława Kędzierzawego na czele młodszych synów Krzywoustego i uczyniła go z czasem przywódcą obozu juniorów, skierowanego przeciwko najstarszemu, ale przyrodniemu bratu, Władysławowi Wygnańcowi, którego testament z 1138 r. ustanowił księciem zwierzchnim (seniorem). W 1141 r. Bolesław Kędzierzawy został ożeniony z Wierzchosławą, córką Wsiewołoda Mścisławowicza, księcia Nowogrodu Wielkiego z linii sławnego Włodzimierza Monomacha. Od trzech lat sprawował rządy samodzielne na Mazowszu i Kujawach, które przypadły mu z woli ojca, zawartej we wspomnianej dopiero co ustawie sukcesyjnej Krzywoustego z 1138 r. Wśród doradców i stronników młodego księcia czołową rolę odgrywał komes Wszebor, niedawny palatyn Bolesława Krzywoustego, ale odsunięty od wpływów przez jego następcę, Władysława Wygnańca. Jemu też przypadła główna rola w walce juniorów z księciem seniorem, Bolesław Kędzierzawy powierzył mu bowiem dowództwo nad swoim rycerstwem oraz hufcami swoich młodszych braci.

Tymczasem polityka księcia zwierzchniego, zmierzająca do osiągnięcia jedynowładztwa kosztem ograniczenia wpływów młodszych braci, doprowadziła rychło do konfliktu między Władysławem Wygnańcem a wdową Salomeą i jej synami, książętami dzielnicowymi. Przyjmuje się, że ośrodkiem opozycji wobec seniora był dwór księżny-wdowy, jej także przypisuje się skupienie wokół dorastających synów i małoletnich synów możnowładztwa polskiego. Nie było to trudne. Możnym kościelnym i świeckim odpowiadał bardziej stan podziałów dzielnicowych i słabość władzy centralnej, niż jedność państwa i rządy jedynowładcze. Jeszcze w 1139 r. senior i juniorzy występowali razem, co świadczy, że obie strony przestrzegały statutu Krzywoustego. Ale współdziałanie trwało krótko, gdyż niebawem doszło do wojny domowej, której rozstrzygnięcie nastąpiło w bitwie nad Pilicą w zimie 1140/1141 r. W niezmiernie krwawym starciu wojsk juniorów pod dowództwem komesa Wszebora oddziałami Władysława Wygnańca, posiłkowanego przez sprzymierzeńców ruskich, zwycięstwo przypadło młodym synom Krzywoustego, stopując skutecznie dążenia unifikacyjne i jedynowładcze seniora. Sukces ten pogłębił wpływy juniorów w kraju, gdyż możni opuszczali dwór i sprawę księcia Władysława. Książę-senior mógł liczyć tylko na ograniczone wsparcie sił własnych, a to zmusiło go — ponieważ nie wyrzekł się planów narzucenia przyrodnim braciom swojej woli — do szukania pomocy u sąsiadów.

Owo przeorientowanie się sił społecznych w Polsce na niekorzyść Władysława Wygnańca następowało w latach 1139—1146, ale książę zwierzchni nie zrezygnował z walki z braćmi. W 1145 r. podjął działania wojenne na Mazowszu, gdzie rozbił wojska juniorów i obsadził niektóre tamtejsze grody. W rok później był bliski ostatecznego zwycięstwa, gdyż otoczył gród poznański, w którym schronili się książęta juniorzy. Głośne napomnienie seniora przez Jakuba ze Żnina arcybiskupa gnieźnieńskiego, że wyciąga rękę po własność cudzą, a gdy to nie poskutkowało, rzucona na Władysława klątwa — odsunęła odeń niemal w całości możnowładztwo, co przesądziło o klęsce księcia zwierzchniego. Krwawa bitwa pod Poznaniem — dzięki przywiedzionej odsieczy przez Bolesława, młodszego syna Krzywoustego — skończyła się porażką księcia Władysława, który musiał uchodzić za granicę. Niebawem hufce Bolesława Kędzierzawego i Mieszka III zajęły Kraków i pozostające w ręku dotychczasowego seniora ziemie dzielnicy śląskiej oraz senioralnej. Bolesławowi przypadła — jako najstarszemu z juniorów — rola księcia zwierzchniego, on też podporządkował sobie Śląsk i dzielnicę senioralną z Krakowem, Sieradzem, Łęczycą oraz Gnieznem, Kruszwicą i Gdańskiem.

Mistrz Wincenty podał w swojej kronice informację, że Bolesław Kędzierzawy *„pierwociny swego panowania uświęcił w stosunku do braci więcej niż braterską miłością, oddając nie tylko to, czego wymagał wzgląd na następstwo lecz czcigodną łaskawością obdarzając... Mieszka i Henryka także dzielnicami, które im się należały"*. Wiadomości tej nie można jednak zawierzyć w pełni, gdyż wiadomo, że nowy senior trzymał twardą ręką dzielnicę dziedziczną oraz ziemie zajęte po opuszczeniu kraju przez Władysława Wygnańca. W ten sposób wczorajszy junior, przeciwstawiający się autorytatywnej władzy najstarszego brata, sam był bliski urzeczywistnienia idei zjednoczenia kraju i narzucenia mu rządów jedynowładczych. Nie brak jednak historyków, którzy sądzą, że dzieło takie przerastało zdolności i siłę woli Bolesława, inni zaś dowodzą nie bez racji, że powodzeniu tych idei stanęła naprzeciw słabość państwa i niekorzystny dla nowego seniora układ stosunków międzypaństwowych.

Pozostaje faktem, że znaczną część rządów Bolesława wypełniła obrona pozycji księcia zwierzchniego oraz łączności dzielnicy śląskiej z podległymi mu dzierżawami. Trzeba pamiętać ciągle, że Bolesław przywłaszczył sobie zarówno godność wielkoksiążęcą, jak też ziemie śląskie w sposób nieprawny i dzierżył je za życia prawego ich, chociaż wygnanego, dziedzica. Już w 1146 r. ruszyła na Polskę ekspedycja zbrojna Konrada III króla niemieckiego, u którego schronił się Władysław Wygnaniec i wymógł na nim interwencję wojskową. Szczęście Bolesława polegało na tym, że wojska władcy Niemiec zatrzymały się na skutek wybuchu rozruchów wewnętrznych w Niemczech, nie przekraczając linii Odry, co ułatwiło polskiemu księciu pertraktacje z najeźdźcą. Okup oraz przyrzeczenie stawienia się rychło przed sądem króla niemieckiego umożliwiły mu utrzymanie się na razie na tronie. Był to mimo wszystko sukces najstarszego z juniorów, który rozpoczął od razu zabiegać skutecznie o wpływy w Niemczech w sferach niechętnych polskiemu wygnańcowi, głównie na dworach panów ze wschodniej części cesarstwa, którym udzielił też w 1147 r. pomocy zbrojnej przeciwko Słowianom, zamieszkującym na lewym i prawym brzegu dolnej Odry. Był to krok nierozważny, podyktowany polityką chwili, skoro książę polski przyczynił się do opanowania przez Niemców Słowian zachodnich, jakkolwiek postępowanie Bolesława znajdowało odbicie w tradycji przodków, często posiłujących, niestety, niemieckie ekspedycje przeciw Słowianom. Mimo tego z dużą przesadą informuje nas źródło, jakoby we wspomnianej wyprawie wzięło udział aż 20 tysięcy wojów polskich, dowodzonych przez księcia Mieszka, chociaż pomoc owa musiała być jednak znaczna. Bolesław Kędzierzawy uderzył w tym czasie na pogańskich Prusów, niedawnych sprzymierzeńców Władysława Wygnańca, ale nie była to z pewnością wyprawa odwetowa, gdyż dotąd sprawy pogranicza mazowiecko-pruskiego weszły na stałe do repertuaru politycznego polskiego księcia.

Nie uregulowana pozostawała ciągle sprawa Władysława Wygnańca. On nie zaprzestał walczyć o swoje prawa do rządów zwierzchnich oraz utraconych dzielnic, zyskując sobie przychylność na dworze kolejnego króla niemieckiego i cesarza Fryderyka Barbarossy. Wprawdzie Bolesław zwiazał się współdziałaniem przeciw Słowianom z margrabią Albrechtem Niedźwiedziem (za jego syna Ottona wydał w 1148 r. swoją siostrę Judytę) i

(DOKOŃCZENIE NA STR. 4)

Wiktor Sadecki w roli Wita Stwosza.

# Najniewdzięczniejszy twór na świecie - człowiek

## czyli rzecz o tragedii Wita Stwosza przekazana nocną godziną z kościoła Mariackiego i Sukiennic

Cóż można jeszcze powiedzieć o słynnym krakowskim ołtarzu w kościele Mariackim, wyrzeźbionym ręką wielkiego Wita Stwosza? Chociaż sama osoba mistrza budzi tyle kontrowersji, zapytań, przemilczeń, niedomówień. Spór o jego pochodzenie sięga bez mała 150 lat. Co? Krakowianin? Tak krzyczeli ci, którzy uznawali w nim tylko i wyłącznie Niemca, zaś przeciwnicy tej tezy twierdzili iż był „wielkim Polakiem a... pod względem wielkości i artyzmu, nie ma równego na świecie, jest dumą i chwałą narodu polskiego; to krakowianin podstępem odebrany Krakowowi, dożywotni więzień Norymbergi". Współczesny Stwoszowi norymberczyk Johann Neuderfer, pisarz miejski i kaligraf, który znał Stwosza osobiście, napisze w swojej kronice „Veit Stoss von Krakau birdig (Wit Stwosz z Krakowa rodem)". Ale zostawmy ten spór.

Po półrocznej intensywnej pracy Tadeusz Małak, reżyser i autor scenariusza, wespół z aktorami Teatru Starego, finalizuje swe dzieło pt. „Wit Stwosz". Spektakl, którego akcja dzieje się w Polsce i Norymberdze wystawiony będzie w dwóch częściach i w niecodziennej scenerii. Pierwsza część rozgrywa się w kościele Mariackim, u stóp ołtarza mistrza Stwosza, zaś druga — w kramach Sukiennic, gdyż w sztuce wiele się mówi o sprzedawaniu... własnego sumienia!

Olbrzymie kościelne wrota już zamknięto. Zdawać się może, że nawet cień nie wniknie do Mariackiej świątyni. Zaległa cisza. W półmroku rysuje się tylko kontur ołtarza. Szmer w bocznej ławie, wyrywa z zadumy. Czyjaś postać przemknęła nagle — tuż obok — chowając się za stojące proporce i sztandary maryjne. Czyjś głos rozdarł ciszę. U stóp ołtarza Herold — Krzysztof Globisz — czyta akt erekcyjny. Dobiegają słowa.. „od wcielenia pana naszego Jezu Christa, 1477 roku, natenczas rajcy osobliwie budowy tej doglądali.. do których to rajców przyprowadzono jednego mieszczanina Jakuba Glasera... który nazbierawszy od ludzi jałmużny toż dopiero robotę zaczętą prowadził aż do końca. Wielki koszt uczynili bo 2 tysiące 808 złotych. Wszakże z ratusza, ani ze skarbu pospolitego nic nie dano... A dorobiono tego obrazu roku pańskiego 1489 około święta Jakuba Świętego za czasów Kazimierza Króla Polskiego..."

Jeszcze nie przebrzmiały historyczne słowa Herolda, a już pojawia się sam mistrz Stwosz, którego odtwarza Wiktor Sadecki. Zmierzył się ze swoim dziełem. Postać — aktor — człowiek zostaje przytłoczony wielkością swojego dzieła.

— Światło! — woła reżyser. Jeden z członków ekipy kieruje strumień światła na wybraną kwaterę ołtarza. Rozlega się chóralny śpiew. Płyną średniowieczne dźwięki (oprawę muzyczną przygotował Stanisław Radwan). Pieśni opowiadają archaicznym językiem sceny eksponowane przez światło. Cudowna harmonia światła i dźwięku wywołuje wzruszenie u wielu uczestników. Reżyser nie jest zadowolony. Jego czułe ucho wyłowiło niedoskonałość w ustawieniu mikrofonu. Trzeba znaleźć dla niego nowy układ.

Czar prysnął — to tylko próba! Aktorzy po raz kolejny muszą powtarzać swoje kwestie. Tak będzie z każdą sceną, nieraz z fragmentem kwestii, gestem.

— Przesunąć reflektory, wydobyć z ołtarza wszystko co najpiękniejsze — pokrzykuje reżyser. Po chwili silniejszy strumień światła przybliża figurę Marii Panny. To przecież najważniejsza postać! Dzieło także musi grać tu swoją rolę.

I nagle wszystko milknie. Stopniowo gasną światła, coraz ciemniej, ciemniej aż mrok pogrąży świątynię. Jeszcze niewielki promyk światła zabłyśnie na chwilę padnie na klęczącą postać Wita Stwosza w momencie wygłaszania uniwersalistycznej pochwały twórczości ludzkiej. Po skończonej oracji mistrz wraz z córką Beatą (Agnieszka Mandat) kierują się ku głównej bramie kościelnej. Strumień światła wyznacza im drogę. Ze wszystkich stron kościoła słychać słowa pieśni Magnificat, głoszącej pochwałę wielkich poczynań ludzkich. Misterium dobiega końca. Ostatni akt to znakomicie zróżnicowana symfonia głosów. Śpiew, rozrzucony na coraz to inne rejestry głosowe, łączy się w jeden chwalebny hymn o odwiecznym dążeniu człowieka do doskonałości, pozostawiając niezatarte wrażenie.

Przerwa. Wszyscy przechodzą do Sukiennic, gdzie czeka nas nowe i inne nieco w nastroju widowisko; choćby dlatego, że opuściliśmy wnętrze kościoła, które nadało I części spektaklu wymiar monumentalny, i umownie, przekroczyliśmy granice Polski. Za chwilę w Sukiennicach „dożywotni więzień Norymbergi" rozegra swój życiowy dramat. Tragedia ludzka lubi się powtarzać. Zmienia się tylko kostium, a człowiek dalej cierpi.

Fakty, które znajdujemy w dokumentach mnożą znaki zapytania, a ówczesne werdykty budzą wiele wątpliwości. Otóż dokumenty potwierdzają owo cierpienie, ale stawiają pod znakiem zapytania słuszność wydanego werdyktu. Można się z nich dowiedzieć, że rada norymberska zamówiła u Stwosza, przebywającego ciągle w Krakowie, grobowiec dla św. Sebalda. W 1496 roku mistrz wyruszył z gotowymi oracami do Norymbergi.

*25 lipca, na Jakuba, ołtarz w kościele Mariackim obchodził swoje siódme urodziny. Był rok 1496, dziewiętnasta, ale ostatnia dżdżysta jesień Stwosza w Krakowie. Już za bramą miejską dopędził go stolarz (Laszlo Władysław) i ofiarował mu na drogę woreczek żytniej mąki i pocałował go w rękę.*

*Na drodze było błotno i ciemno...*

*I poszedł mistrz z Krakowa.*
*...poszedł przez deszcze,*
*Z pieśnią gniewną jak Dawid,*
*Polską żył. Co najlepsze,*
*Wszystko Polsce zostawił*
*A Krakowowi serce*
*jak jabłko na jabłoni*

Mimo usilnej namowy rajców w Norymberdze na stałe nie chciał pozostać. Uknuto więc intrygę, ale... powróćmy do spektaklu i pozwólmy mówić aktorom.

Krzyk przeszywa ciszę, to Erdmuta (Ewa Kolasińska), głosem ochrypłym od płaczu, przepowiada tragedię, żąda kary dla „wszystkich tchórzy i tych co tumanią dobroduszny rozum, żeby ich piekło pochłonęło".

Oto Stwosz w swoim domu. Odwiedza go sławetny Rajca Tucher (Leszek Swigoń) i pan Cechmistrz Steinbauer (Jerzy Trela). Zarzucają mu, że łamie cechowe prawa, szydzą z jego sztuki, żądając zmiany wykonanej już pracy. Dumnie odpowie im Wit „wolno wam odrzucić rzeźbę ale nigdy praw stanowić, mogę ją zburzyć ale nigdy poprawić".

Chłód starych murów przeszywa ciało. Noc jest dość zimna. Aktorzy rozgrzewają się herbatą z termosu. Od strony ulicy Jana przygotowano miejsce, które zajmują „sławetni" rajcowie. Po przeciwległej stronie, w przejściu — do ulic Szewskiej i Siennej — ustawiono dekoracje wnętrza domu Wita Stwosza. Akcja rozgrywać się będzie na wąskiej, choć nieco przydługiej, a więc nie teatralnej przestrzeni.

— Musicie czuwać nad rozciąganiem kwestii, gracie przecież na dużej przestrzeni — przypomina reżyser. Istotnie, aktorzy mają kłopoty z jej zapełnieniem. Nie są przyzwyczajeni do takich odległości, akcja często przenosi się z jednego końca na drugi.

W miejscu, w którym przebywają rajcowie skupiają się wydarzenia symbolizujące zło. Przeciwieństwo jego — dobro — rozgości się w domu mistrza. Zatem ciągłe przemieszczanie akcji — to odwieczna walka dobra ze złem.

Zwyczajna mała zawiść doprowadziła do uknucia intrygi, której ofiarą padł wielki artysta. Posądzonego o fałszerstwo dokumentów finansowych sędziowie skazują na karę śmierci, którą potem „łaskawie" — pomni na jego zasługi zamienią na dożywocie. Torturowany i napiętnowany Stwosz pragnie śmierci, lecz uznano, że dożywocie — będące powolnym konaniem — jest zawsze lepszą karą.

Najważniejsze źródło, kronika Heintza Deichslera: *„w poniedziałek w dzień św. Barbary, przypalono Stwoszowi obydwa policzki"*. Inny kronikarz Müller dodaje: *„...po piętnowaniu mistrza z powodu fałszerstwa, kazano mu jeszcze zaprzysiąc że aż do śmierci miasta nie opuści".*

Okaleczonego starca wiedzie pod rękę dziewczyna — córka Beata. Padną najbardziej brzemienne dla idei spektaklu słowa: „najniewdzięczniejszy twór na świecie — człowiek". Wypowie je Stwosz — Wiktor Sadecki. Spodziewać by się można było, że tym spektakl się zakończy. Tymczasem okaleczony artysta, człowiek, który padł ofiarą krętactwa maluczkich ludzi — oszustów, fałszerzy, złodziei, sprzedawczyków handlujących nawet własnym sumieniem — zostawi jeszcze przesłanie: „Uczcie się na mnie jako niebo karze pysznych, co sławie wszystko poświęcili".

...ostatni w prawostronnym szeregu, mężczyzna w ustatej czapce kapturce i szubie z taśmami, pogrążony w zadumie to prawdopodobnie wizerunek własny Wita Stwosza

*

Gasną światła, sztuka skończona, lecz nie skończony dramat Wita Stwosza. Właśnie tu — w Krakowie, w mieście któremu poświęcił najwspanialszy okres swojej twórczości zapomniano o nim na trzy wieki. Nie wiedziano nawet jak się nazywał snycerz, który wyrzeźbił Ołtarz Mariacki. Dopiero Ambroży Grabowski w roku 1836 odkrył i przypomniał Krakowowi Wita Stwosza.

ZDZISŁAWA OTAŁĘGA
IZABELA PIECZARA

Z KOWADŁA

Stefan Ciepły

# Krok wstecz

*Zacznę nieco patetycznie, ale też sprawa ma wymiar sporu o fundamenty. Gdyby bowiem próbować ująć lakonicznie cały program wychowawczy socjalizmu w odniesieniu do człowieka, to można by zaryzykować sąd, że idzie o taką zmianę jego świadomości, by najwyższym dobrem nie był dla niego pieniądz, lecz wartości intelektualne i moralne. A więc szło zawsze (i chyba nadal idzie, bo kryzys wcale nas z niczego nie zwalnia, a nawet jest ostrzeżeniem przed skutkami zbaczania z drogi) o wrażliwość na niesprawiedliwość, i o zastąpienie żądzy materialnego posiadania, pasją p o z n a n i a, zgłębienia i wzbogacenia kultury itp. Dla tak formułowanego celu, znaczenie otwartych możliwości sięgania po najwyższy poziom edukacji przez możliwie jak najszersze kręgi społeczeństwa — jest trudne do przecenienia. A tymczasem?*

„Najbardziej bulwersujące opinię publiczną zapowiedzi oszczędnościowe — pisze Henryk Rot w „Tu i Teraz" z 25 maja br. — dotyczą najbardziej delikatnej dziedziny: kształcenia młodzieży. Oto w zbliżającym się roku akademickim w 43 uczelniach nie będzie prowadzona rekrutacja na niektóre kierunki studiów. W uniwersytetach przewiduje się zawieszenie przyjęć na 17 kierunkach i 10 specjalnościach, w wyższych szkołach pedagogicznych na 21 kierunkach i 2 specjalnościach, na politechnikach na 14 kierunkach i 36 specjalnościach, w akademiach rolniczych na 8 kierunkach i 6 specjalnościach. Prawie całkowicie zaniechano przyjęć na studia zaoczne, z wyjątkiem studiów nauczycielskich. Niemalże „za jednym zamachem", z dnia na dzień. Oświadcza się dziesiątkom tysięcy młodych ludzi rozpoczynających najpiękniejszy okres życia, że oto do iluś tam bram wyższych uczelni nie będą mieli wejścia, jakieś tam przez nich wymarzone specjalności przestają istnieć".

*A motywacja, przypomnijmy, opiera się na „nadmiarze" kadr z wyższym wykształceniem w niektórych specjalnościach i na opinii o niedostatecznie wysokim poziomie naukowym niektórych, zwłaszcza prowincjonalnych uczelni.*

*Motywacja jest prawdziwa i nie mam zamiaru jej kwestionować, tak jak i zrozumiały jest „oszczędnościowy" rodowód decyzji. Ale...*

*Idziemy tu najgorszą drogą, choć najłatwiejszą. Argumenty o nieprawidłowościach w strukturze kształcenia mają wartość nieprzemijającą. Nigdy nie udało się zsynchronizować naboru na uczelnie z przewidywanymi za 5 lat potrzebami kadrowymi rynku pracy. I nie uda się. Rozwój przemysłu modyfikuje się dziś w cyklu szybszym bowiem niż 5 lat. Trzeba po prostu j a w n i e wycofać się z tezy, że każdemu zapewni się pracę w jego zawodzie. Wycofać się głośno, na etapie rekrutacji. Zaś dobro, jakim jest człowiek wykształcony, polega m. in. na tym, że wygimnastykowany umysł l a t w o jest dostosować do potrzeb gospodarki. I jeśli np. brak nauczycieli, to trzeba te tysiące inżynierów-chemików, ceramików itp. skierować na roczne kursy doszkalające z pedagogiki i metodyki nauczania. A że nie ma chętnych, to nieprawda. Jak Karta Nauczyciela wejdzie w życie w sferze płacowej, to będą. W nadmiarze. Podobnie argument o nadwyżce u nas inżynierów-rolników może człowieka zdrowego na umyśle przyprawić o zawał.*

*Druga kwestia to słabe uczelnie. Fakt. Alternatywą likwidacji jest jednak u m a c n i a n i e.*

*Wreszcie trzecia sprawa: dlaczego na kształceniu nie należy oszczędzać? Ano dlatego, że skutki ograniczenia liczby studentów mogą być dla przyszłości kraju niewyobrażalne. Ano dlatego, że to kolejny argument do tezy o „straconym pokoleniu".*

*A na koniec drobny szczegół, a ściślej sprostowanie. Otóż jeszcze dziś, nadal, w budżecie kryzysowym państwa nie osiągnęliśmy przeciętnego p r o c e n t o w e g o udziału nakładów na naukę i szkolnictwo wyższe, który w krajach o podobnym poziomie rozwoju wynosi 2 proc. a u nas 1,8 proc. Jest więc gorzej, niż powinno być.*

# ŻYWOTY KRÓLÓW

# BOLESŁAW KĘDZIERZAWY

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 2)

Konradem mśnieńskim, ale sojusze te nie zdołały powstrzymać kampanii cesarskiej przeciw Polsce. Najazd Barbarossy nastąpił w sierpniu 1157 r., a Bolesław nie umiał się mu przeciwstawić, stosując nieskuteczną taktykę cofania się i wyniszczania kraju przed nieprzyjacielem dla rzekomego narażenia go na głód, co w Polsce podczas późnego lata było zamiarem w pełni chybionym. Wojska cesarskie podeszły więc pod Poznań i posuwałyby się dalej, gdyby nie upokorzenie się Bolesława przed cesarzem w pobliskim Krzyszkowie, gdzie polski książę złożył ogromny haracz oraz homagium lenne, poniżając swą godność wielkoksiążęcą i pogłębiając zależność kraju od Niemiec. Ale nie da się stwierdzić jednoznacznie, czy układ krzyszkowski to wynik tchórzostwa i niedołęstwa polskiego księcia, czy też efekt jego przezorności. Utrzymał się przecież przy władzy zwierzchniej, chociaż drogo zapłacił za zgodę Barbarossy na swoje rządy w Polsce, zyskując tym samym akceptację cesarską na istniejący porządek polityczny w kraju, wynikły z pogwałcenia statutu Krzywoustego.

Stanowisko Bolesława umocniło się wyraźnie dopiero po śmierci (1159) Władysława Wygnańca, kiedy stał się rzeczywistym seniorem wśród książąt polskich. Stanął jednak przed koniecznością zaopatrzenia synów zmarłego księcia, a więc zwrotu ich ojcowizny. Długo się z tym ociągał. Dopiero w 1163 r. oddał im ziemię śląską, zatrzymując jednak ważniejsze grody. Wywołało to ostrą kontrakcję ze strony pokrzywdzonych bratanków, a nawet kolejną ekspedycję zbrojną cesarza Fryderyka Barbarossy, który zmusił Bolesława w 1173 r. do ponownego hołdu i znacznego okupu oraz zwrotu wspomnianych grodów śląskich. Wydarzenia te zaprzepaściły nadto na trwałe szansę współdziałania seniora z książętami śląskimi i stały się podstawą rozwoju śląskich dążeń separatystycznych.

Nie uzyskał Bolesław Kędzierzawy powodzenia również w polityce wobec pogańskich Prusów, których usiłował podbić i schrystianizować. Liczne wypady na ziemie pruskie, dokonywane przezeń i jego komesów z podległych mu grodów mazowieckich, zachęcały do akcji szerszej, zwłaszcza że księciu seniorowi brakowało stale sukcesów wojennych. Niestety, najważniejsza wyprawa z 1166 r. przeciwko Prusom okazała się akcją całkowicie chybioną, pogrążając księcia i jego wojska w otchłań klęski i śmierci. Rycerstwo polskie zostało bowiem wciągnięte zręcznie między jeziora oraz bagna, a następnie zamknięte w matni przez wojów pruskich. Pogrom był zupełny. Sam książę uratował się z garstką rycerzy, zbiegając z pola bitwy, na którym poległ jego młodszy brat, Henryk Sandomierski.

Klęski polityczne i wojenne wskazują, że Bolesław Kędzierzawy był osobowością przeciętną i swoje stanowisko w kraju zawdzięczał bardziej korzystnemu zbiegowi okoliczności, niż zdolnościom i sile charakteru. Katastrofa rycerstwa polskiego podczas wyprawy pruskiej pociągnęła za sobą niepowodzenia w polityce wewnętrznej, które obniżyły wyraźnie prestiż władcy. Źle przyjęto zwłaszcza unieważnienie przezeń zapisu dzielnicy sandomierskiej na rzecz najmłodszego z synów Krzywoustego, mianowicie księcia Kazimierza, dokonanego przed wyprawą pruską przez księcia Henryka, którą Bolesław podzielił na trzy części i zagarnął najważniejszą z nich z grodem Sandomierzem. Istnieją poszlaki również, że eksploatował nadmiernie, pozostające czasowo pod jego władzą, dzierżawy braci na korzyść własnych zlem dziedzicznych. Niezadowolenie z rządów Bolesława doszło do punktu krytycznego w 1172 r., kiedy dojrzał plan pozbawienia go władzy zwierzchniej. Buntownicy upatrzyli sobie na władcę księcia Kazimierza, ale ten — wprowadzony w tajemnice spisku — odmówił udziału w zamachu stanu przeciw bratu. Przedłużający się konflikt wewnętrzny rozładowała w rok później śmierć Bolesława, który zszedł ze świata przekroczywszy zaledwie 50 rok życia.

Bardziej trwałą pamięć zapewniły mu fundacje kościelne i wzbogacanie uposażenia wielu kościołów i klasztorów już istniejących. Był dobrodziejem benedyktynów w Trzemesznie, klasztorów NMP i Św. Wincentego we Wrocławiu oraz kolegiaty łęczyckiej; należał też do głównych fundatorów klasztoru kanoników regularnych w Czerwińsku nad Wisłą. Patronował działalności fundacyjnej swoich braci, a zwłaszcza fundacjom możnowładczym, jak klasztorów cysterskich w Jędrzejowie i Łeknie oraz Stróżów Grobu Chrystusowego (Bożogrobców) w Miechowie. Wiele z tych budowli przetrwało całe wieki i dzisiaj jeszcze zadziwiają wielkością i siłą wyrazu. Zwracają też uwagę, że okres rządów Bolesława, to nie tylko klęski wojenne i polityczne, lecz także czasy ciężkiej pracy twórczej wewnątrz kraju, który — nie przeżywając na swoim terenie wielu wojen — osiągnął znaczny stopień zamożności.

O życiu osobistym Bolesława Kędzierzawego brak wiadomości. Znany jest tylko fakt, że pierwsza jego małżonka Wierzchosława zmarła ok. 1166 r., gdyż 31 grudnia następnego roku książę żonaty był powtórnie, z księżną Marią, której pochodzenia nie udało się ostatecznie ustalić. Z pierwszej żony posiadał syna Bolesława, który zmarł przedwcześnie w 1172 r., oraz drugiego syna Leszka, urodzonego przez drugą żonę, Marię, chłopca również o słabej kondycji fizycznej. Mimo tego jemu właśnie przekazał w chwili śmierci w jesieni 1173 r. dzielnicę mazowiecko-kujawską, naznaczając mu opiekuna w osobie najmłodszego swojego brata, Kazimierza Sprawiedliwego.

W historiografii polskiej i obcej nie znalazł Bolesław Kędzierzawy uznania. Nawet przychylny mu Mistrz Wincenty zauważył, że omijały go triumfy wojenne i przedstawił go, jako księcia pozbawionego energii i szerszych horyzontów politycznych. Jest w tym z pewnością wiele prawdy. Ale podać musimy również, że zdołał utrzymać jedność państwa, egzekwując posłuszeństwo ze strony uposażonych dzielnicami braci i bratanków, chociaż ci ostatni starali się uczynić ze Śląska odrębne władztwo dzielnicowe.

Przydomek swój zawdzięczał kręcącym się naturalnie od dzieciństwa włosom, przy czym zanotowała go większość zabytków źródłowych z XIII w., a powtórzyły go liczne źródła późniejsze.

FELIKS KIRYK

# PIĘĆ WIEKÓW STWOSZOWEGO DZIEŁA

(CIĄG DALSZY ZE STR. 1)

przez renesans pozycji, drogą umacniania ekspresyjnych, wymownych środków wyrazu np. przez stosowanie wspaniałych, bujnych, mocno złoconych elementów stroju, rozrzutność formy i koloru. Wit Stwosz był nie tylko kontynuatorem późnogotyckiego stylu, ale wziął udział w jego kształtowaniu. Stał się jednym z pionierów nowej orientacji artystycznej, która opanowała Europę u schyłku wieków średnich.

## JAK RODZIŁ SIĘ OŁTARZ MARIACKI?

Źródła podają, iż pierwsze fundusze na ołtarz zapisali testamentem, jeszcze przed jego rozpoczęciem: Maciej Opoczko zł 60 i Danuta Szweszniczka (fabrykantka świec) 4 grzywny „na ołtarz dla naszej Drogiej Pani". Jednym z głównych dobrodziejów był Franciszek Gliwicz (ze Śląska? Gliwic?), hojny ofiarodawca 1 tys. florenów. Wśród dobrodziejów znaleźli się: Jan Stano, Maciej Muskata, Jan Krupka, Anna Gliwiczowa, Paweł aptekarz, Anna żona kapelusznika Szymona, Katarzyna płatnerka, Anna Bartoszowa z Martą aptekarką. Zamożniejsi dawali na ołtarz spore nieraz kwoty, nawet całe domy, większość potrzebnej sumy zebrano z drobnych składek. Fundatorami stały się setki bezimiennych, często ubogich mieszkańców Krakowa, po prostu lud krakowski. Do administrowania budową powołano specjalnych pełnomocników, interesowała się nią również Rada Miejska.

Ołtarz krakowski kosztował 2.808 florenów. Była to wysoka suma. Słynny Michał Pacher za swój ołtarz w Sankt Wolfgang otrzymał 1.200 florenów. Stwosz za spory dom, kupiony już w Norymberdze, zapłacił 800 florenów. W Krakowie w owym czasie dom kosztował ok. 300 florenów.

## JAK POWSTAŁO NAJWIĘKSZE DZIEŁO MISTRZA?

Pracę nad ołtarzem rozpoczął Stwosz z końcem maja 1477 r., ukończona została w całości pod koniec lipca 1489 r. Odbywała się w dwóch etapach: większość prac rzeźbiarskich zrobionych zostało przed 1486 r., skoro w tym roku Stwosz na dłużej wyjechał do Norymbergi. Już w 1483 znaczna część ołtarza musiała być gotowa, o czym świadczy zapis w miejskich księgach. W tymże samym 1483 r. przyjął w Krakowie prawa obywatelskie malarz Łukasz z Wrocławia, zapewne pomocnik Stwosza. Po wyjeździe w 1486 r. mistrza do Norymbergi, oficjalnym jego pełnomocnikiem został stolarz Laszlo. W czasie nieobecności Stwosza kontynuowano kolejne, lecz chyba drugorzędne roboty. Ponowny pobyt w Krakowie mistrza Wita potwierdzają akta wójtowskie z ostatniego grudnia 1488 r. Nie jest to sprzeczne z przypuszczeniem, że artysta mógł wrócić już wcześniej. W każdym razie od 1488 r. wykańczał dzieło, które po 12 latach roboty zajaśniało pełnym blaskiem 25 lipca 1489 r.

Nagrobek Kazimierza Jagiellończyka w katedrze na Wawelu

## CZY OŁTARZ PODOBAŁ SIĘ WSPÓŁCZESNYM?

Wit Stwosz przebywał w Krakowie blisko 20 lat, tj. do r. 1496. Kierował pracownią z zatrudnionymi w niej stolarzami, snycerzami, malarzami, pozłotnikami. Role pomocników przy ołtarzu Mariackim należy doceniać, ale nie należy jej przeceniać. Wit Stwosz był podobnie jak niektórzy średniowieczni i renesansowi artyści zdolny do wykonywania robót zdumiewających i zadziwiających dziś swym ogromem. Na pergaminowej karcie, zredagowanej „ku pamięci" po r. 1489 (a odnalezionej w 1553 r. w puszce umieszczonej na ołtarzu) przez znajomego, a może nawet przyjaciela Wita Stwosza — Jana Heydek-Miricę (czynnego członka komitetu budowy ołtarza, z czasem archiprezbitera świątyni Mariackiej) napisano o wielkim artyście: *„A mistrz abo rzemieślnik tey roboti był dziwnie stateczny y pilny, y życzliwy, którego rozum y robota po wszystkim chrześcijaństwie z pochwał słynie, którego tesz tu robota ta zaleca na wieki".*

Epitafium Kallimacha wg projektu Wita Stwosza w kościele Dominikanów

Pracownia Stwosza zasypywana była zamówieniami. Zajmował się snycerką, rzeźbieniem w drewnie, a także rzeźbą w kamieniu i marmurze. Ołtarz musiał wywołać wielki podziw współczesnych. Nie zachowały się wprawdzie źródła mówiące o tym bezpośrednio, lecz są na to dowody, iż współczesnych musiała porywać dramaturgiczna ekspresja całości, złoty blask rzeźby, przedstawienie ludzi, natury, przedmiotów, świetne rzemiosło, pedantyczne wykończenie szczegółów. Ołtarz Mariacki, wykonany dla Krakowa, pełnił swą rolę o kultowym, liturgicznym charakterze — coraz bardziej też upowszechniała się jego sława, jako dzieła sztuki.

Wybitny był udział Stwosza w kształtowaniu późnogotyckiej rzeźby i malarstwa. Styl mistrza oddziałał na sztukę Krakowa, oddziaływał na Śląsk, Czechy, Węgry, Siedmiogród, Niemcy.

## CZY OŁTARZ KRAKOWSKI JEST NAJWIĘKSZYM GOTYCKIM OŁTARZEM EUROPY?

Ołtarz powstał w ok. 100 lat po wzniesieniu świątyni Wniebowzięcia Najśw. Marii Panny, dla zastąpienia dawniejszego ołtarza. Nie był skomponowany równocześnie z wykończeniem XIV-wiecznej bazyliki, lecz został dostosowany do jej wnętrza. Jest największym gotyckim ołtarzem Europy. Szerokość jego wynosi 11 m, wysokość 13 m. Sama szafa ma 5,34 m szerokości i 7,25 m wysokości. Ustawione tu figury osiągają wysokość do 2,80 m, są więc olbrzymie. Jeśli porównać wymiary ołtarza krakowskiego, z największymi, a czasowo bliskimi mu ołtarzami południowych Niemiec, a ściślej Austrii, to sprawa przedstawia się następująco: szafy słynnych ołtarzy Michała Pachera w Sankt Wolfgang k. Salzburga i w Kefermarkt k. Linzu posiadają: pierwsza 3,16 m szerokości, 3,90 m wysokości, druga zaś 3,08 m szerokości, 3,20 m wysokości. Scena głównego ołtarza Mariackiego zajmuje więc powierzchnię 3 i 4 razy większą niż analogiczne części w tych austriackich ołtarzach. Te niezwykłe rozmiary krakowskiego ołtarza, zmuszały do szczególnie mocnej i statycznej konstrukcji, gwarantującej trwałość dzieła.

## JAK WYGLĄDAŁ MISTRZ STWOSZ?

Artyści średniowieczni, jak wiadomo, odtwarzali nieraz samych siebie na mniej poczesnych miejscach własnych dzieł. Toteż trafiały się próby identyfikacji rysów rzeźbiarza w jego norymberskich utworach, jednakże niezbyt przekonywujące. Dziwne byłoby jednak, gdyby Wit nie przedstawił siebie w swym najwybitniejszym dziele.

Biorąc pod uwagę wiadomości o jego wieku, charakterze, według krakowskich i norymberskich relacji, duchowego klimatu samego ołtarza, analizy różnych figur, można domniemywać, że wizytówką Stwosza może być ukazany w kulminacyjnej scenie Ukrzyżowania, ostatni w prawostronnym szeregu mężczyzna w uszatej czapce-kapturce i szubie z taśmami, z zamyśloną twarzą. Pogrążony w tak głębokiej zadumie, że nie reaguje na gwałtowne gesty setnika. Nie reaguje może dlatego że sam poznał najlepiej sens przedstawionego dramatu, który skomponował, przemyślał i przeżył...

Oprac.: BOGUMIŁA PIECZONKOWA

# Bracia i siostry w Bachusie

## o klubach literackich w renesansowym Krakowie

**Pierwszym z nich, bardziej znanym była założona w Krakowie wiosną 1488 roku przez młodego niemieckiego humanistę Konrada Celtisa (a. Celtesa) w porozumieniu z zadomowionym już w Krakowie Kallimachem — „Sodalitas Litteraria Vistulana" (Nadwiślańska Sodalicja Literacka), skupiająca elitę ówczesnego, w znacznej części opanowanego przez żywioł niemiecki, patrycjatu krakowskiego (J. Ber, J. Heidecke, S. Selig), przedstawicieli Akademii (Wojciech z Brudzewa, W. Korwin, J. Sommerfeld) oraz sfer dworskich (A. Boryszewski, późniejszy arcybiskup gnieźnieński).**

Ta — jak stwierdza L. Hajdukiewicz* — aktywna i nowatorska grupa zwolenników humanizmu zapoczątkowała w dziejach życia umysłowego Krakowa nową formę organizacji naukowej, działającej poza instytucją dworu, szkoły i kościoła..., wnosiła ożywienie w atmosferę życia umysłowego stolicy, przyczyniając się do rozszerzenia zainteresowań humanistycznych również poza murami Akademii i dworu królewskiego...

Członkowie Sodalicji żywo zainteresowali się nową literaturą, poezją nawiązującą do antyku i w ogóle literaturą starożytną, której nowe zasoby odkrywali humaniści wczesnego Renesansu. Liczący się wkład w te procesy wędrownego (do Polski przybył z Włoch) humanisty Celtisa nie podlega dzisiaj dyskusji, chociaż jego pobyt w Krakowie ograniczył się zaledwie do dwóch lat. Przed przybyciem do Krakowa miał on już za sobą niemałe osiągnięcia. Między innymi w roku 1486 wydał w Lipsku *„Ars versificandi et carminum"*, dzieło zawierające nowe spojrzenie na humanistyczną poezję. Był już także autorem licznych wierszy i poematów (ody, elegie), co zadecydowało o uwieńczeniu go w 1487 roku przez cesarza Fryderyka III rzadko wówczas rozdawanym wawrzynem laurowym — „poeta laureatus". Nie posiadał jedynie Celtis naukowego stopnia uniwersyteckiego, który zamierzał zdobyć w Krakowie u słynnego również poza granicami Polski matematyka i astronoma Wojciecha z Brudzewa.

Zanim jednak zapisze się w poczet scholarów krakowskiej Akademii, przedsięweźmie krajoznawczą podróż po Polsce „od Karpat do Bałtyku", zwiedzi (i opisze) saliny wielickie, będzie uczestniczył w wielkim polowaniu na żubry (!) w „puszczy mazowieckiej"... Dopiero jesienią 1489 zapisze się Celtis na Wydział Artium Akademii, gdzie przez jakiś czas będzie słuchał wykładów Wojciecha z Brudzewa, urządzając równocześnie prywatne prelekcje literackie w bursach uniwersyteckich, zwłaszcza Germańskiej i Węgierskiej przy ul. Brackiej 5. W tej ostatniej wygłosi on 23 lipca 1489 odczyt „De condendis epistolis" — przyjętą z entuzjazmem rozprawę o sztuce pisania listów (m. in. miłosnych). Powiedzmy na marginesie, że ten jego pionierski listownik jeszcze w XVI wieku był kilka razy przedrukowywany, przyczyniając się do pożytecznych kontaktów między ludźmi.

Był także Celtis nowatorem w dziedzinie obyczajowości, organizując latem dla członków sodalicji atrakcyjne wycieczki poza miasto, w których brało udział mieszane towarzystwo, w tym krakowianki cieszące się względami zagranicznego humanisty, jak np. słynna, uwieńczona w jego łacińskich elegiach, Hasilina. W tych warunkach z jego studiów uniwersyteckich również w Krakowie nic nie wyszło, co nie przeszkodziło mu przy dość nagłym opuszczeniu Krakowa w 1490 roku pożegnać Akademię panegirycznym epigramatem.

Założona przez Celtisa Sodalicja Nadwiślańska w niemałym stopniu przyczyniła się do popularyzacji idei humanizmu w co oświeceńszych kręgach polskiego społeczeństwa a jego nowatorstwo w dziedzinie poezji i literatury kontynuował z kolei w Akademii szczególnie mu bliski poeta i nauczyciel Wawrzyniec Korwin, powołując się na *„Odę do Apollina"* swojego niemieckiego przyjaciela, w której pisał on o „boskim aspekcie twórczości poetyckiej".

*

Drugi z działających w renesansowym Krakowie, założony 22 lata później (około 1510 roku) klub literacki znany był wtajemniczonym pod szokującym opinię publiczną zawołaniem „Klub Opilców i Ożralców". Wiele interesujących szczegółów o ludziach i działalności tego nieznanego szerszemu ogółowi stowarzyszenia przekazał ostatnio ZBIGNIEW NOWAK w ciekawej opowieści biograficznej pt. *„Jan Dantyszek — portret renesansowego humanisty" (Ossolineum 1982)*. Dowiadujemy się z niej m. in., że krakowski „Klub Opilców i Ożralców" powstał — za włoskim przykładem — w kręgu oddziaływania królewskiego dworu Zygmunta I i skupiał „grono młodych ludzi obojga płci, którzy określali się jako bracia i siostry w Bachusie", przy czym późniejszy arcybiskup gnieźnieński, poeta Andrzej Krzycki i późniejszy biskup warmiński, początkujący dyplomata i poeta z tytułu swojej inteligencji i popularności odgrywali w nim pierwszoplanową rolę.

Formalnie założycielem klubu był dworzanin królewski Korybut Koszyrski, który wprawdzie parał się z lekka poezją, ale głównie

*„dawał swe nazwisko dla nieobyczajnych wierszy Krzyckiego, który w swoich licznych łacińskich utworach sławił braci i siostry stowarzyszenia, opisywał ich wesołe zabawy literackie, swawolne biesiady i erotyczne igraszki. Nie pomijając przy tym intymnych szczegółów, dla których określenie drastyczne wydaje się zbyt delikatne..."* (Z. Nowak — jak wyżej).

Spod pióra Krzyckiego wyszedł m. in. nader udany *„Hymn braci opilców na pogrzebie Korybuta"*. Oto fragment w przekładzie E. Jędrkiewicza

*Zmarły ojciec nasz jak gąbka,*
*On, Korybut, bez ochyby*
*Już do nieba sunie wprost.*
*Żaden taki oprócz ciebie*
*Święty się nie zjawi w niebie,*
*Ni w męczeństwie równy ci.*
*Ty bez chwili odpoczynku*
*W każdym-ś się rozwalał szynku*
*I wypijał kufli moc.*
*Po zamtuzach staleś biegał*
*I tam ze zdziramі legał,*
*Umartwiając ciało tak.*
*Bachus za to cię przed czasem*
*Obdarował siwym włosem,*
*Wenus wrzodem Gallów znów...*

Również Krzycki — chociaż niektórzy twierdzą, że Dantyszek — był autorem popularnej w owej — jak ją nazwał K. Morawski — „zgrai hultajów", naśladowanej w następnym stuleciu przez autorów spod sowizdrzalskiego znaku — „Pochwały piwa".

Drastyczny osąd igraszek młodzieńców znajduje w innym miejscu książki Nowaka przekonywające wytłumaczenie:

*„...Należy dostrzec w działalności opilców i ożralców również elementy pozytywne... Nie ulega wątpliwości, że tam właśnie przejawiały się wpływy nowej włoskiej, humanistycznej obyczajowości.*

Jan Matejko: „Stańczyk i Gamrat"

*Jej cechą był silny indywidualizm, wyrażający się m. in. w negacji dotychczasowego porządku moralnego, w obalaniu autorytetów, a także w uprawianiu swobodnego, niekiedy aż wyzywającego trybu życia...*

*Pod tą zewnętrzną osłonką tkwiły wartości wyższe. Elementem spajającym zróżnicowane społecznie grono były zainteresowania literackie i sympatie dla kultury humanistycznej. Wysoką rangę nadawano wolności myśli, interesowano się doczesnymi sprawami ludzi, doskonalono instrumenty nowoczesnego działania literackiego: ostry żart, satyrę, ironię, szyderstwo i dowcip...".*

WŁADYSŁAW BŁACHUT

*)W szkicu „Czasy renesansowej świetności" w pracy zbiorowej pod redakcją J. Bieniarzówny pt. „Kraków stary i nowy" (PWN 1967).

# STOS SARDANAPALA

WALDEMAR ŁYSIAK

*„Wyżej, moi waleczni, więcej drzewa, wyżej!*
*Dawajcie materiałów coby się paliły,*
*By stos nie zgasł z własnej, ani ludzkiej siły!*
*Niechaj tron będzie środkiem, niech panowie nowi*
*Przychodzą i nie mogą wydrzeć go ogniowi!"*
*(Lord Byron — „Sardanapal", tłum. Fryderyka Krauzego.)*

„Umieranie jest sztuką, tak jak wszystko" — napisała młoda amerykańska poetka, Sylwia Plath, i popełniła samobójstwo. Było to samobójstwo człowieka cywilizacji zachodniej, jednostkowe, intymne, całkowicie własne, solowa partia z akompaniamentem jednego instrumentu, którym jest zazwyczaj nóż, rewolwer, żyletka, stłuczona butelka, garść proszków, kurek od gazu lub skok w kilkadziesiąt metrów do dołu. Za to Wschód rozwinął tę sztukę w teatr ogromny, zbiorowy spektakl, wielki chór — w krwawą symultanę samobójców, która świat zachodni przeraża. Więcej — jak ona go fascynuje! Napoleon nie miał trzydziestu lat kiedy stwierdził: „Europa jest kretowiskiem, tylko na Wschodzie dokonuje się wielkich czynów".

Azjatyckie samobójstwo zbiorowe, dobrowolne lub wymuszone, zawsze jest wymuszone, gdyż w przeciwieństwie do europejskiego takie samobójstwo nigdy nie rodzi się ze schizofrenii i nudy. Solidarność zadających sobie śmierć, zdeterminowana rozkazem, rytuałem, presją losu, zawiera w sobie fatalistyczny wymiar konieczności, jest rzeką rozpaczy, która widzi tylko jedno ujście, albo dramatem posłuszeństwa wymuszonego siłą lub obyczajem.

Historia magnatów perskich z otoczenia Kserksesa podczas wojny Medyjskiej. Piękne słowa i piękne czyny. Termopile zaryglowane ciałami Spartan. Kiedy Kserkses zażądał, by złożyli broń, król Sparty, Leonidas, odparł:

— Przyjdź i weź!

Cesarz dał im cztery dni na opamiętanie się. Piątego dnia czaty spartańskie doniosły:

— Persowie idą do nas!

— Pójdziemy więc na nich! — rozkazał Leonidas.

— Wodzu, ale liczba ich jest tak wielka, że strzałami zaciemnią słońce!

— Tym lepiej — odpowiedział Dioceneusz — bić się będziemy w cieniu.

Bili się wybornie i polegli wszyscy, lecz polegli z ręki godnych siebie. Kiedy odpływająca flota Kserksesa przepływała Hellespont, zerwała się burza i sternik cesarskiego okrętu oświadczył, że należy zmniejszyć obciążenie kadłuba. Zalegający pokład magnaci perscy pokłonili się Kserksesowi i rzucili się w morze. Był to piękny gest i nie odbiera mu urody fakt, że gdyby tego nie uczynili, a żywioł zlitowałby się nad okrętem, w rodzimym Iranie czekałaby ich „kara popiołu" (strącenie skazańca z wieży w górę popiołu, gdzie się dusił) lub jeszcze bardziej ekskluzywna „kara czółna" (zamknięcie skazańca w dwóch zespolonych czółnach, tak iż tylko głowa wystawała na zewnątrz, zmuszanie do jedzenia kłuciem w oczy i oczekiwanie, aż „robactwo wylęgie z plugastwa pożre mu wnętrzności"). Wschód ma fantazję.

Historia iluzorycznych pretendentów do tronu królestwa Kalikut (Wybrzeże Malbarskie Indii). Tamtejszy obyczaj samobójczy miało możność oglądać kilku Anglosasów w XVII stuleciu; podobno utrzymał się on aż do roku 1743. W zamierzchłych czasach co dwanaście lat władcy Kalikutu podrzynali sobie publicznie gardło. Potem prawo to uległo przeobrażeniu: co dwanaście lat każdy mieszkaniec Kalikutu miał prawo zaatakować króla, zabić go i zająć jego miejsce na tronie. Szanse były czystą iluzją, gdyż władcy broniła cała jego armia. Zawsze jednak tłumek młodych desperados zgłaszał gotowość zagrania o tron własnym życiem. Miało się gwarancję przegranej i zagwarantowaną sławę pośmiertną. Ta wielka uroczystość zwała się słusznie Maha Makham, co znaczy: Wielka Ofiara. Przypadała wówczas, kiedy planeta Jowisz jest w okresie ruchu wstecznego w konstelacji Raka i trwała dwadzieścia osiem dni, kończąc się w czasie ósmej stacji księżycowej miesiąca Makaram. Król zajmował miejsce na najwyższym z czterech tarasów górskiego zbocza, z którego rozciągał się widok na piętrzące się w oddali łańcuchy Zachodnich Ghautów i Gór Błękitnych, na bezkresne ryżowiska i na rozległą równinę u podnóża. Przez tę równinę, wypełnioną od krańca do krańca gawiedzią, biegła ku tarasowi droga prowadząca od świątyni Tirunawai na północnym brzegu rzeki Ponnani. Drogę flankowało czterdzieści tysięcy żołnierzy z włóczniami w dłoniach. Sygnałem był znak dawany przez władcę szablą. W tym momencie przyozdabiano złotym łańcuchem królewskiego słonia, a z tłumu u wrót świątyni występowała grupa umajonych kwiatami i obsypanych popiołem ochotników — „pretendentów". Pożegnawszy przyjaciół i otrzymawszy ostatnie błogosławieństwa, ruszali do szarży pustą drogą, siekąc mieczami na prawo i lewo, wijąc się wśród ostrzy tysięcy pik, starając się przedrzeć przez te kolczaste ściany ku tronowi. Następnego dnia i każdego z następnych kolejne grupy świętych samobójców rozpoczynały ten sam beznadziejny taniec, z prostej rozkoszy pokazania światu swej odwagi i rycerskości. Przykładowo w roku 1683 na drodze między świątynią Tirunawai, a skałą dźwigającą króla, poległo pięćdziesięciu pięciu malabarskich kamikaze.

Historia grabarzy i obserwatorów pogrzebu Dżyngischana. Wszystkich świadków ceremonii pogrzebowej zgromadzono razem, otoczono pierścieniem wojska i podzielono na dwie grupy. Stoczyli samobójczą walkę i wytłukli się. Martwi nie mogą wskazywać miejsca pochówku mongolskiego „pana światów". Nie odnaleziono tego grobu do dzisiaj...

Historia japońskiej sztafety samobójców, „oibary". Masowe „seppuku", które my określamy mianem „harakiri" (termin ten, oznaczający rozcięcie brzucha, brzmi w języku japońskim wulgarnie), rozpowszechniło się w XVII wieku. W roku 1651, po śmierci jednego z szogunów (władców Japonii) z rodu Tokugawa, rozpruło sobie brzuchy kilku jego ministrów, po czym w sztafecie wzięli udział wasale owych dygnitarzy, którym nie wypadało przeżyć swych panów. Masakry te przybrały w XVIII wieku takie rozmiary, że w końcu „oibara" została zakazana przez szogunów.

Historia najsłynniejszej „oibary", wykonanej przez czterdziestu siedmiu samurajów z zamku Ako. Służyli oni księciu Asano, którego w roku 1701 doprowadził do samobójczej śmierci skorumpowany intrygant, ochmistrz dworu szoguna Tsunayoshi, książę Kira. Poprzysięgli mu zemstę i dla uśpienia czujności mordercy rozjechali się po wszystkich krańcach Japonii, oddając się ogrodnictwu, życiu rodzinnemu lub rozpuście. Zebrali się ponownie po kilkunastu miesiącach i nocą 14 grudnia 1703 roku uderzyli z dwóch stron na dom Kiry w Edo, rozbili straż, ścięli łajdakowi głowę, wymyli ją i zanieśli na grób swego pana. Szogun znalazł się w kłopocie, musiał bowiem ukarać ludzi, którzy tylko wypełnili obowiązek, jaki nakładał na nich feudalny kodeks samurajski, „bushido". Po sześciu tygodniach wahań Tsunayoshi, mimo grożącego ogólnonarodowym buntem roześlenia opinii publicznej (była ona przychylna mścicielom), skazał winowajców na „seppuku". W mroźne popołudnie, 4 lutego 1704 roku, czterdziestu siedmiu wspaniałych wypatroszyło się z kamiennym spokojem w świątyni Sengakuji. W panteonie bohaterów narodowych Kraju Kwitnącej Wiśni zajmują oni czołowe miejsca, a ich trwający do dzisiaj kult (setki dramatów, filmów, seriali telewizyjnych, kadzidła palące się nieustannie na ich grobach, obchody rocznicowe etc.) ma tak kolosalną skalę, że człowieka Zachodu wprawia to w osłupienie i napawa strachem.

A także zazdrością — tak miażdżący jest majestat tej prawdziwej legendy. Był zawsze, od starożytności po XX-wieczny „Shimpu" (Boski Wiatr — kamikaze), i niczego tu nie zmienią kaskady morałów, potępień, zjadliwości i obelg rzucanych przez heroldów „cywilizowanego świata" na makabrę zbiorowego samobójstwa, na tę chóralną rzeź, skąpaną w scenografii wschodniego teatru, na to wielkie przedstawienie, rozpięte między blaskomiotną pompą przygotowań a eksplozją finału.

Jest rzeczą charakterystyczną, że najbardziej wzięło to romantyków i oni właśnie — zafascynowani samobójczą hekatombą w orientalnej masce — wznieśli jej monumentalne pomniki pędzlem i piórem. Piórem Byron, pędzlem zaś młody Francuz „o osobowości tak posępnej i wyrazistej — napisze jego biograf — tak tajemniczej i gorącej, że niepokoiła współczesnych jak czarna maszyna z błyszczącej miedzi, którą nagle mogłyby rozerwać zawarte w niej siły"*. Rozerwały, kiedy miał dwadzieścia osiem lat; para rozsadziła czarny kocioł.

Nazywał się Eugeniusz Delacroix i był synem geniusza, też malarza. Budzi zdziwienie to, co napisałem, prawda? Nikt z Państwa nie słyszał o żadnym innym Delacroix, który malował, a ojcem Eugeniusza był formalnie prawnik Karol Delacroix, o którym pani de Stael wyraziła się per: „stara kobieta w ciąży". W istocie jednak ojcem wielkiego malarza był sławny minister spraw zagranicznych Francji, książę Talleyrand-Perigord, który przez kilkadziesiąt lat, przez kilka kolejnych reżimów, malował kreski graniczne na mapie Europy i było to malarstwo wysokiej próby, czasami awangardowe (surrealistyczne lub abstrakcyjne).

Talleyrand był bezspornym geniuszem dyplomacji, zdrady, łapownictwa i piekielnie złośliwego dowcipu. Pani Delacroix była w jego życiu mikroskopijnym epizodem, ważnym o tyle, że w owej chwili jej mąż był ministrem spraw zagranicznych, a Talleyrand wyznawał na schodach kariery zasadę „faire marcher les femmes" oznaczającą działanie poprzez damy. W wyniku tego epizodu panu Delacroix urodził się syn Eugeniusz, co było doprawdy cudem zważywszy iż pan Delacroix od piętnastu lat cierpiał na niemoc płciową z powodu złośliwego guza. Talleyrand był jednak na tyle dobrze wychowany, że zadbał o pozory. Kiedy brzemienność pani Delacroix nie ulegała już wątpliwości, zdymisjonowany pan Delacroix został wysłany przez rząd (to jest przez swego następcę, Talleyranda) do Holandii jako ambasador i tam poddał się zbawiennej operacji. Dokładnie w siedem miesięcy później, 26 kwietnia 1798 roku, urodził się Eugeniusz.

Przy całej swej arystokratycznej ogładzie Talleyrand nie byłby Talleyrandem, gdyby zrezygnował z drwiny. Wkrótce po uwolnieniu pana Delacroix od ciężaru (nie ma w tym żadnej przesady — wycięty nowotwór ważył trzydzieści dwa funty!), dokładnie w grudniu 1797 roku, w księgarniach paryskich ukazała się 31-stronicowa broszurka pod następującym tytułem: „Operacja guza na worku jądrowym, której został poddany w dniu 27 fructidora roku V obywatel Charles Delacroix, były minister spraw zewnętrznych, minister pełnomocny Republiki Francuskiej przy Republice Batawskiej (...) Opublikowane z polecenia rządu". Lekarze francuscy na podstawie tej lektury wyrazili zdecydowaną opinię, że pan Delacroix nie mógł być zdolny do reprodukcji na dwa miesiące przed zabiegiem chirurgicznym; i wszystko było już jasne. Atoli Eugeniusz Delacroix nie przejął się tym, nigdy w swym życiu nie dał poznać, że interesuje go problem: tato Talleyrand czy tato Delacroix? Nie przeszkadzało mu też to, że jest całkowicie niepodobny do swego rodzeństwa i że jego fizjognomia w zadziwiający sposób przypomina rysy księcia Talleyrand-Perigord.

(d. c. n.)

* Philippe Jullian — „Delacroix", tłum. Zofii Czerniakówny.

Drukujemy fragmenty najnowszej książki autora „Szachisty" złożonej w krakowskim KAW.

# ALEKSANDER KRAWCZUK

# CMENTARZ RAKOWICKI — PRÓBA PRZEWODNIKA

*„Zła wiadomość obiegła Kraków rano w dniu 31 lipca 1858 roku, zwiastując nagłą śmierć Józefa Muczkowskiego, profesora i bibliotekarza. Niespracowany ten badacz rzeczy ojczystych, nie szukając wypoczynku nawet czasu wakacji, udał się był na Wawel do katedralnego kościoła dla odczytania cerkiewnych napisów na złoconym i lazurowym tle sklepienia kaplicy św. Krzyża, gdzie, jak się zdaje, wytężając wzrok i podnosząc głowę dostał krwi uderzenia i padł uderzywszy czaszką o krawędź kamiennego nagrobka Jagiełły".*

Nie Jagiełły, lecz Kazimierza Jagiellończyka — poprawmy w tym miejscu Lucjana Siemieńskiego, bo jego to słowa; znał on Muczkowskiego osobiście i poświęcił mu ciepły szkic wspomnieniowy w swych *„Portretach literackich"*. Spoczął zaś ów uczony, który życiem przypłacił swą pasję badawczą, przy głównej alei cmentarza, po prawej stronie idąc od wejścia, w grobowcu wzniesionym na wzór małej kaplicy. Tablica i plakieta znajdują się na ścianie grobu zwróconej ku alei bocznej. Tamże pochowano inne osoby z tej rodziny, o których będzie tu mowa.

Był Muczkowski założycielem rodu w naszym mieście, sam jednak przyszedł na świat w lubelskiem, w roku 1795, w rodzinie chłopskiej o nazwisku Muciek. Kształcił się najpierw w Lublinie, w tamtejszej szkole departamentalnej, i to w warunkach bardzo ciężkich, oboje bowiem rodzice zmarli wcześnie, osierocając jego i młodszego brata Antoniego; i on zdobył sobie później dobre imię w nauce polskiej jako historyk. Józef przyjechał następnie do Krakowa i tu — już jako Muczkowski! — rozpoczął studia na Wydziale Filozoficznym uniwersytetu. Jednakże w roku 1813 wstąpił do służby w armii Księstwa Warszawskiego i jako podporucznik ułanów walczył w Niemczech i we Francji. Gdy nadszedł wreszcie kres epopei napoleońskiej, powrócił do Krakowa; ukończył studia pod kierunkiem J. S. Bandtkiego, historyka, dyrektora Biblioteki Jagiellońskiej, profesora bibliografii. Dzięki niemu uzyskał posadę pomocniczą, ale wnet przeniósł się do Poznania, gdzie w latach 1819 — 27 uczył języka łacińskiego w tamtejszym sławnym gimnazjum św. Marii Magdaleny, nawiązując też współpracę z Edwardem Raczyńskim i Tytusem Działyńskim, odbywając podróże do Danii i Szwecji w poszukiwaniu poloników, wydając różne podręczniki i teksty — wśród nich pierwsze zbiorowe wydanie Mickiewicza. Ale od roku 1829 osiadł w Krakowie na stałe, najpierw jako nauczyciel w liceum św. Anny, potem jako kustosz Biblioteki, a po śmierci Bandtkiego od roku 1836 jako jego następca zarówno w dyrektorstwie, jak też w katedrze bibliografii, czyli nauk pomocniczych historii.

Zasługi na tym stanowisku położył ogromne. Przeprowadził inwentaryzację zbiorów, które Bandtkie — podobno — pozostawił w nie najlepszym porządku. Mieściły się one w na pół zrujnowanym budynku Collegium Maius, musiał więc przeforsować jego całkowitą restaurację, której dokonano w stylu neogotyckim poczynając od roku 1837 w ciągu lat prawie dwudziestu. W tym kształcie budynek pozostał aż do okresu po II wojnie stanowiąc przez dziesiątki lat siedzibę Biblioteki. Wprowadził nową systematyzację zasobów, założył nowy katalog, spisał broszury, ryciny, numizmaty. Pomocników miał bardzo niewielu, musiał być po części wszystkim: magazynierem, wypożyczającym, urzędnikiem, sekretarzem i dyrektorem. A zdarzały się przeszkody niespodziewane: *„W toku rozpoczętej pracy odebrał był rozkaz ustawić w przeciągu 24 godzin wszystkie książki w szafach. Cesarz będący wówczas w Krakowie miał zwiedzić bibliotekę, nieład zatem pochodzący z rozgatunkowywania książek wypadło sprzed oczu monarchy usunąć. Stało się podług rozkazu zwierzchności — lecz ciężka praca bibliotekarza przez jedną dobę zniweczona wymagała rozpoczęcia jej na nowo."* Ale podobnie bezmyślne polecenia wykonania pewnych robót „na pokaz" zdarzały się nie tylko w wieku XIX... Inna znowu była sytuacja w roku 1850, kiedy musiał podczas wielkiego pożaru ratować zbiory przy pomocy studentów.

Prace biblioteczne prowadzone w takich warunkach wystarczyłyby niejednemu całkowicie do przekonania, że swój obowiązek spełnił. Ale nie Muczkowskiemu! Był jednocześnie nadzorcą drukarni uniwersyteckiej i przyczynił się ogromnie do jej modernizacji. Był również sumiennym wykładowcą. Nade wszystko zaś — uczonym. *„Jedną ręką pisał rozprawy z dziejów uniwersytetu, biblioteki i związanej z nią bibliografii — a drugą porządkował, gatunkował i zbierał skarby naukowe"*. Prace badawcze Muczkowskiego, liczne, choć niewielkie rozmiarami, są wciąż cenne, podobnie jak dokonane przezeń wydania źródeł, wśród nich dwóch rzeczy Długosza. Pełne zestawienie prac jego musiałoby zająć kilka stron. Jest w ich liczbie również łacińska rozprawa o rzekomej księdze pana Twardowskiego, przykutej w bibliotece łańcuchem i przywalonej kamieniem, która w rzeczywistości okazała się — encyklopedią z wieku XV, autorstwa Pawła z Pragi.

Pragnął Muczkowski opracować ogromną historię uniwersytetu w co najmniej dziesięciu tomach. Przygotował plan, zebrał materiały, pewne rozdziały opublikował, np. *„Mieszkanie i postępowanie uczniów krakowskich w wiekach dawniejszych"*; obraz to zresztą dość ponury. Ukazały się później różne i wszystkie bardzo wartościowe przedstawienia dziejów Wszechnicy Jagiellońskiej, plan jednak, jak go sobie Muczkowski wymarzył nie został dotąd zrealizowany.

*„Silnie zbudowany, czerstwy do ostatnich chwil, umysłem bystry, lubiący żołnierski porządek, czujny i czynny, miał wytrwałość niezrażającą się trudnościami. I ten to rys charakteru połączony z zamiłowaniem w dochodzeniu prawdy szczegółów, robił z niego prawdziwego badacza, niedającego się uwieść żadnym powabnym teoriom ani poetycznym sytuacjom".*

Miał sześcioro dzieci, z których troje zabrała epidemia cholery. Z pozostałych syn Stefan, 1832 — 1895, był prawnikiem, notariuszem, długoletnim radnym i wiceprezydentem Krakowa w latach 1881 — 1884 przy Ferdynandzie Weiglu. Położył duże zasługi jako jeden z inicjatorów i organizatorów powtórnego pogrzebu króla Kazimierza Wielkiego w roku 1869, co stało się manifestacją patriotyczną o trwałych skutkach; omawia to w pięknej książce prof. Józef Buszko (*„Uroczystości Kazimierzowskie na Wawelu w roku 1869"*, Kraków 1970). Później działał Stefan w Komitecie Budowy Pomnika Mickiewicza. Miał dwóch synów i dwie córki, z których jedna poślubiła Leonarda Lepszego i była matką Kazimierza, historyka i rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego. Syn Tadeusz zmarł jako dziecko, drugi natomiast, Józef, przejął zawód ojca, imię zaś i zamiłowania dziada.

# TRZEJ MUCZKOWSCY

Ów Józef Muczkowski, urodzony w roku 1860, zmarły w 1943, z wykształcenia prawnik, sędzia, cały czas wolny poświęcał badaniom nad zabytkami Krakowa. Słusznie zauważył prof. Adam Bochnak: *„Gdyby ktoś powątpiewał w słuszność teorii dziedziczności, można by jako argument za nią przytoczyć właśnie młodszego Józefa Muczkowskiego, który z dziadem swym w ogóle się nie zetknął, a przecież odziedziczył po nim gorące umiłowanie zarówno książek, jak i zabytków sztuki"*. Należał w roku 1896 do współzałożycieli Towarzystwa Miłośników Historii Zabytków Krakowa, potem zasiadał w jego władzach, a od roku 1916 piastował nieprzerwanie aż do śmierci godność prezesa. Jego zasługi trudno by przecenić. Przypomnijmy tylko, że dzięki jego uporowi na miejsce zburzonej Wikarówki stanęła odbudowana i że to on nie pozwolił na wywiezienie do Warszawy średniowiecznych obrazów z kościoła św. Katarzyny (są dziś w muzeum im. Szołayskich). Pisał wiele z zakresu historii sztuki na łamach „Rocznika Krakowskiego" i w ramach „Biblioteki Krakowskiej". Znowu oddajmy głos Adamowi Bochnakowi: *„Niejeden z wybitnych dziś uczonych, zasiadających na katedrach uniwersyteckich czy fotelach dyrektorskich w archiwach i muzeach polskich, zawdzięcza swój debiut naukowy Muczkowskiemu, który stał się jakby opiekunem młodego pokolenia historyków i historyków sztuki. W gościnnym domu Muczkowskiego i jego małżonki Jadwigi z Mochnackich, córki prezydenta miasta Lwowa, bywali też wszyscy starsi i niemal wszyscy młodsi badacze krakowskiej przeszłości historycznej i artystycznej, a wśród miłej atmosfery towarzyskiej, ożywianej lekkim, wytwornym dowcipem czcigodnego gospodarza, niejednokrotnie się narodził wartościowy pomysł naukowy"*. A ów dom Muczkowskich, zwany „Pod Krukiem", znajdował się na początku Karmelickiej, za arkadami, naprzeciw tego, w którym mieszkał Boy-Żeleński. O atmosferze zebrań, o postaci ojca i o kręgu jego znajomych, opowiada córka Muczkowskiego Zofia w zbiorowym tomie *„Kopiec wspomnień"* (II wydanie, r. 1964). Panią tę pamięta jeszcze wielu krakowian, zmarła bowiem w roku 1974.

Życie Muczkowskiego upływało spokojnie, choć bardzo pracowicie, ostatnie wszakże lata były tragiczne. Jeszcze przed wojną atak apoplektyczny spowodował niedowład lewej części ciała, umysł jednak pozostał bystry i świeży. Gdy przyszła okupacja, jedyny jego syn Stefan został wywieziony do Oświęcimia i tam zginął w roku 1942. Niemcy wyrzucili całą rodzinę z mieszkania pełnego pamiątek i książek do Bronowic Wielkich. Tam starzec zmarł w dniu 1 grudnia roku 1943, wchodząc w 84 rok życia.

# Odkrycie nieznanego fragmentu powieści Karola Szymanowskiego

# „EFEBOS"

Życie wielkich tego świata było i bywa przedmiotem ciągłych dociekań, poszukiwania śladów osnutych tajemnicą. Choć tak bardzo pasjonujące, naprawdę nie jest nigdy do końca poznane. Badacze próbują natrafić na pożółkłe, intymne stronice. Nie zawsze to się udaje. Tym razem odkrycie było sensacyjne. Pani TERESA CHYLIŃSKA, wybitna znawczyni twórczości Karola Szymanowskiego (ostatnio wybrała i opracowała pierwszy tom korespondencji kompozytora w PWM), podczas swego pobytu w Paryżu, natrafiła na utwór literacki Szymanowskiego, uważany za spalony.

Dzięki życzliwości pani Chylińskiej, pragniemy zaprezentować czytelnikom kilka jego fragmentów (wcześniej już przedstawionych w „Ruchu Muzycznym" w numerach 9, 10, 11 z 1982 roku).

Opowieść należy zacząć od początku... od przybycia Karola Szymanowskiego do Francji. A było to pod koniec maja 1914 roku, kiedy to w drodze do Londynu odwiedził „cudowne miasteczko". W grudniu tego samego roku znalazł się w Paryżu po raz drugi, tym razem przejazdem do Nowego Jorku. Od tego czasu przyjeżdżał do Paryża często, a wizyty jego nabierały coraz to żywszych kolorów.

Paryż niespodziewanie odkrył jednak zupełnie inną tajemnicę. A historia jej zaczęła się jeszcze w 1919 roku w Elizawetgradzie. W tym to właśnie mieście znalazł się pośród przybyszów z Moskwy młodziutki, niespełna 16-letni licealista Borys Kochno. Borys stawiał już pierwsze kroki w pisaniu poezji, interesował się żywo muzyką, sztuką i literaturą. Kiedy poznał Szymanowskiego, ten stał się dla niego wymarzonym „muzycznym cicerone". Szymanowski, jak wspomina pan Kochno, pozostał dla niego zawsze „nieporównalną osobowością, artystą o rzadkiej, wykwintnej kulturze". Wyrazem głębokiego przywiązania są zapewne pamiątki, które z wielkim pietyzmem przechowuje w swoich zbiorach pan Kochno. Wśród nich zdjęcie Szymanowskiego, które 12. VII... 1919 roku kompozytor ofiarował mu na pożegnanie, wpisując na odwrocie fragment z pierwszej „Pieśni muezina szalonego". Kilka pamiątek uzupełniał zeszyt z odręcznym tłumaczeniem „Uczty" Platona, na język rosyjski, sporządzony specjalnie dla Borysa Kochno w Elizawetgradzie, przez Szymanowskiego. I tutaj ma swój początek to niecodzienne znalezisko...

— Nie potrafię do dziś wyrazić, jakie było moje osłupienie i niedowierzenie, gdy spostrzegłam — wspomina w swojej pracy poświęconej temu odkryciu Teresa Chylińska — rzuciwszy okiem na pierwsze strony rzekomego Platona, że zamiast Arystodomesa, Sokratesa czy Fajdrosa ze stron pożółkłego kajetu, zapisanego niełatwą do odczytania cyrylicą, wynurzały się imiona bohaterów... „Efebosa": Alo, Marek Korab, Charles de Villiers, von Rellow, Bissoli. A więc bohaterów nie istniejącej, spalonej w 1938 roku powieści Szymanowskiego, znanych z odczytanych przeze mnie okruchów książki: zapisów, notatek, szkiców... Szymanowski rzeczywiście przełożył na język rosyjski „Ucztę", lecz nie Platona, a tak samo zatytułował rozdział własnej powieści „Efebosa". „Uczta" to rozdział węzłowy, skupiający zasadniczy sens ideowy powieści. Tylko w wersji rosyjskiej mógł go Szymanowski zaprezentować młodemu przyjacielowi. Przełożył go zatem zapisując drobnym pismem 141 stron 18-linijkowego zeszytu. Obdarowany, nie rozstawał się przez swe długie życie z cennym darem, w pamięci pozostała jednakże przede wszystkim treść i tytuł — bliźniaczo podobne pierwowzorowi Platońskiemu. Stąd owo podwójne odkrycie „Efebosa",

W rzymskiej tawernie spotyka się grono przyjaciół, którzy dyskutują na marginesie uwag Marka Koraba, kompozytora, o „Bachantkach" Eurypidesa, dyskutują o... miłości, kobiecie i mężczyźnie:

— „Nie myśl proszę, ja nie pogardzam kobietą — uznaję jej wartość, trzeba jednak uświadomić sobie na czym ona polega... Macierzyństwo! Oto prawdziwe mot de l'enigme kobiety — oto jej piękne świetlane królestwo, w którym na wiek wieków pozostanie władczynią... Mężczyzna kiedyś w zaraniu dziejów był kiepskim artystą i filozofem... podczas gdy kobieta była zawsze mniej lub więcej idealną matką.

„Wyzwalanie się kobiety zaczyna się zazwyczaj od wyzwolenia się z krępujących więzów etyki seksualnej — bowiem i ona ostatecznie jest dziełem kobiecym — podstępna i obłudna presja praw żony i matki przed niestałością i fantazją męskich miłosnych impulsów... Cóż nam dali Rzymianie?... Nie stworzyli niczego także i w miłości. Zawsze byli mężami i żonami, nigdy kochankami. ...Czy istotnie właściwy sens człowieka zawiera się tylko w tym, na ile wzniośle potrafi się wzajem kochać ludzka para?..."

Oprac.: I. P.

# „LIST DO BRATA PAWŁA"

KOŚCIÓŁ i ŚWIAT

*„Bracie Pawle! Czytaliśmy Twój list skierowany do wszystkich ludzi na całym świecie, który napisałeś w ub. roku i który zatytułowałeś „Populorum progressio". Wielu tutejszym ludziom nie podoba się Twój list. Nie spodobał on się zwłaszcza grupom panującym, uprzywilejowanej mniejszości, która traktuje Amerykę Łacińską jak lenno, jak fabrykę i jak kartel. Grupy te nazwały Cię „komunistą" i „wywrotowcem", podobnie jak nazywają nas i innych mieszkańców Ameryki Łacińskiej dążących do pełnego rozwoju naszych ludów (...)*

*Spodobał się on (natomiast) bardzo robotnikom, chłopom, pracującym kobietom, marginalnej ludności miejskiej i młodzieży (...) Język, którego używasz jest dla wszystkich zrozumiały (...) Demaskuje on odwieczną nieczułość posiadaczy bogactwa i władzy (...) Twoje potępienie kapitalizmu i zdemaskowanie „międzynarodowego imperializmu pieniądza" odpowiada istocie wielkich idei ożywiających zorganizowany ruch robotników i ubogich w Ameryce Łacińskiej".*

Tak zaczyna się, datowany 18 lipca 1968 r. **„LIST OTWARTY ROBOTNIKÓW AMERYKI ŁACIŃSKIEJ DO PAPIEŻA PAWŁA", którego sygnatariuszami byli przywódcy Latynoamerykańskiej Konfederacji Chrześcijańskich Związków Zawodowych** (CLASC = Confederation Latinoamericana de Sindicalitas Cristianos).

Przywódcy CLASC mieli być gośćmi Konferencji Episkopatu Ameryki Łacińskiej (CELAM) w Medellin, w Kolumbii, w 1968 r., na którą przybył papież Paweł VI. Nuncjusz papieski oznajmił jednak, iż *„nie życzy sobie obecności wichrzycieli na Konferencji"* i nakazał skreślić nazwiska związkowców z listy zaproszonych. Ten właśnie fakt skłonił przywódców CLASC do opublikowania listu otwartego do papieża. W „Liście" przedstawiono Pawłowi VI poglądy CLASC nie tylko na sytuację społeczną i polityczną kontynentu, ale także na rolę jaką w wielu krajach odgrywa Kościół.

Przypomniano, że ma on *„wielką władzę"* w szeregu krajów, m. in. w Kolumbii, *„identyfikuje się z możnymi i bogatymi"*. A także, iż *„religią i Kościołem posługiwano się w Ameryce Łacińskiej dla usprawiedliwiania i umacniania niesprawiedliwości, ucisku, prześladowań, wyzysku i morderstw dokonywanych na ubogich"*.

Dlatego też niepokój brzmiał w pytaniu dotyczącym charakteru i skutków wizyty papieża w Kolumbii: *„Czy będzie to jedno więcej spotkanie władzy kościelnej z panami bogactwa i władzy doczesnej na najbardziej oligarchicznym kontynencie świata?"* — A jaką rolę odegrają masy ludowe? — *„Czy będą one tylko budującą scenerią uzasadniającą triumfalizm Kościoła?"*

Niepokój ów przeradza się w obawę, że oligarchia zechce wykorzystać papieską wizytę dla wzmocnienia swojej pozycji i ideologii. Bogaci sprawujący władzę, *„rządy wojskowe chełpiące się, że są obrońcami zachodniej i chrześcijańskiej cywilizacji" — chcą, abyś udzielił najwyższego błogosławieństwa kapitalistycznemu społeczeństwu, które jest zgniłe, zdeprawowane, antyludowe i nieludzkie i nie potrafi oprzeć się dłużej słusznemu gniewowi naszych ludów pragnących żyć po prostu jak istoty ludzkie"*.

Doniosłość „Listu do Brata Pawła" określa fakt, że był on w pewnym sensie dokumentem programowym ruchu skupiającego chrześcijańskich związkowców z 33 krajów Ameryki Łacińskiej. Dokumentem tym bardziej interesującym, że cele jakie sobie postawiła CLASC i metody, które uznała za niezbędne dla ich osiągnięcia różniły się poważnie od celów i metod innych, głównie europejskich związków zawodowych, należących, podobnie jak CLASC, do Światowej Konfederacji Pracy.

Jednym z najistotniejszych problemów podniesionych w „Liście" jest stosunek CLASC do rewolucji społecznej: *„A teraz pomówmy o rewolucji, Bracie Pawle, gdyż ona właśnie leży nam na sercu i jej domaga się rzeczywistość Ameryki Łacińskiej.*

Przywódcy CLASC, nawiązując w podtekście do „Populorum progressio", piszą: *„Nie można stawiać na pierwszym planie awansu człowieka i wszechstronnego rozwoju naszych ludów bez zabrania głosu na temat warunkujących je środków politycznych. Ogólny awans ludów Ameryki Łacińskiej i wszechstronny awans człowieka tego kontynentu uzależnione są od uprzedniej rewolucji społecznej"*.

„List" przypomina, że podobną opinię reprezentuje część księży i biskupów, *„którzy zrozumieli zadania Kościoła ubogich"*.

Związkowcy Ameryki Łacińskiej nie wierzą, że bogacze dzierżący od stuleci władzę wyrzekną się dobrowolnie korzyści i przywilejów jakie im zapewnia pół-niewolnicza praca milionów nędzarzy. Dlatego odrzucają zdecydowanie zawarte w encyklice sugestie iż przywrócenie sprawiedliwości społecznej na „kontynencie zalegalizowanej przemocy i wyzysku" oraz likwidacja nędzy mogą nastąpić drogą stopniowych reform. Sugestie te są nierealne i niebezpieczne, gdyż rozbrajają masy.

Dlatego też m. in. nie chcą pogodzić się z paternalistyczną postawą Kościoła, stwarzającą wrażenie, *„że my, ludzie pracy, nie mamy prawa myśleć samodzielnie"*:

*„Wielu apostołów w Twoim Kościele pragnie dzisiaj odkupienia społecznego ludzi pracy wbrew ludziom pracy i nie licząc na ich współdziałanie"*. Co gorzej, kościelni paternaliści *„usiłują zastąpić samych zainteresowanych w podejmowaniu decyzji podstawowych, dotyczących ich własnych interesów, ich indywidualnej i wspólnej przeszłości pod nielojalnym pretekstem, że robią to lepiej od samych zainteresowanych"*.

„List" polemizuje też z głoszoną przez Kościół hierarchiczny tezą, jakoby rewolucja społeczna była synonimem nienawiści: *„Gdy jest mowa o rewolucji pojawia się natychmiast problem nienawiści i przemocy (...) Nie wierzymy w nienawiść lecz w miłość i solidarność ludzką. Nienawiść jest kontrrewolucyjna"*.

Przez dłuższy czas CLASC, podobnie jak europejskie chrześcijańskie związki zawodowe, głosiła hasła solidaryzmu klasowego. Jednakże przybierająca na sile radykalizacja mas sprawiła, że z biegiem czasu i jej program uległ wyraźnej radykalizacji. Tak np. na konferencji CLASC w Santo Domingo w maju 1968 r. potępiono jednogłośnie imperializm i odrzucono kapitalistyczną drogę rozwoju Ameryki Łacińskiej. *)

Na jej program niewątpliwie wpływ wywarła i encyklika „Populorum progressio", w której Paweł VI zakwestionował absolutny charakter prawa własności prywatnej środków produkcji oraz stwierdził, iż w pewnych sytuacjach — np. gdy własność prywatna rodzi nędzę, lub *„staje się przeszkodą dla zbiorowego dobrobytu"* — niezbędne jest wywłaszczenie.

Nie mogły również nie zrobić wrażenia takie oto słowa encykliki: *„Bywają rzeczywiście sytuacje, w których niesprawiedliwość woła o pomstę do nieba. Kiedy całe narody pozbawione tego, co niezbędne, żyją w zależności, która im odbiera wszelką inicjatywę i odpowiedzialność, a także wszelką możliwość awansu kulturalnego i udziału w życiu społecznym i politycznym — pokusa odparcia gwałtem takiej zniewagi godności ludzkiej jest bardzo silna"*.

Nikt w świecie nie miał wątpliwości, że zawarte w „Populorum progressio" akcenty krytyczne skierowane są przede wszystkim pod adresem latynoamerykańskiej *„oligarchii (która) cieszy się wyrafinowaną cywilizacją"*, podczas gdy *„reszta ludności (...) znajduje się w warunkach życia i pracy niegodnych osoby ludzkiej"*. Ze zrozumiałą aprobatą lewica katolicka odebrała ten fragment encykliki, w którym papież uznawał, iż *„powstanie rewolucyjne"* jest dopuszczalne *„w przypadku oczywistej i długotrwałej tyranii, poważnie naruszającej podstawowe prawa osoby i niebezpiecznie szkodliwej dla ogólnego dobra kraju"*.

I właśnie argumentami zaczerpniętymi z encykliki, przywódcy CLASC uzasadniali konieczność rewolucji społecznej: *„w wielu krajach istnieje (...) prawdziwa tyrania polityczna i ekonomiczna, tyrania krajowej oligarchii (...) tyrania sił zbrojnych (...) tyrania imperializmu jankesów (...) który ucieka się nawet do wojskowej interwencji w celu zabezpieczenia własnych interesów"*.

A nawiązując do nieludzkiej nędzy w jakiej żyją miliony w Ameryce Łacińskiej, przytoczyli taki m. in. przykład:

*„W ubogich mieszkaniach, których liczba stale rośnie, mnożą się kraby (cengrejos), które odżywiają się odpadkami. Ludzie wyłapują kraby i jedzą je z głodu. Ekstrementy ludzkie służą za pokarm innym krabom, które z kolei ludzie łapią i zjadają. Tak zamyka się koło nędzy"*.

Nie będzie rzeczą bez znaczenia przypomnienie, iż „List" powstał w gorącej atmosferze przygotowań do Konferencji CELAM w Medellin. O temperaturze tych przygotowań może świadczyć roboczy dokument Konferencji, który — również pod wpływem „Populorum progressio" zawierał wiele radykalnych sformułowań. Przypomnijmy parę z nich:

*„W wielu rejonach Ameryki Łacińskiej spotykamy sytuację niesprawiedliwą, którą można nazwać przemocą zinstytucjonalizowaną, bowiem istniejące struktury gwałcą prawa podstawowe"*.

„Zdarza się często, że owe grupy i koła (chodzi o rządzących — WM) *uznają za działalność wywrotową wszelką próbę zmiany systemu społecznego gwarantującego trwałość ich przywilejów. W konsekwencji (...) niektórzy przedstawiciele kół uprzywilejowanych uciekają się do użycia siły, aby w radykalny sposób tłumić wszelką próbę zmiany. Nie mają trudności w znalezieniu uzasadnienia ideologicznego (antykomunizm) lub praktycznego (obrona porządku), aby nadać swemu wystąpieniu pozory legalizmu"*

*„Nie możemy się dziwić, że rodzą się idee przemocy, skoro panująca rzeczywistość cechuje przemoc"*

Dokument roboczy Konferencji CELAM w Medellin nie został uchwalony w swej pierwotnej postaci. Złagodzono szereg jego sformułowań, a zwłaszcza te, które zawierały krytykę władzy politycznej.

**List otwarty przywódców konfederacji chrześcijańskich związków zawodowych do papieża nie doczekał się w ogóle odpowiedzi. Fakt ów wydaje się wskazywać, że watykańskie kryteria oceny ruchu zawodowego są znacznie bardziej złożone niż by to mogło wynikać z oficjalnych dokumentów papieskich...**

WIESŁAW MERCIK

*) **CLASC stwierdza, że odrzuca „zarówno kapitalistyczną jak i komunistyczną drogę rozwoju"**


## PRACA

**ELEKTRYKA**, również emeryta-rencistę — zatrudni zakład instalatorstwa elektrycznego — W. Romanowski, Kraków, ul. Bronowicka 77/90 (po 19-ej). g-61798

**2 STOLARZY** zatrudni na korzystnych warunkach zakład stolarski. Mieszkanie zapewnione. Zgłoszenia: Marian Ślęczka, Kraków, Kryniczna 14, po 19-ej. g-61921

## SPRZEDAŻ

**„PETROF"** — pianino, stan idealny — sprzedam. Tel. 55-45-61. g-61864

**MASZYNĘ** kuśnierską — sprzedam. Oferty 61670 „Prasa" Kraków, Wiślna 2.

**CIĄGNIK** C-360, po kapitalnym remoncie — sprzedam. M. Frosztega, Osieczany 13 k. Myślenic. g-61877

**OBRACZKI** — sprzedam. Telefon 33-86-79, godz. 19—21. g-61911

**CIĄGNIK** T 25A lub C-328 — sprzedam. Józef Patora, Michałówek 10, gm. Stryków, k. Łodzi, przy trasie Łódź — Stryków. g-61783

**CIĄGNIK** T 25A — sprzedam. Wiadomość: Stanisław Sitek, Nowostany Dolne 48, gm. Stryków, k. Łodzi, przy trasie Stryków — Brzeziny. g-61762

**CIĄGNIK** C-355 i koparkę elewatorową — sprzedam. Wojciech Kubicki, Lipka 14, gm. Stryków, k. Łodzi, przy trasie Stryków — Brzeziny. g-61781

**MIESZAŁKĘ** cukierniczą z jednym kołem o poj. 100 kg — sprzedam. Wiadomość: Józef Marzec, 30-048 Kraków, Dzierżyńskiego 16 b/8, w godz. 11—20. g-61852

**2 — LUB** pojedynczo kurniki z zapleczem mieszkalnym — sprzedam. Oferty 61755 „Prasa" Kraków, Wiślna 2.

**FORD** Capri, rok 1978 — pilnie sprzedam. Wieliczka, tel. 337.

**SADZONKI** goździków — sprzedam. Kraków, Kosocicka 7. g-62123

**PÓŁTORAROCZNA** Skodę 105 S — sprzedam. Tel. 66-62-87. g-61979

**PASZĘ** i gniazda dla kur niosek — odstąpię. Oferty 62169 „Prasa" Kraków, Wiślna 2.

**PRZYCZEPĘ** samochodową nową N 126 e — sprzedam. Oferty 61283 „Prasa" Kraków, Wiślna 2.

**MEBLE** poleca sklep meblowy — Zbigniew Malina, Kraków, ul. Nad Sudołem 6.

## LOKALE

**KRAKÓW** — osiedle Podwawelskie — sprzedam własnościowe pokój z kuchnią, 29 m². Oferty 61785 „Prasa" Kraków, Wiślna 2.

**SUŁKOWICE** koło Myślenic! M-4 zamienię na mniejsze w Krakowie. Tel. 66-38-27. g-61887

**PRACUJĄCA** poszukuje samodzielnego mieszkania. Tel. 37-57-53, w godz. 15—18. g-61851

## NIERUCHOMOŚCI

**PILNIE** sprzedam zmechanizowane gospodarstwo rolne 5 ha, koło Muszyny. W budowie dom. Woda, siła gaz, ciągnik Ursus C-360 — 1982, maszyny. Antoni Majerski, Szczawnik 17/B, 33-370 Muszyna tel. 347, po 20-ej.

**PARCELĘ** budowlaną uzbrojoną, powierzchnia 1 ha, 17 km od Krakowa, sprzedam. Jerzmanowice 106. g-60452/1

## USŁUGI

**CYKLINUJE**, lakieruje, pastuje na gorąco parkiety — Suruło, tel. 34-53-51. g-61933

**KOMFORTOWE** wykończenie drzwi wraz z zabezpieczeniami — wykonuje Małecki, tel. 48-01-17. g-51592

## RÓŻNE

**DYSKRETNA** pomocą w założeniu szczęśliwej rodziny służy „Wesele" — Koszalin 4, skrytka 119. P-156

**ODSTĄPIĘ** uprawnienie do zakupu w „Baltonie". Tel. 44-77-34.

**POWSZECHNA KASA OSZCZĘDNOŚCI**
**I Oddział w Krakowie, ul. Wielopole 19,**

zawiadamia

**o zmianie numeru centrali telefonicznej z dotychczasowego nr 22-03-33, który z dniem 13 czerwca br. zastąpiono**

**numerem 21-55-55**


## V Rajd Radości — frajdą dla dzieci

Imprezą, która zyskała sobie już trwałe miejsce w corocznych Dniach Krakowa jest Rajd Radości dla dzieci z domów dziecka. Z parkingu przed Halą Wisły wyruszą jutro o godzinie dziewiątej posiadacze samochodów osobowych by wozić dzieci z domów dziecka po wyznaczonych trasach.

Uczestnikiem rajdu może być każdy posiadacz samochodu osobowego, który wraz z rodziną przybędzie na start rajdu, zabierze wychowanka domu dziecka, zapewni mu miłą przejażdżkę i opiekę przez cały czas jej trwania. W ten sposób można przyjemnie spędzić niedzielę — organizatorzy zapewniają bowiem wiele atrakcji i niespodzianek. Główna idea przyświecająca rajdowi to — jak mówi jego nazwa — radość dla dzieci, tych, które — niestety — z powodu niezbyt radosnego dzieciństwa są jej pozbawione. Zadbajmy więc o to, by choć przez jeden dzień czuły się jak na wycieczce z własnymi, właściwie pojmującymi swoje opiekuńcze obowiązki rodzicami.

Praktyka lat ubiegłych dowiodła, że chętnych do sprawienia radości dzieciom jest zwykle więcej niż małych pasażerów. Zachęcamy jednak wszystkich, którzy się jeszcze nie zdecydowali. Informacje i zgłoszenia w Młodzieżowym Centrum Kultury, ul. Mikołajska 2, tel. 22-94-12, 22-17-29.

Za udział w rajdzie uśmiech dziecka będzie największą nagrodą. (Or)

Okręgowa Komisja Bezpieczeństwa Ruchu Drogowego przy Zarządzie Okręgowym Polskiego Związku Motorowego, organizuje coroczne cykliczne spotkania z uczestnikami ruchu drogowego pt. „Życzymy bezpiecznych wakacji".

Spotkanie to ma na celu przygotować potencjalnych turystów samochodowych do

## By wakacje spędzić bezpiecznie

prawidłowego, zgodnego z przepisami oraz bezpieczeństwem ruchu drogowego wyjazdu poza granice kraju — na urlopy.

W spotkaniu, które odbędzie się w dniu 16. 06 83 r. o godz. 17 w Domu Turysty (wejście od ul. Bitwy pod Lenino), przewiduje się udział przedstawicieli z: Przedsiębiorstwa Ubezpieczeń i Asekuracji „Warta", Biura Turystyki PZM, Wydziału Paszportowego MO, Wydziału Ruchu Drogowego MO, Urzędu Celnego, Placówki Granicznej WOP — Port Lotniczy Balice.

# nasze MIASTO

### Tylko 15 wniosków w sprawie ochrony środowiska

## Obojętność czy niewiara w skuteczność administracyjnych działań?

Sposobowi realizacji wniosków i postulatów społeczeństwa w zakresie ochrony środowiska i planowania przestrzennego miasta poświęcone było ostatnie posiedzenie Komisji Rozwoju Społeczno-Gospodarczego, Zagospodarowania Przestrzennego i Ochrony Środowiska Rady Narodowej Krakowa. W materiałach, przygotowanych na posiedzenie czytamy, że do Wydziału Ochrony Środowiska UM od stycznia 1981 roku do maja br. wpłynęło 15 wniosków dotyczących ochrony środowiska (13 wniosków w 1981 r., w 1982 — żaden, w br. — 2 wnioski). Wnioski z 1981 r. dotyczyły likwidacji produkcji na Wydziale Elektrolizy Huty Aluminium w Skawinie (7 wniosków), rozbudowy oczyszczalni ścieków w Skawinie i likwidacji wysypiska śmieci (1), opracowania raportu o stanie środowiska w woj. m. krakowskim (1), 4 wnioski dotyczyły zagadnień ogólnych.

Tegoroczne wnioski zwracały uwagę na konieczność likwidacji skażenia środowiska przez Krakowskie Zakłady Farmaceutyczne „Polfa", zamknięcia na os. Prądnik Czerwony Wytwórni Mas Bitumicznych MPRI i zrezygnowania z poszerzenia jezdni ulicy Dobrego Pasterza. Wnioski te są w trakcie realizacji. W „Polfie" w wyniku kontroli stwierdzono, iż zakład prowadzi produkcję przy nieczynnych urządzeniach do redukcji emisji, co spowodowało skierowanie wniosku do prokuratury o ukaranie osób odpowiedzialnych za ten stan. W trakcie dyskusji nad możliwościami spełnienia wszystkich postulatów mieszkańców miasta radni zastanawiali się, czy niewielka ilość wniosków wobec olbrzymich i dokuczliwych przecież problemów ochrony środowiska świadczy o braku zainteresowania społeczeństwa otoczeniem, czy też wiąże się z niewiarą w możliwość uzyskania pozytywnego rezultatu interwencji. Zdania w tej kwestii były podzielone.

Wniosków dotyczących planowania przestrzennego i nadzoru budowlanego było znacznie więcej, bo aż 1750 z czego uwzględniono 1452. Dużą ilość załatwionych wniosków uznano, jest to dowodem na to, iż projekty planów zagospodarowania miasta są szeroko i szczegółowo konsultowane. (eta)

## raptularz KRAKOWSKI

**● od kilku tygodni koło motelu „Krak" przy ul. Radzikowskiego stoi sobie ciężarowy „jelcz" bez tablic rejestracyjnych, wyładowany jakimiś urządzeniami. Gdzie podział się właściciel? Może milicja potrafi to ustalić?**

**● przy ul. Kraszewskiego i Salwatorskiej uliczne lampy świeciły jeszcze o godzinie 12. Czyżby Zakład Energetyczny spodziewał się zaćmienia nad Krakowem?**

**● rozpoczął się okres masowych wyjazdów za miasto, ale do Rząski, Zabierzowa, Skały Kmity kursuje tylko jeden autobus — 208. Łatwo sobie wyobrazić co się w nim dzieje. Może udałoby się uruchomić tutaj jeszcze jedną linię, albo chociaż dołożyć taboru w okresie letnim? Wdzięczność mieszkańców okolic będzie wielka.**

### Co roku w Krakowie ubywa 300 — 400 drzew

## Sami niszczymy miejską zieleń
## Straty — 10 mln zł!

Tak, proszę Obywateli Krakowa, sami niszczymy i tak już ubogą zieleń miasta. Dowody? Proszę bardzo: co roku według danych Miejskiego Przedsiębiorstwa Zieleni znika w Krakowie (czytaj: obumiera) od 300 do 400 drzew. Tymczasem z nowo zasadzonych przyjmuje się ledwo 10 proc.! Przyczyn tego stanu rzeczy jest wiele, ale za każdym razem sprowadzają się one do jednego źródła: do ingerencji człowieka w przyrodę.

Drzewa schną, ponieważ brakuje wody na asfaltowych i brukowanych chodnikach, ponieważ korę uszkadzają parkujące samochody, ponieważ korzenie niszczą wszelkiego rodzaju rozkopy i podziemne ciągi gospodarki komunalnej. Drzew na ulicach i w parkach nie przybywa, ponieważ nowo posadzone są... rozkradane. Rocznie około 200 sadzonek „zmienia" właściciela. Zwłaszcza tuje oraz świerki wędrują do przydomowych ogródków. To nie bagatela — jeśli skromnie liczyć młode drzewko po 300 zł za sztukę mamy w minus 60 tys. zł. A jeszcze dodajmy róże, cebulki tulipanów i krokusów oraz rośliny sezonowe — petunie, pelargonie, dalie, które także ostatnio „lubią" przemieszczać się.

Krzewy i drzewa niszczą także „zielarze", którzy używają kwiatów i owoców do sporządzania nalewek bądź konfitur. Amatorów tych darów przyrody przestrzega wicedyrektor MPZ **Wacław Urbanowicz. Jego zdaniem** kwiaty i owoce zrywane z drzew rosnących przy ulicach zawierają sporą dawkę związków ołowiu, wysoce szkodliwych dla zdrowia.

Sami wydeptujemy trawniki, robiąc skróty. Wystarczy przejść się po Plantach, obejrzeć ronda i parki, aby zorientować się w rozmiarach zniszczenia. W konsekwencji sami ponosimy straty, nie tylko na zdrowiu, lecz mierzone złotówkami. Co roku MPZ odnawia 15 ha trawników (niekiedy dwukrotnie). Dzisiaj renowacja 1 ha kosztuje 30—40 tys. zł.

Niszczeniu zieleni towarzyszy niszczenie ławek i koszy na śmiecie. Tutaj wandalizm nie zna granic. Ogołocono nadwiślańskie bulwary, wrzucając ławki do rzeki. Doszło do tego, że rocznie dewastuje się 500 ławek (koszt nowej z ustawieniem — 5 tys. zł) i tyleż samo koszy (600 zł). Na odnawianie systematycznie niszczonej zieleni przedsiębiorstwo rocznie wydaje olbrzymią kwotę — 10 mln zł! Tymczasem, co za paradoks, nie ma pieniędzy na założenie zaprojektowanego parku w Prokocimiu.

Czy jest rada na ograniczenie strat zieleni miejskiej? MPZ organizuje własną służbę ochrony zieleni. Pierwsi strażnicy pojawili się na Plantach. Oprócz perswazji mogą nakładać mandaty do 1 tys. zł. Wkrótce wezmą pod opiekę parki. Czas najwyższy!

(wok)

## Współpraca byłych żołnierzy zawodowych KK SD

Rozwijanie przez byłych żołnierzy zawodowych wszechstronnej współpracy z organizacjami polityczno-społecznymi w regionie krakowskim było również okazją do nawiązania współpracy przez BZZ z KKSD.

Na spotkaniu przedstawicieli obu organizacji, w którym ze strony stronnictwa uczestniczył sekretarz KK SD **Stanisław Pilniakowski**, zaś związek reprezentowało prezydium ZW z wiceprezesem ppłk. rez **Jerzym Sroką.**

W czasie spotkania ustalono kierunki współpracy, uznano, że podstawą współdziałania i codzienne kontakty powinny utrzymywać komitety dzielnicowe, koła terenowe i środowiskowe SD z kołami ZBZZ.

Zasadniczymi kierunkami współpracy organizacji to działalność społeczno-polityczna, spotkania członków kół. Współpraca i działalność pomiędzy SD a ZBZZ będzie sugestywnie korygowana i wzbogacana w nowe treści według zainteresowań i możliwości obu organizacji.

## Powstała rada osiedlowa PRON

**Na osiedlu XXX-lecia PRL w Krakowie, podjęła działanie Rada Osiedlowa Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego. Na przewodniczącego Prezydium Rady wybrano Jana Świdzińskiego.**

**Rada Osiedlowa PRON posiada swą siedzibę w „Baraku", przy ul. Krowoderskich Zuchów 6. Prezydium Rady i jej członkowie pełnią dyżury w każdy wtorek tygodnia w godzinach 17.30 do 19.**

**W działaniach swych Rada Osiedlowa PRON zamierza zajmować się m. in.: sprawami społeczno - propagandowymi, problematyką młodzieży, działalnością socjalną i ochroną środowiska.**

**Prezydium Rady PRON zaprosiło do współpracy na rzecz ogółu mieszkańców — wszystkie organizacje polityczne, społeczne, administracyjne, oświatowe i handlowe działające na Osiedlu XXX-lecia PRL.**


**KRAKOWSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWNICTWA PRZEMYSŁOWEGO „KRAKBUD"**
**w Krakowie, ul. Dzierżyńskiego 112,**

**PRZYJMIE DO PRACY**

- KIEROWNIKÓW BUDÓW
- MISTRZÓW BUDOWLANYCH
- MASZYNISTKI
- MURARZY—TYNKARZY
- CIEŚLI
- BLACHARZY—DEKARZY
- ZBROJARZY
- POSADZKARZY
- ŚLUSARZY
- SPAWACZY
- MONTAŻYSTÓW konstrukcji stalowych
- MALARZY
- DOZORCÓW
- SPRZĄTACZKI

Pracownikom zamiejscowym zapewnia się miejsca w hotelach pracowniczych.

Zgłoszenia przyjmuje i informacji udziela **Dział Zatrudnienia pokój 106, tel. 37-52-48.**

**KRAKOWSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWNICTWA PRZEMYSŁOWEGO „KRAKBUD"**

**ogłasza WPISY**

**bez egzaminów wstępnych, kandydatów na rok szkolny 1983/84**

**do Zasadniczej Szkoły Budowlanej**

**dla młodzieży męskiej, w wieku 15—17 lat —**

kształcącej w zawodach:

- **MALARZ BUDOWLANY**
- **MURARZ**
- **POSADZKARZ**
- **MECHANIK SAMOCHODOWY**

**Wynagrodzenie:**

I rok nauki — 800 zł + rekompensata
II rok nauki — 1.280 zł + rekompensata
III rok nauki — 2.080 zł + rekompensata

Ponadto premia do 20 proc.

Do podania o przyjęcie należy dołączyć:
— życiorys
— świadectwo zdrowia
— świadectwo ukończenia klasy siódmej oraz odpis ocen za I semestr klasy B
— świadectwo ukończenia szkoły podstawowej
— wyciąg z dowodu osobistego rodziców lub wyciąg aktu urodzenia
— 3 fotografie.

W okresie nauki zawodu uczniowie otrzymują: **ubrania robocze, sprzęt, narzędzia pracy, bezpłatnie posiłki regeneracyjne.**

Wynagrodzenie za pracę wypłacane jest zgodnie z ogólnymi przepisami dla uczniów szkół budowlanych w resorcie budownictwa.

Kandydaci zamiejscowi mają zapewnione bezpłatne miejsce w internacie.

Uczniowie, jako młodociani pracownicy Przedsiębiorstwa, korzystają z wszelkich uprawnień socjalnych na równi z pozostałymi pracownikami.

Po ukończeniu Zasadniczej Szkoły Budowlanej — Przedsiębiorstwo zapewnia wszystkim chętnym pracę.

Dla zamiejscowych zakwaterowanie w hotelu.

Ponadto **ogłasza się WPISY do Podstawowego Studium Budowlanego.**

Warunkiem przyjęcia jest ukończenie 15 lat i minimum 5 klas Szkoły Podstawowej.

Nauka trwa 1,5 roku.

Wpisy przyjmuje i informacji udziela:

**Sekretariat Zespołu Szkół Budowlanych Przyzakładowych KPBP**
**Kraków, ul. Grochowa 23 — tel. 55-17-44.**

PRACUJĄC W BUDOWNICTWIE ZWIĘKSZACIE SZANSE UZYSKANIA WŁASNEGO MIESZKANIA!

# TELEPROPOZYCJE TYGODNIA

## STUDIO-2

● **W SOBOTĘ I NIEDZIELĘ** — jeśli oczywiście sama TVP, jak to się krótko i węzłowato nam telewidzom tłumaczy, niczego nie zmieni „w ostatniej chwili" — dojdzie do dwuczęściowego **festiwalu krakowskiego** w „Studiu-2". Ma to niewątpliwy związek z dorocznymi imprezami DNI KRAKOWA, a także z przypomnieniem (znowu) o potrzebie ratowania bezcennych wartości kultury narodowej. Czyli po prostu zabytków dawnej stolicy Polski, które zżera nie tylko ząb czasu, lecz — niestety — i młode zęby nowoczesnej cywilizacji.

● W tym kontekście pierwsza część bloku programowego „Studia-2" **(W SOBOTĘ)** będzie poświęcona zabytkom miasta. Znajdzie się tu m.in. felieton **Andrzeja Gebera „Kochajmy Kraków"** oraz fragmenty XIX Festiwalu Piosenki Studenckiej (I cz.) i skrótowy przegląd filmów krótkometrażowych z zakończonego parę dni temu Festiwalu tychże. Przewiduje się również Turniej młodych talentów.

● Natomiast **NIEDZIELA** krakowska będzie miała charakter WAWELSKI, co podkreśla tytuł wstępnego programu **„Mój Wawel"** — a więc swego rodzaju wycieczka do wnętrz zamku królewskiego, odkrywająca uroki architektury, pracownie konserwacji zabytków, malarstwo, rzeźbę i tkaniny oraz „zawartość" skarbca i nieznane dotąd szerszemu ogółowi, odrestaurowane zakątki Wawelu. Ilustracją przeszłości królewskiej stanie się film dokumentalny **A. Janickiego „Tu wszystko jest Polską"**, zaś współczesność odnajdziemy w muzycznym programie **„Maksymiuk na Wawelu"** i w piosenkach „spod Wawelu" (z udziałem zespołów **„Pod Budą"** i **„Wawele"** oraz solistów: **Anny Bańdo, Doroty Pomykały, Leszka Długosza** i **Marka Grechuty**). Na koniec wysłuchamy **„Pytań do ducha"**, czyli jak Artur Janicki rozmawiał z Kazimierzem Wielkim i co z tego wynikło. A co z tych zapowiedzi wyniknie na ekranach TV, przekonamy się już naocznie i nausznie.

## PIOSENKA

● Zanim ponownie wystartuje polska piosenka w „Opolu-83" z najnowszymi (?) przebojami rodzimej produkcji — przez **SOBOTĘ (progr. I, godz. 20.15 i 22.20)**, a także **NIEDZIELĘ (progr. I, godz. 20.15 i 21.40)** będą nam towarzyszyć koncerty **XIX Festiwalu Piosenki Radzieckiej w Zielonej Górze**, z finałowym popisem laureatów. Ale na pewno o prawdziwej atrakcji — na tle występów konkursowych — można mówić przy okazji gościnnego recitalu podczas tej imprezy: **AŁŁY PUGACZOWEJ** (na zdjęciu). Ta sympatyczna i lubiana artystka, którą poznaliśmy jeszcze jako śpiewającą aktorkę, ostatecznie zrezygnowała z profesji teatralnej i zajęła się wyłącznie piosenkarstwem. Przyjechała do Zielonej Góry z nowym repertuarem muzyczno-wokalnym, ale znajdą się w nim także jej najgłośniejsze piosenki z lat ubiegłych, jak „Arlekino" i „Król".

## SPORT

● **SOBOTA — progr. I, godz. 19.00 i NIEDZIELA — progr. I, godz. 12.00.**

Stosunkowo rzadko gości na szklanym ekranie — skądinąd emocjonująca i „elegancka" dziedzina sportu — hippika. A przecież jest to reprezentacyjna konkurencja olimpijska, zwykle zamykająca (na głównym stadionie) całość igrzysk. Zaś zdobywca złotego medalu — niejako „własnym" hymnem państwowym — wieńczy udział tysięcy sportowców narodowym akcentem muzycznym. Ten akord podczas ostatniej Olimpiady był akordem polskim (**Jan Kowalczyk**). Toteż w kraju mistrza olimpijskiego, tym razem w Sopocie, odbywa się międzynarodowy konkurs jeździecki w skokach przez przeszkody (8—12 bm.). Dla miłośników hippiki rzadka okazja do obejrzenia umiejętności jeźdźców i koni, zwłaszcza, że zawody są eliminacją do następnej Olimpiady.

## TEATR

● **NIEDZIELA — progr. II, godz. 12.05.** Kontynuując HISTORIĘ TEATRU POLSKIEGO, nasza telewizja występuje z kolejnym wznowieniem spektaklu, który przypomina dawne karty ojczystej dramaturgii. Autor: **Jan Potocki** (1761—1815) poszerza krąg pisarzy Oświecenia, wśród których wówczas mógłby uchodzić za „awangardowego". Twórca znanej (szczególnie z filmu) powieści na poły przekornej — w sensie filozoficzno-obyczajowym — „Rękopis znaleziony w Saragossie" napisał równie przewrotny intelektualnie cykl minifars **PARADY.** Jest to rodzaj teatru jarmarcznego, przerywanego groteskowością. Jakby zdumiewająca zapowiedź przyszłej „nowoczesnej" komedii z jej dwu- a nawet wieloznaczną puentą. Reżyserował **Krzysztof Zaleski.**

● **PONIEDZIAŁEK — progr. I, godz. 20.15.** Jerzy Żuławski (1874—1915) nie należy dziś — zwłaszcza wśród młodszych pokoleń — do grona zbyt znanych pisarzy. Autor tzw. trylogii księżycowej (*„Na srebrnym globie"*, *„Zwycięzca"* i *„Stara ziemia"*) był na progu XX w. wcale interesującym poetą, prozaikiem, eseistą i dramaturgiem. Pisał utwory o charakterze filozoficznym. W dramatach zaś sięgał do tematów historyczno-legendowych, ale Teatr TV prezentuje jego **GRĘ,** studium intelektualno-społeczne, wydobyte jakby z ukrycia przez zmarłego niedawno odkrywcę wielu tekstów teatralnych owego okresu. **Stanisława Hebanowskiego.** Reżysera z ogromnym wyczuciem stylu epoki i człowieka teatru z rzadko spotykaną wrażliwością literacką. W spektaklu Hebanowskiego grają: **Henryk Bista** (na zdjęciu), **Małgorzata Ząbkowska, Marian Dworakowski, Andrzej Nowiński** i in.

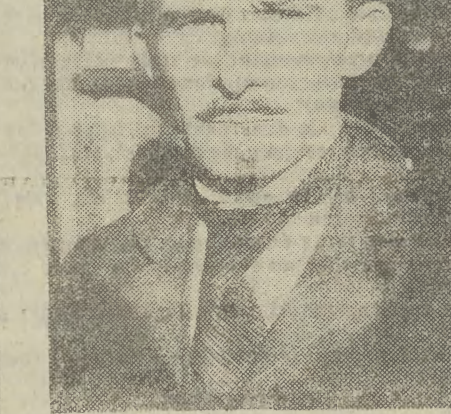

## FILMY I SERIALE

● **SOBOTA — progr. I, godz. 15.55.** Dawno nie oglądaliśmy polskich filmów, poświęconych tematyce dziecięcej, bo, mimo wszystko, przypomniany ostatnio film *„W pustyni i w puszczy"* wg powieści Henryka Sienkiewicza, nie porusza typowych problemów dzieci, choć główne role przypadły młodocianym bohaterom. Jest to zatem barwna opowieść, przygodowa, w którą dzieci zostały wplątane przypadkowo. Natomiast film **Jadwigi Kędzierzawskiej CHCIAŁBYM SIĘ ZGUBIĆ** (dzieło debiutanckie reżyserki specjalizującej się raczej w krótkim metrażu), to ekranizacja powieści **H. Lothamera** *„Do zobaczenia, mamo"* — ze wszystkimi odniesieniami do spraw wychowawczo-obyczajowych w świecie dziecka. Akcja toczy się na terenie Domu Dziecka, co z grubsza wyjaśnia główne nurty fabuły. Obok wykonawców ról dziecięcych: W. Wiśniewskiego, A. Jankowskiego, O. Oliszewskiego — występują m. in. znani aktorzy: **Irena Laskowska, Marek Walczewski, Emilia Krakowska.**

● **CZWARTEK — progr. I, godz. 20.15.** Po zakończonym, dość prymitywnym artystycznie „dreszczowcu" w pięciu częściach, produkcji angielsko-włoskiej „Wyspa mew", **w** stałe miejsce filmów kryminalno-sensacyjnych wkracza następny, też 5-odcinkowy serial z bardzo popularnymi postaciami tego gatunku literackiego. Mowa oczywiście o **SHERLOCKU HOLMESIE I DOKTORZE WATSONIE**, ze słynnych opowieści angielskiego klasyka, **Conan Doyle'a.** Tym razem radziecki reżyser, **Igor Maslennikow** pokusił się jakby o własną wersję perypetii dwóch słynnych detektywów — zachowując jednak angielskie tło wydarzeń. Warto więc porównać jego ujęcie tematu z realizacjami wielu poprzedników. W rolach głównych: **W. Liwcnow** i **W. Solomin.**

● **PIĄTEK — progr. I, godz. 20.30.** Widać, że zbliża się nieuchronnie sezon ogórkowy, albowiem po raz któryś z rzędu przyjdzie nam obcować z jak najbardziej nieobcą już, a nawet „żelazną" pozycją **STAREGO KINA,** czyli z głośnym filmem **Józefa Lejtesa DZIEWCZĘTA Z NOWOLIPEK** opartym na powieści **Poli Gojawiczyńskiej.** Kto zechce, niech zatem powtarza (za aktorami) znane kwestie i niech odgaduje kolejność sytuacji, w jakich spotka dawne gwiazdy sceny i kina: **E. Barszczewską, M. Ćwiklińską, J. Andrzejewską** (na zdjęciu). **K. Junoszę-Stępowskiego** i in.

# PROGRAM TELEWIZJI

## SOBOTA

### PROGRAM I

6.00 TTR — fizyka, sem. 2: Powtórzenie wiadomości
6.30 TTR — chemia, sem. 2: Wybrane zagadnienia z chemii organicznej
7.00 TTR — historia, sem. 4: Polska w latach 1947—49
7.30 TTR — fizyka, sem. 4: Utrwalenie wiadomości
8.00 Tydzień na działce — program Redakcji Rolnej
8.55 Program dnia
9.00 Dla młodych widzów: „Sobótka" oraz film z serii „Pan Tau", odc. pt. Niedziela z panem Tau
10.30 Sportowy sposób na zdrowie
11.00 „W noc zaćmienia księżyca" — baśń filmowa produkcji radz.
12.30 Wybrane z tygodnia — Leksykon polskiej muzyki rozrywkowej
13.00 Rolniczy magazyn techniczny
13.30 „Artylerzyści" — wojskowy film dokumentalny
14.00 Siedem anten
15.00 Dziennik
15.15 Z Polski rodem
15.40 „Strażacy" — film dokumentalny
15.55 „Chciałabym się zgubić" — polski film obyczajowy
17.25 „Tam, gdzie pieprz rośnie", odc. pt. Między nami mężczyznami
18.20 Trybuna Sejmowa
18.50 Dobranoc: „Reksio"
19.00 Zawody hippiczne Csio-Sopot
19.30 Dziennik
20.15 „Zielona Góra 83" — koncert przyjaźni, cz. 1
21.20 Spotk. min. roln. i gosp. żyw. Stanisławą Zięby z roln. gm. Drobin woj. płockie
21.50 Wiadomości sportowe
22.00 Dziennik — 24 godziny
22.20 „Zielona Góra 83" — koncert przyjaźni, cz.2

### PROGRAM II

9.20 Film dla II zmiany: „Jesienna miłość"
11.00 NURT — nauczyciel, wychowanie, społeczeństwo: Freinet w Polsce
11.30 NURT — cywilizacja i kultura współczesna: Człowiek i symbole
12.00 NURT — matematyka: Zagadnienia miarowe dotyczące stożka, kuli i walca.
**16.00 — 23.30 STUDIO-2**
16.00 Studio-2 wita z Krakowa
16.05 Turniej młodych talentów piosenkarskich
17.05 „Historia pewnej kamienicy", odc. 3 — serial produkcji Tv czechosłowackiej
18.20 „Kochajmy Kraków": — film Andrzeja Gebera o aktualnym stanie zabytków Krakowa
18.45 Gra zespół „New presentation" — laureat tegorocznego festiwalu Jazz Juniors w Krakowie
18.55 W niedzielę zapraszamy na Wawel
19.00 KRONIKA (Kr.)
19.30 Dziennik
20.20 „Jesienna miłość" — film fabularny
22.00 XIX Festiwal Piosenki Studenckiej
22.20 Wracając do festiwalowego kina
23.00 Na dobranoc gra Capella Cracoviensis

## NIEDZIELA

### PROGRAM I

6.00 TTR — historia, sem. 4: Polska Ludowa w latach 1947—49
6.30 TTR — fizyka, sem. 4: Utrwalenie wiadomości
7.00 TTR: Wiedza naszą szansą
7.20 Nowoczesność w domu i zagrodzie
8.15 Tydzień — magazyn rolniczy
8.55 Program dnia
9.00 Dla młodych widzów: „Teleranek" oraz film „W pustyni i w puszczy", cz. 2
10.20 Antena
10.35 W starym kinie: „Edward Puchalski — pionier polskiego kina"
11.35 Z tygodnia na tydzień
12.00 W południe start
12.45 Telewizyjny Koncert Życzeń
13.30 Teatr dla dzieci: „Od przysłowia do przysłowia" — „Dobry uczynek rzuć w fale i nie chwal się nim" (baśń japońska)
14.00 Kraj za miastem — program Redakcji Rolnej
14.25 „Dziewczyna jak inne" — recital Danuty Mizgalskiej
14.45 „Matyas Sandor", odc. 6, ostatni serialu produkcji francusko-węgierskiej
15.45 Losowanie Dużego Lotka
16.00 Dziennik
16.50 Jutro poniedziałek
17.20 Sprawozdawczy mag. sport.
19.00 Wieczorynka: „Przygody misia Colargola"
19.30 Dziennik
20.15 „Zielona Góra 83" — koncert laureatów, cz. 1
21.20 Sportowa niedziela
21.40 „Zielona Góra 83" — koncert laureatów, cz. 2

### PROGRAM II

9.45 Program dnia
9.50 Reforma po starcie (powt. z 8.06)
10.50 „Daleko od szosy", odc. 3 pt. Ania, reż. Zb. Chmielewski (wersja dla niesłyszących)
12.05 Historia dramatu polskiego: Jan Potocki „Parady"
13.00 Peryskop — program wojskowy
13.30 Krakowski Magazyn Kulturalny
14.00 Spotkania — Encyklopedia — Czechosłowacja 83
**14.30 — 23.10 STUDIO-2:**
14.30 Studio-2 wita z Wawelu
14.40 „Z góry, z góry ku dolinie" — reportaż filmowy
15.00 Mój Wawel (1)
15.10 30 lat Wydawnictwa Literackiego
15.30 Mój Wawel (2)
15.40 „Tu wszystko jest polskie" — film dokumentalny
16.00 Mój Wawel (3)
16.10 Śpiewa Grzegorz Tomczak — recital śpiewającego poety
16.25 Mój Wawel (4)
16.40 XIX Festiwal Piosenki Studenckiej
17.10 Mój Wawel (5)
17.20 Jerzy Maksymiuk na Wawelu
17.40 Mój Wawel (6)
17.50 Piosenki spod Wawelu
18.15 Mój Wawel (7)
18.30 Stereo i w kolorze
19.30 Dziennik
20.15 Sport w Studio-2
21.00 Mój Wawel (8)
21.10 „Co najlepsze wszystko w Polsce zostawił" — film o Wicie Stwoszu
21.30 Ballady wiosenne Leszka Długosza
21.50 „Daleko od szosy", odc. 3 pt. Ania — serial TP.

# co·gdzie·kiedy ?

**11, 12 CZERWCA 1983 R. BARNABY, GWIDONA**

## teatry

### SOBOTA

**SŁOWACKIEGO** (pl. Ducha 1): S. Mrożek: Tango — 19.15. **MINIATURA** (pl. Ducha 2): **A. Strzelecki:** Clowni — 19.30. **STARY** (Jagiellońska 1): Pedro Calderon de la Barca: Życie jest snem — 19; „Wit Stwosz" — 20.30 (cz. I w kościele Mariackim, cz. II w Sukiennicach), **SCENA MAŁA** (Sławkowska 14): C. K. Norwid: Quidam - 20, **KAMERALNY** (Boh. Stalingradu 21): H. Böll: Zwierzenia clowna — 19.15 (przedstaw. dla dorosłych). **LUDOWY** (os. Teatralne 34): Molier: Szelmostwa Skapena — 18. **MUZYCZNY** (Lubicz 48): R. Czubaty: Błękitny zamek — 19.15, **GROTESKA** (Skarbowa 2): E. Tarbay: Skarb kapitana Flinta — 10 i 12.30. **KOLEJARZA** (Bocheńska 5): S. Turski: Wojna z babami — 18.

**Pozostałe teatry nieczynne.**

### NIEDZIELA

**MUZYCZNY:** niecz. **SCENA OPEROWA** w Teatrze im. J. Słowackiego (pl. Ducha 1): **B. Pawłowski:** Królewna Śnieżka — 12. **GROTESKA:** Skarb kapitana Flinta — 10 i 17. **FILHARMONIA** (Opactwo w Tyńcu): Tyniecki recital organowy. Wyk. Hans Helmut Hahn (RFN), Jan Lach oraz Zespół Pieśni Dawnej — 17.15.

**Pozostałe teatry jak w sobotę**

## kina

### SOBOTA

**KIJÓW** (Krasińskiego 34): Imperium kontratakuje (USA 12 lat) oraz filmy krótkometr. — 16, 19. **KULTURA** (Rynek Gł. 27): Old Surehand (jug. b.o.) — 9.30, 11, 14.30, Dzięki Bogu już piątek (USA 15 lat) — 12.30, 16, Roman i Magda (pol. 18 lat) — 18, Znachor, cz. I i II (pol. 12 lat) — 20. **MŁODA GWARDIA** (Lubicz 6): Iluzjon: film prod. USA z cyklu „Gwiazda miesiąca — Natalie Wood" — 15.45. 20.15; film prod. wł. z cyklu „Żywot pań swawolnych" — 18. **PASAŻ BIELAKA:** Bajki — 12, Śnieżyczka i różyczka (NRD b.o.) — 13, Śmierć człowieka skorumpowanego (fr. 18 lat) — 10, 15, 17, 19. **PODWAWELSKIE** (Komandosów 21): Gangsterzy szos (kanad. 16 lat) — 15, 17. **ŚWIT DUŻA SALA** (os. Teatralne 10): Robinson Kruzoe — marynarz z Yorku (CSRS-RFN b.o.) — 16. Karate po polsku (pol. 18 lat) — 18, 20. **ŚWIATOWID DUŻA SALA** (os. Na Skarpie 7): Superpotwór (jap. b.o.) — 13.30, Wielki Szu (pol. 18 lat) oraz filmy krótkometr. — 15.30, Komandosi z Navarony (ang. 15 lat) — 18, 20.15. **ŚWIATOWID MAŁA SALA:** Błąd szeryfa (NRD b.o.) — 15, 17, 19. **SFINKS** (Majakowskiego 3): Tess (fr. 18 lat) — 16, 19. **UGOREK** (os. Ugorek): Mama (rum. b.o.) — 15, Coma (USA 18 lat) — 17, 19. **UCIECHA** (Boh. Stalingradu 16): Ostatnie metro (fr. 15 lat) — 15.30, 18, Wejście smoka (Hongkong-USA 18 lat) — 20.15. **WARSZAWA** (Stradom 15): Wielki Szu (pol. 18 lat) oraz filmy krótkometr. — 15.30, 18, 20.30. **WISŁA** (Gazowa 16): Wystarczy być (USA 15 lat) — 15, 17, 19. **WOLNOŚĆ** (18 Stycznia 1): Totolotek 82 (radz. b.o.) — 10, Goście z galaktyki Arkana (jug.-CSRS 12 lat) — 12, Wilczyca (pol. 18 lat) — 15.45, 18, 20.15. **WRZOS** (Zamojskiego 50): O jeden most za daleko (ang. 15 lat) — 16, 19 (pożegnanie z filmem). **ZWIĄZKOWIEC** (Grzegórzecka 71): „Pod sufitem fruwa słoń" (widow.-sceniczno-filmowe dla dzieci) — 15, Hair (USA 15 lat) — 19.15.

**ALWERNIA — Chemik:** Bajki (b.o.), Lot nad kukułczym gniazdem (USA 18 lat), **GDÓW — Promyk:** Koziorożec-I (USA 15 lat), **KRZESZOWICE — Nowości:** Glina czy łajdak (fr. 18 lat), **MYŚLENICE — Wisła:** Danton (pol.-fr. 15 lat), Ojciec Święty Jan Paweł II w Polsce (pol. b.o.), **NIEPOŁOMICE — Bajka:** Dolina Issy (pol. 18 lat), **PROSZOWICE — Syrenka:** Żandarm w Nowym Jorku (fr. b.o.), **SKAWINA — Piast:** Cena strachu (USA 15 lat), **SŁOMNIKI — Czar:** Dolina Issy (pol. 18 lat), **WIELICZKA — Górnik:** Wyjście awaryjne (pol. 15 lat).

**Pozostałe kina nieczynne.**

### NIEDZIELA

**DOM ŻOŁNIERZA** (Lubicz 48): Zmory (pol. 18 lat) — 9, Powrót Mechagodzilli (jap. 12 lat) — 15.45, Czas Apokalipsy (USA 18 lat) — 18. **KULTURA:** Old Surehand — 11, 14, Dzięki Bogu już piątek — 12.30, 18.15, Znachor — 16, Roman i Magda — 20. **MŁODA GWARDIA:** Barroco (fr. 18 lat) — 16, 18, 20 (pożegnanie z filmem), **PASAŻ BIELAKA:** Bajki — 10, 11, 12, 13, 14, Śmierć człowieka skorumpowanego — 15, 17, 18. **PODWAWELSKIE:** Bajki — 12, popoł. jak w sob. **ŚWIT DUŻA SALA:** Awantura o Basię (pol. b.o.) — 14, popoł. jak w sob. **ŚWIATOWID DUŻA SALA:** Dzieci wśród piratów (jap. b.o.) — 14, popoł. jak w sob. **SFINKS:** Bajki — 11, 12, 13, popoł. jak w sob. **UGOREK:** Bajki — 12, Mama — 13, Czterej pancerni i pies (pol. b.o.) — 15, Coma — 17, 19. **UCIECHA:** Rój (USA 12 lat) — 13, popoł. jak w sob. **WARSZAWA:** Bajki — 12, Zemsta różowej pantery (ang. 12 lat) — 13, popoł. jak w sob. **WISŁA:** Bajki — 11, 12, popoł. jak w sob. **WOLNOŚĆ:** Mały Iluzjon: „Pipi w kraju Taka-Tuka" (szwedz. b.o.) — 10, 12, popoł. jak w sob. **WRZOS:** Bajki — 12, Krzyżacy (pol. b.o.) — 13. popoł. jak w sob. **ZWIĄZKOWIEC:** „Pod sufitem fruwa słoń" — 17, Hair — 19.15.

**ALWERNIA — Chemik:** niecz., **DOBCZYCE — Raba:** Jesienna sonata (RFN 15 lat), **PROSZOWICE — Syrenka:** Jak car Piotr Ibrahima swatał (radz. b.o.), popoł. jak w sob.

**Pozostałe kina jak w sobotę.**

## wystawy

### SOBOTA — NIEDZIELA

**ZBIORY SZTUKI NA WAWELU:** Komnaty (10—15), **SKARBIEC KORONNY I ZBROJOWNIA** (nieczynne), **MUZEUM KATEDRALNE** (10—15). Wystawa „Wawel zaginiony" (10—15.30). **GROBY KRÓLEWSKIE I DZWON ZYGMUNTA** (9—15), niedz. (12—15), **MUZ. W PIESKOWEJ SKALE** (Ojców): (10—15.30), **MUZEUM W. I. LENINA** (Topolowa 5): Wystawy: „Lenin w Polsce" oraz „Lenin, jego idee w grafice i medalierstwie" (10—17 wst. wol.), niedz. (10—15, wst. wol.), **DOM LENINA** (Kr. Jadwigi 41): Wystawy: „Mieszkanie Lenina", „Rewolucyjna działalność Lenina na ziemi krakowskiej", „U źródła nowego wieku" (grafika J. Piotrowskiego): (9—15, wst. wol.), **MUZ. PRZYRODNICZE** (Sławkowska 17): Wystawa „Współczesna fauna polska" (10—15, wst. wol.), **MUZ. ETNOGRAFICZNE** (pl. Wolnica 1): Wystawa „Polska kultura ludowa" (10—15), **MUZEUM HISTORYCZNE: KRZYSZTOFORY** (Rynek Gł. 35): Wyst. „Z dziejów i kultury Krakowa" (niecz.), **FRANCISZKAŃSKA 4):** Wystawa „Romańskie drzwi płockie" (niecz.), **WIEŻA RATUSZOWA** (niecz.), **POMORSKA 2:** Wystawa „Męczeństwo i walka Polaków w latach 1939—1945" (niecz.), **STARA SYNAGOGA** (Szeroka 24): Wystawa „Z dziejów i kultury Żydów" (10—14), **MUZEUM ARCHEOLOGICZNE** (Poselska 3): Wystawy: „Starożytność i średniowiecze Małopolski"; „Pradzieje N. Huty" i „Mumie egipskie w świetle promieni X" (14—18), niedz. (11—14), **PODZIEMIA KOŚCIOŁA ŚW. WOJCIECHA** (Rynek Gł.): (9 16), niedz. (13—17), **MUZEUM NARODOWE: SUKIENNICE** (Galeria polskiej sztuki XIX wieku) (10—16), **KAMIENICA SZOŁAYSKICH** (pl. Szczepański 9): (Galeria polskiej sztuki do 1764 r.) (10—16), **NOWY GMACH** (al. 3 Maja 1): Galeria pol. sztuki XX w. (10—15.30), **MUZ. „RYDLÓWKA"** (Tetmajera 28): Wystawa „Folklor wsi podkrakowskiej" (11—15), niedz (niecz.), **MUZEUM LOTNICTWA I ASTRONAUTYKI** (al. Planu 6-letniego 17): (10—14), **SALON TPSP** (pl. Szczepański 4) (10—17), **SALON TPSP** (N. Huta, al. Róż 8): (10—17), **BWA** (pl. Szczepański 3a): Wystawa „Koncert polski" (11—18), **KLUB MPiK** (Mały Rynek 4): **CZYTELNIA:** (11—19), niedz. (11—15), **GALERIA:** Wystawa prac grafików węgiersk. (11—18), niedz. (niecz.), **KLUB MPiK** (N. Huta, pl. Centralny): **CZYTELNIA:** (10—20), niedz. (niecz.), **GALERIA:** Wystawa „Lotnicy — malarze" (10—20), niedz. (niecz.), **KOPALNIA SOLI** (Wieliczka): (8—17), **MUZEUM ŻUP KRAKOWSKICH** (Wieliczka): (8—17).

**MYŚLENICE — MUZEUM REGIONALNE** (Sobieskiego 3): Wystawa jubileuszowa z okazji 30-lecia działalności muzeum (10—13), **MDK** (Świerczewskiego 14): Pokonkursowa wystawa tradycyjnych ozdób bibułkowych „Kwiaty polskie" (8—21), **MIEJSKIE SALE WYSTAW ARTYSTYCZNYCH** (3 Maja 1a): (10—18), niedz. (niecz.).

**Pozostałe placówki nieczynne.**

## szpitale dyżurne

### SOBOTA — NIEDZIELA

**INFORMACJA SŁUŻBY ZDROWIA,** tel. 22-05-11 (czynna całą dobę), udziela inf. o dział. służby zdrowia, w tym również w zakresie zabezpieczenia medycznego w sobotę i niedzielę.

**CHIRURGICZNY:** Kopernika 40; przyp. urazowe — Kopernika 19a; niedz. — Wrocławska 1, **CHIRURGII DZIEC.:** Prokocim, niedz. — Prądnicka 35, **LARYNGOLOGICZNY:** sob., niedz. — Prądnicka 35, **UROLOGICZNY:** sob., niedz. — Grzegórzecka 18, **OKULISTYCZNY:** Kopernika 38, niedz. — Witkowice.

### TYLKO W SOBOTĘ

**DYŻURNE PRZYCHODNIE I OŚRODKI ZDROWIA:** czynne (8—14), wizyty domowe — zgłaszanie (8—12).

**ŚRÓDMIEŚCIE** — (al. Pokoju 4) — tel. 11-83-96 (8—19), gabin. stomatolog. (8—14): **Skawińska 8** — tel. 66-34-52; **Długa 38** — tel 22-86-77; Promienistych — tel. 11-87-10. **Ułanów 23 a**, tel. 11-53-83. **NOWA HUTA** — (os. Jagiellońskie 1) — tel. 48-55-26, (8—19), gabinet stomatolog. (8—14); **(os. Na Skarpie)** — tel. 44-18-30 **(os. Złoty Wiek)** — tel. 48-20-70, **(os. Wzgórza Krzesławickie)** — tel. 44-57-77, zgłaszanie wizyt dom — tel 44-17-70.

**KROWODRZA — (Wójtowska 9)** — tel. 33-21-97 (8—19), gabinet stomatolog. (8—14), **(Rusznikarska 11)** — tel. 33-45-33, **(os. Widok)** — tel. 87-07-40, **(al. Krasińskiego 86)** — tel. 22-52-66.

**PODGÓRZE — (Gen. Kutrzeby)** — tel. 66-53-11 (8—19), gabinet stomatolog. (8—14), **(Teligi 8)** — tel. 68-40-65, **(Szwedzka 27)** — tel. 66-38-72, **(Niemcewicza 27)** — tel. 66-12-08, ul. **Na Kozłówce,** tel. 66-16-11

**WOJ. MIEJSKIE KRAKOWSKIE: DYŻURNE OŚR. ZDROWIA:** (8—14), Jerzmanowice, Skała, Gołcza, Iwanowice, Trzyciąż — Kłaj, Dziewin, Zabierzów, Krzeszowice, Alwernia, Czernichów, Liszki, Zielonki, Mogilany, Gdów, Siepraw, Pcim, Wiśniowa, Kocmyrzów, Nowe Brzesko.

**MIEJSKIE PRZYCHODNIE REJONOWE:** Niepołomice (pl. Zwycięstwa 8), Skawina (Buczka 3a), Myślenice (Szpitalna 2a), Sułkowice (Zdrowia), Dobczyce (Rynek 14), Proszowice (Kopernika 13), Słomniki (Kościuszki 53), Wieliczka (Zamkowa 6).

## pogotowie

### SOBOTA — NIEDZIELA

Krakowskie Pogotowie Ratunkowe, Łazarza 14, tel. 999, zachorowania i przewozy tel. 22-88-33. Podstacje KPR, Rynek Podgórski 2, tel. 66-29-80, Prokocim (ul. Teligi 6), tel. 55-51-80, Lotnisko (Balice) — tel. 11-90-29, Nowa Huta, tel. 44-22-22 i 44-17-70, Krowodrza 37-86-37, 37-38-29, Krzeszowice — tel. 99, Jerzmanowice — tel. 48, Proszowice, tel. 9, Myślenice — tel. 999, Skawina — tel. 9, Wieliczka, tel. 9 i 22-38-54, Niepołomice — tel. 138, Sieciechowice — (tel. Iwanowice 60) oraz Izby Przyjęć wszystkich szpitali.

## apteki

### SOBOTA — NIEDZIELA

**INFORMACJA APTECZNA** — tel. 11-07-63 (niecz.).

**Dyżury nocne pełnią apteki:** Rynek Gł. 42, Długa 88, Krakowska 1, Kozłówek (pawilon), N. Huta: os. Centrum A i os. Centrum C.

**MYŚLENICE** (Rynek 10)
**SKAWINA** (Słowackiego 5)
**PROSZOWICE** (1 Maja 81)
**WIELICZKA** (Boh. Warszawy 12) oraz Alwernia, Gdów, Dobczyce, Krzeszowice, Niepołomice, Sułkowice, Słomniki, Skała.

## inne....

### SOBOTA — NIEDZIELA

**TELEFON ZAUFANIA:** 33-71-37 (16—22).

**SPÓŁDZIELCZY PUNKT PEDIATRYCZNY I KARDIOLOGICZNY** (Reja 11) — zamawianie wizyt domowych, tel. 22-25-66 i 22-95-78 (15.30—23.30), niedz. (7.30—23.00). — Punkt kardiologiczny niedz. (nieczynny).

**POGOTOWIE TECHNICZNE „POLMOZBYT"** (al. Pokoju 81): tel. 48-00-84 (6—22), niedz. (10—18).

**ŻEGLUGA KRAKOWSKA** (tel. 22-62-55, 22-18-60, 22-57-55): rejsy statkiem po Wiśle do Bielan sob. niedz. (9—18 co godzinę).

## radio

### SOBOTA

#### PROGRAM I
**na fali 1322 m**

**DZIENNIKI: 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.05, 13.00, 14.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00, 19.00, 20.00, 22.00, 23.00**

6.00—6.45 Inf. i muz. 6.45 Żoln. kwadr. 9.00—11.00 Cztery pory roku 11.05 Konc. przed hejnałem. 11.55 Komun. o st. wód. 12.45 Roln. kwadr. 13.00 Komun. 13.10 Radio Kierowców. 13.20 Rozm. z muzykantami. 13.40 Pios. M. Dutkiewicza. 14.05 Pios. trochę zapomn. 14.30 Przeboje '83. 14.50 Wiersze S. S. Czachorowskiego. 15.05 „Wyspa potworów" — słuch. dla młodz. 16.05 Muz. i aktualn. 16.40 Polskie pieśni i mel. 17.00 Panor. świata. 17.15 Relacje ze spotkań piłk. o mistrz. I ligi. 17.30 Kamerton. 18.05 Refleksje. 18.25 Relacje ze spotk. piłk. o mistrz. I ligi. 18.50 „Werlioka" — fr. pow. 19.00 Wiad. sport. 19.25 Relacje ze spotk. piłk. 19.50 Z naszej fonoteki. 20.05 Kiedy Kraszewski wieszczem był — rep. 20.30 Przy muz. o sporcie. 21.00 Komun. 21.10 Hist. nagrania W. Horowitza. 22.00 Wiad. sport. 22.30 Radiowy Tyg. Kult. 23.10 Świat w tygodniu. 23.20 XIX Festiwal Pios. Radz. w Ziel. Górze.

#### PROGRAM II
**Na fali 219 m, czyli 1368 KHz; na UKF 67.67 MHz oraz dod. na fali dł. 1500 m (9.00—16.00)**

**DZIENNIKI: 5.30, 7.30, 9.30, 11.30, 13.30, 15.30, 21.30, 23.45**

12.05 Z archiwum polsk. muz. rozr. 12.30 Twórcy pięknego słowa: Zb. Uniłowski. 13.00 Muz. wizytówki tyg. 13.35 Ze wsi i o wsi. 13.50 Fonot. folkl. 14.00 Album operowy Wł. Surzyńskiego. 14.30 „Błogosławiona wina" — fr. pow. 14.50 Nagr. nowe i najnowsze. 15.35 Grajcie buzuki: muz. Grecji. 15.50 10 min. o sporcie. 16.00 Między nami — mag. nastolatków. 16.20 Radiowe portrety Polaków: S. Działałtowski. 16.45 Prawo na co dzień: Prawo spadkowe. 17.00 Nasz dom i my. 17.30 Śpiewa A. Zaucha. 17.40 Progr. Publicyst. Rozgł. Region. 18.20 Muz. i aktualn. 18.35 Odpow. na listy. 19.00 Matysiakowie. 19.35 Supełek. 20.00 Kompoz. tyg.: Aram Chaczaturian. 20.30 Kabaret „dwójki". 20.45 J. francuski. 21.05 Nagr. wiecz. 21.15 „Cudzoziemka" — fr. pow. 21.30 Echa dnia. 21.40 Wokaliści jazz.: Flora Purim 22.00 Wiosennym wieczorem. 22.30 Moje fascynacje muz. 23.00 Wiersze J. Kurka. 23.05 Muz. galeria „dwójki". 23.50 Sentencje wiecz.

#### PROGRAM III
**UKF 66,89 MHz**

10.08 „Emancypantki" — odc. 13 (powt.). 10.30 Dialogi jazz. O. Petersona. 11.00 Nie czytaliście to posłuchajcie — przegl. tyg. 11.15 Pod dachami Paryża. 11.50 „Aecjusz ostatni Rzymianin" — odc. 25. 12.05 W tonacji Trójki. 13.00 „Psy wojny" — odc. 33. 13.10 Powt. z rozr. 14.00 Sceny batalist. w muz. 15.00 Jeden świat. 15.40 Wszystkie drogi prowadzą do Nashville. 16.00 Zapracz. do Trójki. 17.30 Polit. dla wszystkich. 18.05 Inf. sport. 19.00 Ciotkom zostawiam zachwyty. 19.30 Czas relaksu. 19.50 „Aecjusz ostatni Rzymianin" — odc. 26. 20.00 Lista Przebojów Progr. III. 22.00 Teatrzyk „Zielone Oko": „Dziwna ucieczka". 22.26 Ballady i romanse. 22.45 24 godz. w 10 min. i inf. sport. 23.00 Zapras do Trójki.

#### PROGRAM IV
**stereo i aud. lok. Rozgł. PR w Krakowie UKF 68.75 MHz**

**DZIENNIKI: 9.00, 12.00, 15.00, 17.00, 19.00, 22.30**

6.05—8.00 Kraków na antenie: Co niesie dzień. 7.45 „Ciało mojego wroga" — odc. pow. 8.00 Poranna seren. (stereo). 9.05 Przedpoł. z solistami Teatru im. Kirowa (stereo). 10.30 Z muz. nagrań bratnich radiof. (stereo). 11.00 Chcę, aby książki moje poszły w zapomnienie. 11.30 Mag. Red. Muz. Lud. (stereo). 12.05 Konc. promenadowy (stereo). 13.00 Kraków na antenie: 13.00 Muz. lud. 13.15 Co jest grane? — pytania (stereo). 14.00 Z piątku na niedzielę. 14.30 Co jest grane? — odpowiedzi (stereo). 15.05 Przeboje non-stop (stereo). 15.30 Popoł. melom. (stereo). 17.05—18.30 Kraków na antenie: 17.05 Z wizytą w Krakowskim Studiu Filmów Animowanych. 17.30 Repryza. 18.00 Co niesie dzień. 18.30 Notatnik kulturalny. 19.05 Co jest grane? — nagrody (stereo). 19.30 Wieczór w Filh.: Retransm. Recitalu Ewy Podleś (stereo). 20.30 Świat się śmieje. 21.00 Klub Stereo. 22.30 Fakty dnia. 22.40 St. Stereo zaprasza.

### NIEDZIELA

#### PROGRAM I

**DZIENNIKI: 7.00, 8.00, 9.00, 11.00, 12.05, 14.00, 16.00, 19.00, 23.00**

6.00 Kiermasz pod Kogutkiem. 7.10 Czas i ludzie. 7.30 Moskwa z mel. i pios. 8.00 Komun. i 7 dni w kraju i na świecie. 8.30 Echa sport. sob. 8.35 Przegl. tygodn. społ.-polit. 8.50 Gra Alex Band. 9.05 Radiowy Mag. Wojsk. 10.00 Radio Kierowców. 10.03 Przeboje naszych przyjaciół. 10.30 „Baśń o Korsarzu Palemonie" — słuch. dla dzieci. 11.05 Poranek z Michaelem Tilsonem Thomasem. 12.05 W samo południe. 12.59 Komun. dla górnictwa. 13.00 Słynni wirtuozi: H. Gutierrez; w progr. utw. F. Liszta. 13.45 Przegl. tyg. społ.-kult. 14.05 „Wektory" — gosp. i pol. 14.30 W Jezioranach. 15.25 Śladem naszych interw. 15.30 Zakodowana dobroć. 16.05 Dzieje parlamentaryzmu pols. 16.35 Konc. życzeń. 17.20 Kamerton. 17.58 Komun. Tot. Sport. 18.00 Merkuriusz rządowy 18.25 XIX Festiwal Pios. Radz. w Ziel. Górze. 19.20 Przy muz. o sporcie. 20.00 Konc. życzeń 21.00 Komun. 21.10 XIX Festiwal Pios. Radz. w Ziel. Górze. 22.00 „Opowieść rybałta" — słuch. 23.10 Wiad. sport. 23.25 Konc. przed północą.

#### PROGRAM II

**DZIENNIKI: 7.00, 10.30, 14.30, 16.30, 20.30, 23.50**

7.05 Echa sport. sob. 7.10 Międz. mozaika muz. 7.30 Fala 83. 7.40 Pozn. St. Nagrań przedst. 8.05 Inf., rady, propoz. 8.10 Pozn. St. Nagrań przedst. 8.30 Fel. liter. 8.40 Barokowe muzykowanie. 9.00 Transm. Mszy Rzymsko-Katolickiej z kościoła Św. Krzyża w Warszawie. 10.00 Recital organ. 10.35 Muz. złośliwości. 11.15 Mag. Rozgł. Harc. 12.05 Muz. „dwójka" zaprasza. 12.30 „Sienkiewicz" — słuch. dok. 14.00 Muz. kinoteka. 14.35 Słynne głosy: B. Christow. 15.00 Radiowy Klub Dział. Kult. 15.30 Mistrz. interpret. muz. Chopina. 16.00 Między nami. 16.35 Podwiecz. przy mikrof. 18.00 Z dziejów Polskiej Kaplicy w Wiedniu: Kahlenberg. 18.30 Miniat. instrum. 18.45 Wojsko, strategia, obronność. 19.00 Radiolatarnia. 19.35 „Cudowna lampa" — słuch. dla dzieci. 20.00 Kompoz. tyg.: Aram Chaczaturian. 20.35 Na arenie międzynar. 20.40 Wiersze z muz. 21.00 Godzina z R. Satanowskim. 22.00 110 minut z jazzem i pios.

#### PROGRAM III

7.08 Melodie-przebudzanki. 8.08 Na poboczu wielkiej polityki — fel. 8.10 Komu pios. 8.40 Nasze typy. 9.00, 13.00, 19.00 Serwis Trójki. 9.05 Recital L. Güttlera. 10.00 Magazyn niemodny. 10.30 Muz. poranek film. 11.00 To jest to. 11.05 Odkurzone przeboje. 11.30 „Od Olszynki Grochowskiej do Gettysburga" — słuch. dok. 12.00 To jest to. 12.05 Niech gra muz. 13.05 To jest to. 13.10 Stare i nowe nagr. Trójkowe. 13.30 Koncert, jakiego nie było. 14.00 Reminisc. muz. 15.00 Życie na gorąco — przegl. wyd. tyg. 15.30 Złote lata swingu. 16.00 Prywatnie u Jerzego Jasiuka. 16.15 „Nasza jest noc" — nowa płyta Kenny Rogersa. 17.00 Powiększenia. 17.30 Konc. jakiego nie było. 18.30 Biedny Cezanne. 19.05 Baw się razem z nami. 21.00 „Psalmy, elegie o koniach" — aud. poetycka. 21.20 Muz. portrety: Stanisław Sojka. 22.00 Esej: Tomasz Mann „Podróż przez ocean z Don Kichotem". 22.10 Mistrz. interpret. polskich muzyków. 22.30 Esej: Tomasz Mann „Słodki sen". 23.00 Zapras. do Trójki — Shephane Grappelli w „Queen Elizabeth Hall" w 1978 r. 23.55 „Biała godzina" — wiersze B. Ostrowskiej.

#### PROGRAM IV

**DZIENNIKI: 8.00, 12.00, 17.00, 22.00**

7.30 Poezja i muz. lud. (stereo). 7.50 Miniat. muz. (stereo). 8.05—10.00 Kraków na antenie: 8.05 Co słychać. 8.15 Komun. o pog. 8.17 EREMS — Rodz. Mag. Satyr. 8.47 Muz. rozr. 9.00 „Ksiądz z Teksasu" — rep. 9.30 Włoskie canto. 10.00 Ze skarbca muz. baroku (stereo). 10.30 Chopiniana na płytach (stereo). 11.00 Radiowa Lista Przebojów (stereo). 12.05 Zespół Tower of Power na koncertach w Sacramento (stereo). 13.00 Muz. dla kolekcjonerów (stereo). 14.00 „Słoneczny gaduła" — słuch. 15.00 Moskiewska Ork. Kamer. (stereo). 16.00 „Niech pierwszy rzuci kamień" — słuch. (stereo). 17.05—18.00 Kraków na antenie: 17.05 Muzyczny debiut zespołu „King Size". 17.35 Konc. życzeń. 18.00 R. Schumann: Kwintet fortep. Es-dur op. 44 (stereo). 18.30 Stereo i w kolorze. 19.30 M. Ravel: „Dziecko i czasy" (stereo). 20.30 Pora do Kazimierza. 21.00 Nowe kreacje Mozartowskie (stereo). 21.30 Wiersze śpiewane A. Kreczmara i J. Kofty (stereo). 22.05 Krak. aktualn. sport. 22.20 Wieczór płytowy (stereo). 24.00 Nocny blues (stereo).

**Za zmiany w ostatniej chwili wprowadzone w programie teatrów, kin, radia i telewizji — redakcja nie bierze odpowiedzialności.**

„GAZETA KRAKOWSKA" — DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ. Redaguje zespół. Adres redakcji: 31-072 Kraków, ul. Wielopole 1, III p. Adres dla korespondencji: 30-960 Kraków 1, skrytka pocztowa 556. TELEFON REDAKCJI: centrala czynna w godz. 6—3, nr tel. 22-75-88, łączy ze wszystkimi działami. ODDZIAŁY REDAKCJI 33-300 NOWY SĄCZ, ul. Narutowicza 6, II p. tel. 203-34, 33-100. TARNÓW, ul. Krakowska 12, tel. 66-50. WYDAWCA: Krakowskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa-Książka-Ruch" w Krakowie, ul. Wiślna 2. DRUK: Prasowe Zakłady Graficzne w Krakowie, al. Pokoju 3. Ogłoszenia przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń, ul. Wiślna 2, 31-007 Kraków, tel. 22-70-39 oraz wszystkie biura ogłoszeń RSW „Prasa-Książka-Ruch" na terenie całego kraju. Ogłoszenia do „GAZETY KRAKOWSKIEJ" przyjmują również oddziały redakcji w Nowym Sączu i Tarnowie (adresy jak wyżej). Za treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności. Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych.

**Wydanie A**

# Na wszystko jest rada

## W KUCHNI

**KLUSKI** nie rozgotują się tak prędko, jeśli do wody, w której się gotują, dodamy łyżeczkę mąki kartoflanej.

**„MAŁA CZARNA"** będzie aromatyczniejsza, jeżeli przed zaparzeniem wstawimy zamkniętą puszkę z kawą na parę minut do podgrzanego piekarnika.

**MĄKA ZMIESZANA Z WODĄ** nie będzie tworzyła grudek, jeśli wsypiemy do niej odrobinę soli.

**„PIECZEŃ RZYMSKA"** z siekanego mięsa da się łatwo kroić na cienkie plasterki, jeśli dodamy do masy trochę mąki kartoflanej.

**SŁOIK** z kompotem otworzy się natychmiast, jeśli wstawisz go na chwilę do gorącej wody.

**ZIEMNIAKI** prędzej się ugotują, jeśli dodamy do nich podczas gotowania małą łyżeczkę margaryny.

**ZIEMNIAKI** smażone ładnie się rumienią, jeśli posypiemy je lekko mąką.

**ZAPAMIĘTAJ: duża łyżka zawiera: 20 g tłuszczu, 20 g soli, 15 g cukru, 20 g kaszy, 10 g mąki, 15 g grysiku, 5 g płatków owsianych.**

## CZYŚCIMY I POLERUJEMY PRZEDMIOTY OZDOBNE

**Lubimy, aby w naszym domu wszystko lśniło i błyszczało. W zależności od tworzywa, z którego wykonane są poszczególne przedmioty, czyścimy je domowymi sposobami wypróbowanymi przez nasze mamy i babcie, bądź też środkami dostępnymi w sklepach. Na wszystko znajdzie się rada!**

**BURSZTYNY** czyścimy alkoholem (denaturatem). Mniej zabrudzone wystarczy przetrzeć kawałkiem waty zwilżonym alkoholem albo olejkiem migdałowym i wypolerować.

**KORALE** (prawdziwe) płuczemy w lekko osolonej wodzie.

**JASPISY** myjemy gąbką zmoczoną wodą z dodatkiem octu, a następnie szorujemy delikatnie miękką szczoteczką, płuczemy i polerujemy.

**OPALE I TURKUSY** nie znoszą wody i mydła (czasem zmieniają nawet kolor) dlatego czyścimy je na sucho irchą lub zmieloną kredą z kilkoma kroplami oleju lnianego.

**KAMEA** jest bardzo delikatna, trzeba więc obchodzić się z nią ostrożnie. Jeśli cięta jest w jednym kamieniu można zanurzyć ją w letniej, mydlanej wodzie i delikatnie przetrzeć. Gdy składa się z dwóch sklejonych ze sobą części, nawijamy na zapałkę odrobinę waty, moczymy w spirytusie i ostrożnie czyścimy.

**WYROBY Z ROGU** myjemy letnią wodą mydlaną, płuczemy, osuszamy, a następnie przecieramy kawałkiem białego, czystego wosku lub olejkiem migdałowym i po czterech, pięciu godzinach polerujemy miękką ściereczką.

**KOŚĆ SŁONIOWA** z biegiem czasu żółknie, ale kolor ten dodaje jej swoistej urody, nie należy więc wybielać jej na siłę. Przedmioty wykonane z kości słoniowej trzeba chronić przed tłuszczami i perfumami, które zostawiają brzydkie, nie do usunięcia ślady. Przedmioty rzeźbione myjemy miękką szczoteczką w ciepłej wodzie z dodatkiem mydła lub płatków mydlanych. Jeśli są bardzo brudne, zmywamy je denaturatem, spłukujemy wodą i wycieramy do połysku. Po tych zabiegach zostawiamy je na słońcu aby przeschły.

**PRZEDMIOTY Z SZYLKRETU** (grzebienie, szczotki do włosów, oprawy lusterek) są wrażliwe na działanie wody, pod wpływem której matowieją. Nie znoszą także rozpuszczalnika. Od czasu do czasu możemy je natłuścić oliwą lub wazeliną, następnie wypolerować miękkim gałgankiem. Proszę nie zapomnieć o tym, że grzebieniem z szylkretu nie czesze się mokrych włosów.

**PRZEDMIOTY Z MIEDZI** czyścimy amoniakiem lub octem zmieszanym z solą. Garść soli trzeba zagotować ze szklanką octu i tym roztworem myć zabrudzony przedmiot. Następnie płuczemy go czystą wodą, suszymy i polerujemy.

**BRĄZY** czyści się na sucho popiołem, albo miałkim węglem drzewnym. Następnie zbieramy flanelą pył i polerujemy.

**PRZEDMIOTY ZE STALI** czyścimy mieszanką sadzy i oleju jadalnego, pocierając szmatką. Następnie myjemy je we wrzątku, suszymy i polerujemy kawałkiem irchy lub miękkiego zamszu.

**SREBRO** — duże powierzchnie czyści się amoniakiem zmieszanym z kredą. Jeśli na srebrze są cyzelowane wzory, czyścimy amoniakiem ze sproszkowaną magnezją, uważając by nie porysować powierzchni.

**POSREBRZANE PRZEDMIOTY** czyścimy pocierając je miękkim gałgankiem zanurzonym w denaturacie. Robimy to bardzo szybko, bo zbyt długi kontakt z alkoholem nie jest wskazany dla takich przedmiotów. Spłukujemy letnią wodą, wycieramy do sucha, polerujemy.

**SREBRNE OZDOBY** wkładamy na 12 godz. do naczynia ze spirytusem denaturowanym, a po wyjęciu osuszamy je posypując ciepłymi, suchymi trocinami. Biżuterię ze srebra można także myć w wodzie z dodatkiem amoniaku.

**ZŁOTE OZDOBY** myjemy w ciepłej, mydlanej wodzie z dodatkiem sody krystalicznej (50 g mydła i 5 g sody). Potrząsamy chwilę naczyniem, potem płuczemy dokładnie w ciepłej wodzie, suszymy, a następnie zanurzamy w spirytusie denaturowanym.

**POZŁACANE PRZEDMIOTY** czyścimy sokiem z cytryny z dodatkiem soli kuchennej, płuczemy kilkakrotnie w letniej wodzie i polerujemy do połysku miękką szmatką posypaną odrobiną mąki.

**MARMUROWE** blaty i przedmioty dekoracyjne myjemy ciepłą wodą z dodatkiem mydła, następnie płuczemy. Po przeschnięciu pastujemy lekko bezbarwną pastą, polerujemy. Biały marmur bardzo brudny czyścimy sokiem z cytryny zmieszanym z dużą ilością soli. Tłuste plamy usuwamy terpentyną, jeśli są świeże — talkiem. Plamy z atramentu usuwamy wodą utlenioną z dodatkiem kilku kropli amoniaku.

(LE)

### KONDYCJA POLAKÓW

Badania socjologiczne wskazują — jak twierdzi **Tomasz Bochat** w „TU I TERAZ" — na aktualność wypowiedzianego w 1956 roku przez prof. Jana Szczepańskiego — twierdzenia o frustracji społeczeństwa polskiego. **„Myślenie potoczne, w istotnej mierze współkształtujące postawy Polaków jest nasycone stereotypami i mitami. Do nich należą m. in.: 1) przekonanie o wysokich walorach obywatelskich społeczeństwa, do których nie dorasta władza, 2) przeświadczenie o fatum ciążącym nad ważnymi dla bytu narodu działaniami społecznymi oraz 3) obciążenie władzy pewną odpowiedzialnością zarówno za kryzys w jego rozlicznych wymiarach, jak i za standard życia każdej jednostki".**

Czy jesteśmy społeczeństwem zdezorganizowanym? Jak zmienia się wzorzec „porządnego człowieka"? Akceptowany przez znaczną część społeczeństwa, przynajmniej werbalnie — nie zawiera np. wyraźnego potępienia ewidentnych wykroczeń przeciwko prawu, jeśli ich celem jest sukces materialny lub kariera. **„Prawdomówność w stosunkach międzyludzkich nie jest uznawana przez znaczną liczbę rodaków za ważną wartość choć z drugiej strony są oni wyczuleni na to co uznają za nieprawdę w środkach masowego przekazu i w oficjalnych oświadczeniach. Wyraźnie daje się zauważyć wzrost usprawiedliwień działań niezgodnych z regułami współżycia społecznego przy pomocy stwierdzenia „on musi" (na przykład kraść z zakładu pracy lub być oportunistą), bo ma żonę i dzieci".**

### BYŁEM SZEFEM GABINETU SIKORSKIEGO

„ŻYCIE LITERACKIE" rozpoczęło druk wspomnień płk. **Zygmunta Borkowskiego** obejmujących okres jego pobytu w Wielkiej Brytanii i współpracy z gen. Sikorskim. Po śmierci generała Borkowski organizował Instytut Historyczny im. Sikorskiego i przez kilka lat był dyrektorem tej placówki.

W tym samym numerze „ŻL" szkic **Jerzego Kossaka „Rodowód polskiej inteligencji"** oraz uwagi **Pawła Lisiewicza** o walkach Armii Krajowej z Niemcami we Lwowie.

### W SPIRALI REFORM

Wielokrotnie już na przestrzeni historii najnowszej podejmowaliśmy rozmaite zabiegi mające na celu uzdrowienie gospodarki i zawsze prędzej czy później kończyły się one niepowodzeniem. Dlaczego? Odpowiedzi na to pytanie podjął się dr **Władysław Jarmakowicz** w „PRZEGLĄDZIE TECHNICZNYM" (nr 21).

### W HOTELACH KRADNĄ!

Na klatkach schodowych i z wind nikną żarówki, z barów i z restauracji noże, widelce i łyżki, z kawiarnianych wc zdejmowne są deski klozetowe, dekompletowana armatura. O papierze toaletowym i mydle nawet nie warto wspominać. Po prostu coraz częściej z miejsc publicznych giną trudno osiągalne w sklepach przedmioty. „Zaopatrzeniowcy" są wszędzie — twierdzi **Anna Bończewska** w tygodniku „VETO" — ostatnio opanowali hotele. Kiedy hotele gościły więcej niż obecnie turystów zagranicznych, straty nie były tak masowe. Zdarzyło się kiedyś, że pijany obcokrajowiec porąbał siekierą drzwi w warszawskim hotelu orbisowskim. Gdy wytrzeźwiał zapłacił za szkodę dolarami. To był właściwie incydent i do dziś wszyscy pamiętają to „wydarzenie". Obecnym wybrykom krajowych gości hotelowych daleko do ekstrawagancji. Po nocnych balangach pozostają pozrywane kontakty, zniszczone wentylatory, rozbite lampy...

„Veto" na ostatniej stronie uruchomiło rubrykę...

### „NAGA PLAŻA"

*„Szukamy uroczych zakątków nie zdewastowanej przyrody* — deklarują się redaktorzy „Veta" — *odosobnienia i spokoju. A więc z najbliższą rodziną, z przyjaciółmi i jak najdalej od kłopotów dnia powszedniego".* I do tego nago! Jest podobno w Polsce sporo miejsc, gdzie zwyczajowo zbierają się naturyści i czują się swobodnie. „Veto" podaje adresy takich „swobodnych" plaż. Jeśli to znów taki niewypał jak ze sklepem porno w Warszawie, to dziękujemy!

## Informacje dla właścicieli dwusuwów

Okresowe kłopoty z nabyciem oleju do silników dwusuwowych MIXOL S, a także oleju LUX DW sprawiły, że otrzymałem szereg zapytań od Czytelników na temat możliwości ich zastąpienia. Ustosunkowuje się do nich inż. **STANISŁAW ŚLUSAREK** z POPN CPN w Krakowie.

● *Jaki jest najlepszy z krajowych olej do silnika „syreny 105" — MIXOL S, LUX DW czy LUX-10?*

**— Z punktu widzenia trwałości silnika wszystkie te oleje są równorzędne. Natomiast MIXOL S jest samomieszalny z benzyną oraz nie wytwarza w silniku osadów,** więc przez ogół zmotoryzowanych właścicieli dwusuwów uznawany jest za najlepszy.

● *Czy po użytkowaniu oleju MIXOL S można zastosować w silniku olej LUX DW?*

**— Można, i to dokładnie w takiej samej proporcji z benzyną,** jak w przypadku oleju MIXOL S. Ale uwaga! **Kto eksploatował DW i pragnie zastosować do silnika MIXOL S musi się liczyć z kłopotami** — MIXOL S ma właściwości myjące i usuwa z silnika osady wytworzone przez oleje klasy LUX. Może to doprowadzić do tzw. „mostkowania" świec zapłonowych, co powoduje konieczność ich częstego czyszczenia w czasie eksploatacji.

● *Jak długo można przechowywać w kanistrze mieszankę do silników dwusuwowych?*

— Nie dłużej niż 12—18 miesięcy od chwili jej zrobienia. Przed nalaniem do zbiornika mieszankę przechowywaną dłużej należy dokładnie wymieszać przez potrząsanie kanistrem.

podaje po raz 365. WOJCIECH MACHNICKI

## Opony DUNLOP za bony Banku PeKaO

**Ogromną konkurencję dla handlarzy częściami i akcesoriami na giełdzie przy ul. Imbramowskiej w Krakowie, stanowi teraz jedyny w Polsce południowej sklep PEWEX z artykułami motoryzacyjnymi. Mieści się on w Krakowie u zbiegu ul. Czarnowiejskiej i Szymanowskiego.** Jak poinformował kierownik stoiska motoryzacyjnego — **MAREK HANDWERKER** przede wszystkim pragnący nabyć opony będą mogli skorzystać z bogatej oferty. Są to opony DUNLOP SP 4 w rozmiarach: 135x12 za 22 dolary/szt., 145x13 — 28,20 dol./szt., 155x13 — 31,60 dol./szt., 165x13 — 29,80 dol./szt., 175/70x13 — 39 dol./szt., 185/70x13 — 42,10 dol./szt., 175/70x14 — 49,60 dol./szt., 175x14—42,70 dol./szt., 185x14—46,50 dol./szt., 195x14 — 72,70 dol./szt., 205/70x14 — 75,40 dol./szt., 155x15 — 39,10 dol./szt. Są też klocki hamulcowe TEXTAR do różnych samochodów zachodnich w cenie 6,40—24,60 dol. za komplet na parę kół przednich lub tylnych.

Właściciele „fiatów 125 p" z przyjemnością zapewne przyjmą wiadomość, że w „PEWEXIE" mogą kupić łańcuch rozrządu z kołami za 13 dol. Łańcuch rozrządu z kołami do „fiata 126 p" kosztuje 6,90 dol.

Z rzeczy naprawdę tanich można wymienić dostępne w sklepie PEWEXU w Krakowie przy ul. Czarnowiejskiej świece zapłonowe firmy BOSCH (są m. in. do „fiata 125 p") w cenie 0,80 dol./szt. Świece zapłonowe BOSCH SUPER z wkładką miedzianą elektrody i opornikiem przeciwzakłóceniowym w świecę wbudowanym kosztują 1,10 dol./szt. Z akcesoriów szczególnie obecnie interesujących zmotoryzowanych warto wspomnieć o kanistrach na benzynę ze specjalnego tworzywa sztucznego — o pojemności 5 l kosztuje 2,90 dol./szt.

Nie sposób pominąć też bogatego zestawu olejów firmy ELF — SPORTIGRADE kosztuje 8,40 dol. za bańkę 5 l, COMPETITION — 3,70 dol. za 2 l, TRANSELF (do przekładni) 80W/90 — 3,70 dol. za 2 l, ELFMATIC (do przekładni automatycznych) — 4 dol. za 2 l. Są również filtry oleju do różnych samochodów oraz filtry powietrza.

## CPN skupuje oleje przepracowane

W warunkach spadku dostawu ropy naftowej do Polski zdecydowano, że rygorystyczniej egzekwować się będzie przepisy o skupie olejów przepracowanych, wydanych w latach 1968 i 1977. Obecnie więc:

● **nabywcy olejów silnikowych na stacjach benzynowych CPN zobowiązani się do odsprzedaży olejów przepracowanych w ilości co najmniej 25 proc. nabywanych olejów świeżych. Obowiązek ten nie dotyczy właścicieli pojazdów z silnikiem dwusuwowym oraz nabywców olejów silnikowych na dolewkę w ilości do 1 l.**

● W razie zakupu oleju silnikowego na wymianę obowiązuje odsprzedaż pełnej ilości oleju spuszczonego z miski olejowej, ale nie mniej niż 80 proc. świeżego uzupełnienia.

● **Cena skupu oleju przepracowanego wynosi 8,50 zł/kg.**

# DNA przywraca młodość

Wiadomości o niej krążą na Zachodzie od miesięcy. Wypróbowały ją gwiazdy filmowe, pisarze, muzycy, politycy, a nawet głowy państw. Chodzi o wstrzykiwanie DNA (kwas dezoksyrybonukleinowy), substancji, która w jądrze komórkowym stanowi zalążek dziedziczności. Zastrzyki te miałyby za zadanie regenerować, „przeprogramować" komórki stare czy uszkodzone Jednym słowem — przywracać młodość...

*

Wynalazcą tej metody jest lekarz i biolog RAYMOND BONTEMPS. Twierdzi on, że zastrzyk z DNA „przeinformowuje" organizm, poszczególne narządy lub grupy komórek. Poprawia samopoczucie. Ujmuje pięć do dziesięciu lat wieku fizjologicznego.

We wszystkich przypadkach przedwczesnego starzenia się DNA nie tylko zwalnia jego rytm lecz także zwiększa witalność całego organizmu, tak pod względem fizycznym jak i intelektualnym. Korzystnie wpływa na apetyt, normalizuje czynności trawienne, łagodzi zaburzenia prostaty, przywraca sen. Skóra na powrót staje się młoda, odzyskuje dawno utraconą świeżość, blask, wygładzają się zmarszczki, młodnieje twarz.

Po pierwszych seriach wstrzyknięć pacjenci na ogół odzyskują poziom aktywności sprzed dziesięciu lat. Działanie to jest potwierdzone przez kontrolne analizy krwi. Oczywiście nie leczy to uszkodzeń organicznych; należy więc oprócz wyżej wymienionej kuracji poddać pacjenta leczeniu jego niedomagań, a iniekcje DNA zwiększają efekty terapii.

Metoda DNA nie powoduje szybszego wyczerpania się kapitału energetycznego człowieka, jak to ma miejsce przy zastosowaniu innych technik odmładzających, gwałtownie pobudzających system siateczkowo-śródbłonkowy, jak metoda Niehausa, Filatowa czy pani Aslan. Nie ma również mowy o skutkach ubocznych, np. w postaci zwiększonej podatności na raka, przeciwnie — zwiększa się samoobrona organizmu.

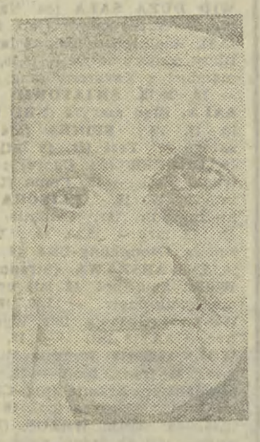

Przychodzimy na świat z pewnym kapitałem DNA rzutującym na przyszły nasz rozwój w warunkach idealnych, które są zakłócone przez działanie na ustrój człowieka różnych szkodliwych czynników, jak: choroby, skażenie środowiska, złe odżywianie. Kapitał ten jest nieregularnie wykorzystywany. Nadmierne jego zużywanie prowadzi do przedwczesnego starzenia się całego organizmu lub jego części. Rolą DNA jest „informacja" komórkowa tzn. stałe programowanie i regeneracja komórek uszkodzonych czy zużytych według zawartej w DNA informacji genetycznej. Zdarza się czasem, że przy podziale komórki nastąpi błąd oraz że kwasy nukleinowe, które przekazują informację genetyczną, nie podzielą się na dwie równe części. Z wiekiem jest to coraz częstsze, to złe przekazywanie stanowi przyczynę starzenia się: wszystkie komórki powstałe z podziału będą posiadały taką samą wadę.

Nowe kwasy nukleinowe dostarczane przez wstrzyknięcie miałyby za zadanie prawidłowo „przeprogramować" uszkodzone komórki i „przekazać informacje" jądrom młodych komórek.

*

Istnieje także skomplikowana lecz skuteczna metoda zewnętrznego zastosowania kwasów nukleinowych w postaci „sztyftów skórnych", zamrożonych pałeczek; wyciągów komórek bez dodatku środka rozcieńczającego, konserwującego itp. Są one używane w bardzo wyspecjalizowanych instytutach piękności. Dlaczego zamrożone? Ponieważ DNA I RNA (kwas rybonukleinowy) są wrażliwe na pewne temperatury oraz na pewne bakterie.

Stosuje się metodę nakładania powierzchniowego, przesuwając po twarzy i szyi. Następnie umieszcza się produkt w zamrażalniku. Przenika on do skóry w ciągu minuty, wywierając podwójny skutek: 1) działanie napinające tzw. mały lifting, 2) zmianę struktury naskórka i skóry właściwej widoczną w ciągu trzech tygodni przy badaniu histologicznym (badanie skóry). Skóra staje się delikatniejsza, gładsza, elastyczniejsza.

Przy zastosowaniu tej metody w ciągu trzech miesięcy można każdej kobiecie ująć pięć lat. Zwiększa się również wytwarzanie melaniny (pigment, który stanowi podstawę opalania). Skóry bardzo jasne, nawet u albinosów, stają się bardziej zabarwione.

Oprac. wg „Marie Claire" W. P-D.

TEST ▩ TEST ▩ TEST

# Czy to miłość?

**Po dokładnym przemyśleniu, postarajcie się na 10 poniższych pytań dać prawdziwe odpowiedzi, które pozwolą wam wyjaśnić, czy jesteście rzeczywiście zakochani.**

**Za każde „tak" stawiacie sobie 10 punktów, za „nie jestem pewny(a)" — 5 pkt, za „nie" punktów nie ma.**

PYTANIA

1. *Czy chętnie powierzasz jej(jemu) tajemnice, których nikomu innemu byś nie powierzył(a)?*
2. *Czy jesteś przekonany, że twój partner(ka) lepiej rozumie cię niż ktoś inny?*
3. *Czy starasz się od dnia waszego poznania więcej dbać o swój wygląd zewnętrzny?*
4. *Czy jesteś przekonany(a), że twój partner(ka), jest nie tylko sympatyczny(a), dowcipny(a), ale także bardzo interesujący(a)?*
5. *Czy bardzo byś się denerwował(a), gdybyś się dowiedział(a), że interesujący cię człowiek musi iść na operację?*
6. *Czy szybciej bije ci serce, gdy zbliża się obiekt twoich zainteresowań?*
7. *Czy spędzasz teraz więcej czasu przed lustrem?*
8. *Czy chciałbyś choć na chwilkę widywać się z nim(nią) codziennie?*
9. *Czy w razie sprzeczki, potrafiłbyś wziąć całą winę na siebie?*
10. *Czy jesteś pewny, że chciałbyś z nim(nią) spędzić całe życie?*

ODPOWIEDZI

**Gdy po podsumowaniu otrzymałeś mniej niż 50 pkt — lepiej będzie, gdy o nim(niej) zapomnisz od razu.**

**Od 50 do 60 pkt — prawdopodobnie jest to miłość chwilowa.**

**Od 60 do 70 pkt — może to być już miłość.**

**Od 70 do 80 pkt — oczywiście — to jest już miłość.**

**Powyżej 90 pkt — o ile na pytania odpowiedziałeś(aś) szczerze to ten test był dla ciebie stratą czasu. Przygotuj ślubne obrączki i strój weselny.**

(Na podst. „SMER" opr. A.K.)

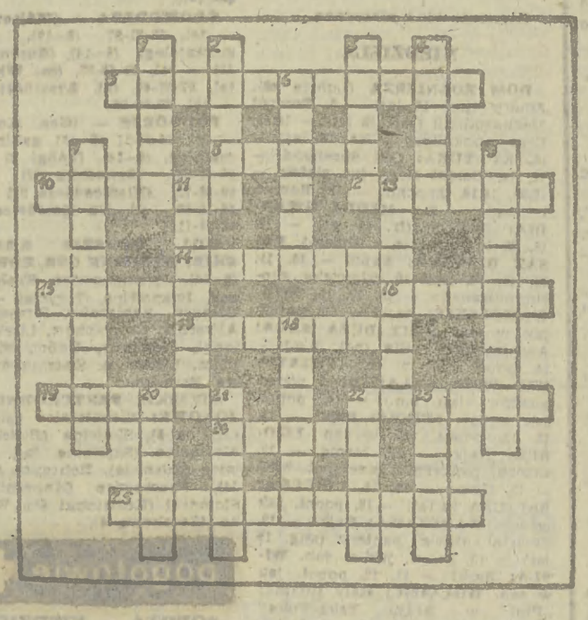

# K-R-Z-Y-Ż-Ó-W-K-A

### KRZYŻÓWKA NR 23

**Poziomo:** 5. na dworcu dla pasażerów, 8. za pracę, 10. miejsce uzyskane w klasyfikacji, 12. język o specyficznym słownictwie np. zawodowym, 14. rozszalałe moce przyrody, 15. rodzaj uprzęży, 16. jedwabna tkanina na suknie wieczorowe, na balowe kreacje, 17. słynny rycerz spod Grunwaldu, dowódca chorągwi krakowskiej, 19. dawna nazwa (z fran.) pamiętnika, 22. to, co niepotrzebnie ciąży i zawadza, 24. członek Kościoła grec.-kat., 25. zamęt w głowie, trudno myśli zebrać.

**Poziomo:** 1. wiatr od morza z drobnym deszczykiem, 2. fryzura w stylu „słomiana strzecha", 3. stop kilku metali, 4. imię ks. Skargi, 6. letnie pantofle bez pięty, 7. dziecko, którego los gorszy niż niedola sieroty, 9. z pospolitego porzekadła o szczycie niemożliwości: zegarek z nim, 11. duża odporność, siła nie tylko fizyczna, 13. zaburzenie rytmu pracy serca, 18. wazon albo makutra, 20. gest grzeczności, powitania, 21. zwój papieru, 22. sprzed ery pralki elektrycznej, 23. nadawane wasalowi.

**Rozwiązania prosimy nadsyłać do dnia 17. VI. 1983 r. (decyduje data stempla pocztowego) z dopiskiem na kopercie: „Krzyżówka nr 23". Wśród czytelników, którzy nadeślą prawidłowe rozwiązania, redakcja rozlosuje nagrody w postaci 10 książek.**

### ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 21

**Poziomo:** 5. templariusz, 8. orkan, 10. chwast, 12. odmowa, 14. rotacja, 15. kanty, 16. pięta, 17. trzcina, 19. jedwab, 22. szalik, 24. racja, 25. domniemanie.

**Pionowo:** 1. messa, 2. splot, 3. wiano, 4. psalm, 6. alkowa, 7. Chevalier, 9. Światowit, 11. skrytka, 13. drapacz, 18. cięcie, 20. widok, 21. brona, 22. sagan, 23. Adria.

### NAGRODY WYLOSOWALI

Za prawidłowe rozwiązanie zadań w krzyżówce nr 21, z dniach 28/29. V. 1983 r. książki otrzymują: **F. Worytkiewicz, Wł. Śliwiński, J. Bieńkowicz, J. Kryda, G. Stanek, A. Leśny, P. Kościółek, B. Legutek, J. Drożdziewicz — Skawina, L. Otrębski — Chrzanów.**

Nagrody zostaną wysłane pocztą.

Zderzenia z Temidą

# Zemsta mamusi

*Początkowo nic nie zapowiadało, że przypadkiem 17-letniej Lucyny W. zainteresują się organa ścigania. Dziewczynę w stanie ciężkim przewieziono do szpitala po zażyciu większej ilości proszków od bólu głowy. Siedemnastolatka najwidoczniej chciała się rozstać z życiem, a tego typu decyzje niedoszłych samobójców stają się przedmiotem badań psychiatrów i psychologów, nie zaś milicjantów i prokuratorów. Kiedy jednak matka Lucyny W. złożyła formalnie doniesienie, zwykłą koleją rzeczy wdrożone zostało dochodzenie mające ustalić prawdziwość oskarżeń pani W.*

*Przed rokiem — jak utrzymywała matka — Lucyna W. poznała 18-letniego Andrzeja S. Znajomości tej nie zaakceptowali rodzice dziewczyny twardo stojący na stanowisku, że panienka najpierw powinna ukończyć szkołę średnią, osiągnąć pełnoletność, po czym dopiero będzie mogła zajmować się amorami. Dodajmy także, że Andrzej S. nie przypadł opiekunom Lucyny do gustu, czemu trudno się dziwić jeżeli zważyć, iż chłopak nie posiadał żadnego zawodu, nigdzie na stałe nie pracował, podejmował jedynie to tu to tam dorywcze zajęcia.*

*Dezaprobata rodziców nie przeszkodziła dziewczynie w kontynuowaniu „zakazanej" znajomości. Z czasem — twierdzi to pani W. — okazało się, że z domu zaczynają znikać wartościowe przedmioty i pieniądze. Nie ulegało żadnej wątpliwości, że 3 złote pierścionki (o szacunkowej wartości 150 tys. zł.), a także kilkanaście tysięcy złotych wyniosła z mieszkania Lucyna.*

*Były awantury, było skrupulatne zamykanie przed córką zarówno pieniędzy jak też wszystkiego tego, co przedstawiało większą wartość. Mimo tych kroków zapobiegawczych pewnego dnia pani W. stwierdziła, że z przemyślnego schowka zniknęło 45 tys. zł odłożonych na remont mieszkania. Matka i ojciec doprowadzeni do ostateczności stwierdzili, że mają tego wszystkiego dosyć i o kradzieżach dokonywanych przez córkę zwiadomią milicję. Nie zdążyli jednak tego zrobić, gdyż nazajutrz nieprzytomną Lucynę W. przewieziono do szpitala. Teraz Anna W. stanowczo twierdziła, że do kradzieży zmuszał córkę znany nam już Andrzej S., on także jest przyczyną desperackiego kroku podjętego przez dziewczynę.*

*Kiedy przysłano do przesłuchania Andrzeja S. utrzymywał, że o dokonywanych przez dziewczynę kradzieżach nie miał zielonego pojęcia. Nie sądzi także by opowieść mamusi była prawdziwa. Nie sądzi zaś dlatego, iż Lucyna nigdy nie posiadała większej gotówki, nigdy nie mogła sobie pozwolić na kupno drogiego ciuszka czy na sfinansowanie atrakcyjnego wyjazdu. Prawdą jest natomiast to, że ostatnio Andrzej S. zaczął przejawiać mniejsze zainteresowanie dziewczyną, a w końcu stwierdził, że tej całej znajomości ma już dosyć. Dziewczyna zagroziła mu samobójstwem, gdyż na rozstanie nie miała żadnej ochoty. Andrzej S. zlekceważył groźbę Lucyny, a kiedy dowiedział się, że panienka targnęła się na swoje życie nie miał wyrzutów sumienia, bo przecież w każdą miłość wkalkulowane jest niebezpieczeństwo rozstania. Dziewczyny rzucają chłopców, chłopcy rzucają dziewczyny i nikt z tego powodu nie rozdziera szat, a tym bardziej nie popełnia samobójstwa.*

*Po jakimś czasie stan zdrowia Lucyny W. na tyle się poprawił, że i ona mogła być przesłuchana. Potwierdziła zarzuty mamusi o presji wywieranej przez Andrzeja S., o zmuszaniu do dokonywania kradzieży. Kiedy zrozumiała jak wielką krzywdę wyrządza rodzicom, załamała się psychicznie i sięgnęła po tabletki.*

*Reakcja dziewczyny, nie wolna od sprzeczności, wzbudzała zastanowienie. Lucynę W. przesłuchano po raz drugi i wówczas wyszła na jaw cała mistyfikacja.*

*W domu nie było żadnych kradzieży, była natomiast rozmowa z rodzicami. Mamusia zauważywszy powrót zapłakanej córki do domu usiłowała zgłębić przyczyny rozterek Lucyny. Córka nieopatrznie opowiedziała o porzuceniu jej przez Andrzeja. Pani Anna W. tryumfowała. Załamana dziewczyna w desperackim odruchu sięgnęła po proszki. Potem, już w szpitalu, żądna zemsty mama wymusiła na córce potwierdzenie zarzutów o kradzieżach i współuczestnictwie w nich chłopca. Jaki sąd — przekonywała — nie uwierzy w zeznania świadka, który cudem uniknął śmierci?*

*Andrzej S. nie zajmie miejsca na ławie oskarżonych — zasiądzie natomiast na niej Anna W. Składanie fałszywych zeznań jest przestępstwem, zagrożonym karą do 5 lat pozbawienia wolności. Nie wiemy jeszcze jak postępek Anny W. oceni sąd — wiemy już, że pani W. nie może zrozumieć dlaczego Andrzej S. nie pójdzie za kratki. To on przecież swoim cynicznym porzuceniem mógł doprowadzić do śmierci 17-letniej dziewczyny. Czyż należy się dziwić, że mamusia ogarnięta została przemożną chęcią zemsty?*

JANUSZ HAŃDEREK